2016 › nr 6 (12)

filozofuj!

magazyn popularyzujący filozofię

Cena 10 zł
(w tym 5% VAT)
Nakład 1200 egz.

Nasz świat nie jest najlepszym z możliwych
Wywiad z prof. Grahamem Priestem

„Czarodziejska góra" i walka o duszę
Natasza Szutta

Wywiad z Gottfriedem Wilhelmem Leibnizem
Jacek Wojtysiak

ŚWIATY MOŻLIWE

ISSN 2392-2249

filozofuj.eu
redakcja@filozofuj.eu

Wydawnictwo Academicon

Academicon
wydawnictwo naukowe

Zapraszamy **AUTORÓW** monografii, prac doktorskich, habilitacyjnych i innych prac naukowych, popularnonaukowych i dydaktycznych do wydania książki w **nowoczesnym wydawnictwie**.
Zapraszamy także do współpracy wydawniczej **REDAKTORÓW** czasopism, serii wydawniczych i prac zbiorowych.

Grupa Academicon
Usługi dla środowiska akademickiego i biznesowego
Wydawnictwo · Studio DTP · Księgarnia · Webmastering · Telewizja ATV · Portal

Publikuj z nami!
www: http://wydawnictwo.academicon.pl/ e-mail: wydawnictwo@academicon.pl, tel.: 603 072 530

Drodzy Czytelnicy,

drugi rok wydawania magazynu wieńczymy numerem o światach możliwych. Gdy ogłaszaliśmy ankietę dla Czytelników z dwunastoma tematami do wyboru, świat, w którym wydajemy ostatni w tym roku numer magazynu o światach możliwych, był jednym ze światów możliwych. Gdy zamknęliśmy ankietę, „uczynił on" duży krok w kierunku bycia światem aktualnym, zrealizowanym, faktycznym. Wówczas nadal mógł się zrealizować na wiele sposobów – mieliśmy bowiem wiele pomysłów i wyobrażeń, jak ten numer miałby wyglądać. Ostatecznie zrealizowała się jedna z tych możliwych wersji – ta, którą czytacie. Alternatywne wersje dwunastego numeru „Filozofuj!" pozostały w dziedzinie światów możliwych. Wśród tych światów znajdziemy nie tylko podjęte tematy numerów naszego czasopisma, ale całą plejadę możliwości: wojny, których nie było; miłości, które się nigdy nie zdarzyły; książki, które nie zostały napisane – to tylko kilka wybranych na chybił trafił przypadków. Obok tych „normalnych" alternatyw istnieją także możliwości bardziej fantastyczne: Śródziemie, szkoła w Hogwarcie czy świat „Gwiezdnych wojen".

Światy możliwe oraz sam fakt, że potrafimy o nich myśleć, odwiedzać je w wyobraźni, są niezwykle intrygujące. Przecież faktycznie, przynajmniej w naszej rzeczywistości, te światy nie istnieją. A jednak w jakimś sensie są one od naszej myśli niezależne. Bywa, że są przedmiotem naszych autentycznych emocji, dyskusji. Często orzekamy o nich jak o realnych obiektach. Na przykład na pytanie, czy to prawda, że Gandalf Szary jest czarodziejem, wielu z Was bez wahania pokiwałoby twierdząco głowami. Wielu szczerze roniło łzy, myśląc, że zginął on w czeluściach Morii. Podobnie wielu z dużym przekonaniem mogłoby rozprawiać o tym, czy rzucanie czarów przez Harry'ego Pottera bez użycia różdżki jest możliwe.

Idea światów możliwych generuje liczne pytania filozoficzne. Na przykład, gdzie znajduje się Śródziemie? Gdzie jest Hogwart? Czy są to może jakieś realne miejsca bytujące w równoległych światach, względem których nasza rzeczywistość zdaje się jedynie czystą możliwością? Czy też raczej są to jedynie światy wyobrażone, bytujące jedynie w naszych umysłach? Czy można mówić o różnych rodzajach możliwości? Na przykład czy możliwość rzucania czarów jest równie możliwa co możliwość wygrania na loterii? Czy 2 plus 2 zawsze musi równać się 4? Czy wszystko jest możliwe? A może też istnieją niemożliwe przedmioty? Istnieją? Jak mogą istnieć przedmioty niemożliwe? Problematyczne, jak widać, jest samo pojęcie istnienia (chociaż ten temat pozostawmy na inną okazję).

Dla filozofów światy możliwe to nie tylko intrygująca zagadka filozoficzna, ale także użyteczne narzędzie filozofowania. Kreując fantastyczne eksperymenty myślowe, światy pełne zombich, XYZ zamiast wody czy politycznych utopii filozofowie, testują swoje intuicje dotyczące różnych pojęć, tez i teorii.

Świadomi wagi światów możliwych dla filozofii, chcemy Was zaprosić do filozoficznej refleksji nad tymi intrygującymi bytami-niebytami. Oferujemy wam teksty autorów specjalizujących się w tematyce światów możliwych, w których zastanawiają się oni nad tym, czym właściwie światy możliwe są, dlaczego są one tak ważne dla filozofii, czemu służą.

Oprócz artykułów tematycznych znajdziecie także nasze stałe propozycje: dalsze części kursu logiki, sztuki argumentacji, „who is who" w polskiej filozofii, wywiad z wielkim filozofem z przeszłości (tym razem jest to Gottfried Leibniz), kolejną część rozważań o problemach moralnych w literaturze, nowy eksperyment filozoficzny. Czeka na Was także odrobina filozoficznej rozrywki: kolejna satyra filozoficzna z krainy Kalopów, anegdoty, komiks, filozoficzne zoo czy krzyżówka.

Życzymy Wam, by w nadchodzącym roku zrealizował się najlepszy z możliwych scenariuszy Waszego życia. Mamy nadzieję, że będzie to scenariusz, w którym będzie też czas na lekturę naszego magazynu.

Filozofujcie!

Redakcja

filozofuj! 2016 › nr 6 (12)
magazyn popularyzujący filozofię

STYCZEŃ

■ **Styczeń 1918 r.** – Roman Ingarden, najwybitniejszy polski fenomenolog i jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tego nurtu filozofii na świecie, obronił pracę doktorską pisaną pod kierunkiem Edmunda Husserla. Dotyczyła ona intuicji i intelektu u Henriego Bergsona.

■ **Styczeń 1953 r.** – ukazało się pierwsze wydanie książki *Prawo naturalne w świetle historii* autorstwa Leo Straussa, pracy opartej na wykładach wygłoszonych w ramach Fundacji Walgreena, w której amerykański filozof polityki, analizując problem prawa naturalnego, argumentuje, iż w dzisiejszych czasach brak jest solidnych podstaw dla odróżniania dobra od zła w etyce i polityce.

Emmanuel Levinas

■ **12 stycznia 1906 r.** – na świat przyszedł Emmanuel Levinas, francuski filozof pochodzenia żydowskiego, komentator Talmudu. Jego pochodzenie i doświadczenie XX-wiecznego totalitaryzmu sprawiły, iż filozofia metafizyczna, którą prezentował, stanowi próbę odpowiedzi na pytanie o znaczenie i miejsce judaizmu. W pracy *Trudna wolność. Eseje o judaizmie* poszukuje istoty swej religii oraz płaszczyzny porozumienia z chrześcijaństwem i innymi religiami.

■ **12 stycznia 1729 r.** – w Dublinie urodził się Edmund Burke, filozof i polityk brytyjski, jeden z twórców konserwatyzmu. Jednym z głównych punktów rozważań w filozofii Edmunda Burke'a był naród, który jego zdaniem rozwija się ewolucyjnie, czerpiąc z tradycji i wzorców kulturowych. Z tego względu Burke był stanowczym przeciwnikiem Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako czynnika niweczącego ciągłość ewolucyjnego rozwoju narodu.

■ **13 stycznia 1924 r.** – w Wiedniu na świat przyszedł Paul Feyerabend, austriacki filozof, autor programu filozofii nauki, któremu nadał miano anarchizmu metodologicznego lub kontrindukcjonizmu. Głównym postulatem programu zaproponowanego przez Feyerabenda było usunięcie wszelkich ograniczeń metodologicznych z badań naukowych. Światowy rozgłos przyniosła mu książka *Przeciw metodzie*, w której podważa zasadność wszystkich dotychczasowych filozofii nauki.

■ **19 stycznia 1798 r.** – w Montpellier urodził się Auguste Comte (właśc. Izydor Maria August Franciszek Ksawery Comte), francuski filozof, uważany za ojca pozytywizmu, metodologii oraz socjologii. Jest twórcą między innymi teorii trójfazowego rozwoju społecznego, w której wyróżnił fazy: teologiczną, metafizyczną i pozytywną, oraz podziału nauk wedle kryterium stosunku do faktów, zgodnie z którym nauki dzielą się na te, które badają i opisują fakty, czyli nauki konkretne (botanika), oraz nauki abstrakcyjne (zajmujące się prawami i procesami kształtującymi fakty (matematyka, fizyka).

■ **1837 roku** – Duńskie Towarzystwo Naukowe ogłosiło konkurs na tekst dotyczący źródeł i możliwości uzasadnienia moralności. Jedyną pracą konkursową było *O podstawie moralności* Artura Schopenhauera. **30 stycznia 1840 r.** Towarzystwo odrzuciło pierwsze dzieło Schopenhauera dotyczące etyki, gdyż było napisane zbyt napastliwym tonem w stosunku do wielkich autorytetów filozoficznych.

LUTY

■ **6 lutego 1991 r.** – w Madrycie zmarła Maria Zambrano, hiszpańska filozof i eseistka. Jej twórczość opisuje przestrzeń graniczną między filozofią a literaturą. Zambrano w swoich esejach jednoczy filozofię i literaturę w *razón poética* – rozumie poetyckim, który nabiera szczególnego znaczenia w wyznaniu dzięki intymnej relacji *autor – tekst – czytelnik*. Laureatka Nagrody Księcia Asturii z 1981 roku oraz, jako pierwsza kobieta w historii, Nagrody Cervantesa z 1988 roku.

■ **8 lutego 1960 r.** – w Oksfordzie zmarł John Langshaw Austin, przedstawiciel filozofii analitycznej, którego głównym przedmiotem badań były codzienne użycia języka, co zaowocowało podziałem aktów mowy na lokucyjne, illokucyjne i perlokucyjne. Kontynuatorem jego pracy jest John Searle.

■ **10 lutego 1907 r.** – w Hołubiu urodził się Stefan Swieżawski, światowej sławy polski historyk filozofii, autor ponad 250 prac, z których najsłynniejsza to *Dzieje filozofii europejskiej w XV wieku*, stanowiąca najobszerniejsze i najbardziej szczegółowe opracowanie poświęcone filozofii tego okresu. Ceniony nauczyciel akademicki, wykładał między innymi na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, Uniwersytecie Jagiellońskim, a od 1946 roku przez kolejnych 30 lat piastował stanowisko kierownika Katedry Historii Filozofii Wydziału Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

■ **11 lutego 1938 r.** – we Lwowie zmarł Kazimierz Twardowski, polski filozof, pedagog i psycholog, założyciel Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz szkoły lwowsko-warszawskiej. Jako filozof przyczynił się do rozwoju fenomenologii poprzez wprowadzenie rozróżnienia między treścią i przedmiotem wyobrażenia, a także między wyobrażeniem i aktem wyobrażenia. W dziedzinie psychologii zajmował się analizą i klasyfikacją poznawczych zjawisk psychicznych.

■ **13 lutego 1956 r.** – w Dublinie zmarł Jan Łukasiewicz, polski matematyk, filozof i przede wszystkim logik. Zasłynął jako twórca pierwszej nieklasycznej logiki, zwanej logiką trójwartościową, polegającej na wyróżnieniu obok prawdy (1) i fałszu (0) trzeciej wartości logicznej – możliwości (1/2). Jej pierwszy zarys przedstawił w pracy *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, w roku 1920 zaś dał jej pełny wyraz w artykule *O logice trójwartościowej*, który ukazał się w kwartalniku *Ruch filozoficzny*.

■ **15 lutego 1861 r.** – w Ramsgate urodził się Alfred North Whitehead, brytyjski matematyk, logik i filozof, najbardziej ceniony za wkład w rozwój logiki i filozofii nauk. Współpracował z Bertrandem Russellem przy powstawaniu *Principia Mathematica*. Alfred North Whitehead jest twórcą nurtu filozoficznego rozwijanego głównie w Stanach Zjednoczonych, zwanego filozofią procesu. Jej głównym celem było zwrócenie większej uwagi na dynamiczny charakter rzeczywistości.

Ernst Mach

■ **18 lutego 1838 r.** – w Brnie urodził się Ernst Mach, austriacki uczony, który wniósł istotny wkład w rozwój fizyki i filozofii nauki. W pierwszej z tych dziedzin był pionierem w badaniach nad prędkością dźwięku, stąd też jednostka ją opisująca nosi nazwę macha. Przyczynił się również do lepszego zrozumienia efektu Dopplera. W filozofii nauki zaliczany jest do grona empiriokrytyków, którzy postulowali podanie jasnych kryteriów rozróżnienia wiedzy naukowej i nienaukowej oraz odrzucenie jako nienaukowych wszelkich rozważań i pojęć metafizycznych. Za pojęcia metafizyczne Mach uważał między innymi atom, siłę czy przyczynę.

Opracowanie: Karolina Mierczak

Ilustracja na okładce: Malwina Adaszek

6 Adam Małysz i światy możliwe › *Maciej Sendłak*

Bertrand Russell, jeden z najbardziej wpływowych logików oraz filozofów XX wieku, wierzył, że „w filozofii rzecz polega na tym, by zacząć od czegoś tak prostego, że wydaje się niewarte wypowiedzenia, a skończyć na czymś tak paradoksalnym, że nikt w to nie uwierzy". Dobrym potwierdzeniem jego słów jest tocząca się od pół wieku dyskusja wokół pojęcia światów możliwych. Poniżej przyjrzymy się pokrótce temu, skąd takie zainteresowanie tym pojęciem wśród filozofów.

9 Czym mogą być światy możliwe? › *Tadeusz Ciecierski*

Co takiego mamy na myśli, gdy stwierdzamy, że Bernie Sanders wygrałby wybory, gdyby był oficjalnym kandydatem demokratów? Jedna z popularnych w filozofii sugestii głosi, że mamy wtedy na myśli to, iż w każdym odpowiednio podobnym do naszego świecie możliwym, w którym partia demokratyczna wystawia Sandersa, ten wygrywa wybory. Czym jednak są te tajemnicze światy możliwe, na które się tu powołujemy?

12 Do czego służy pojęcie światów możliwych? – infografika

13 Kot Schrödingera › *Jakub Jernajczyk*

Fizyka kwantowa ma charakter probabilistyczny. Wedle jej kopenhaskiej interpretacji przed dokonaniem pomiaru układ kwantowy znajduje się w tzw. stanie mieszanym – przyjmuje wszystkie możliwe stany opisywane przez funkcję falową Schrödingera. Dopiero akt obserwacji niejako zmusza układ kwantowy do przyjęcia konkretnego stanu (w wyniku załamania funkcji falowej).

14 Z wizytą w (możliwym) świecie zombi › *Jacek Jarocki*

Filozofia analityczna miała być w założeniu wzorowana na metodach nauk ścisłych, takich jak fizyka czy chemia. Jednakże filozof – w przeciwieństwie do swoich kolegów naukowców – nie dysponuje klasycznym laboratorium. Odpowiednikiem przestrzeni do badań bywa jednak jego wyobraźnia, zamieszkiwana przez różne stwory: bagnoludy, neurolożki-daltonistki oraz zombi.

17 Czy możliwy jest świat bez Boga? › *Dariusz Łukasiewicz*

Czy pojęcie świata możliwego może być użyteczne dla ateisty w dyskusjach nad tezą o istnieniu Boga? Moim zdaniem może być użyteczne w precyzowaniu pojęcia ateizmu i rozróżnianiu jego odmian.

20 Przechwałka króla Alfonsa › *Nicholas Rescher*

Król Alfons X (1221–1284), zwany „Mądrym" (El Sabio), który w połowie trzynastego wieku rządził Kastylią (jak i wieloma innymi krainami), był uczonym z prawdziwego zdarzenia. Studiując astronomiczny system Ptolemeusza, postulujący liczne cykle i epicykle, miał powiedzieć: „Gdyby Bóg Wszechmogący, zanim zabrał się za stworzenie, zapytał mnie o zdanie, zaproponowałbym coś znacznie prostszego".

22 O trzech złotych klatkach królewny Scholastyki › *Filip Kobiela*

Wywiad

26 Nasz świat nie jest najlepszym z możliwych › *Wywiad z Grahamem Priestem, jednym z najwybitniejszych logików na świecie.*

Narzędzia filozofa

28 Warsztat logiczny: #5. Jak stereotyp zwalczać kontrprzykładem za pomocą logiki języka naturalnego › *Witold Marciszewski*

30 Teoria argumentacji: #8: Argumenty *ad internetum* › *Krzysztof A. Wieczorek*

32 Eksperyment myślowy: Nowy Adam › *Artur Szutta*

Etyka w literaturze

34 *Czarodziejska góra* i walka o duszę › *Natasza Szutta*

Felieton

36 Uchronia › *Jacek Jaśtal*

Satyra

37 Filozoficzna prognoza Globalnego Ocieplenia Możliwego Świata Międzyludzkiego › *Piotr Bartula*

Felieton

39 Dwaj panowie L. i teodycea › *Adam Grobler*

Wokół tematu

41 Od gier wideo do światów wirtualnych › *Sidey Myoo*

44 Światy możliwe w eksperymentach myślowych › *Krzysztof Czerniawski*

Wywiad

46 Wywiad z Gottfriedem Wilhelmem Leibnizem › *Jacek Wojtysiak*

Who is who w polskiej filozofii

49 Roman Ingarden – polski wkład do światowej fenomenologii › *Paweł Rzewuski*

Filozofia w filmie

50 Życie świadome › *Dorota Monkiewicz-Cybulska*

52 Z półki filozofa...

53 Matrix – komiks filozoficzny

54 Filozofia z przymrużeniem oka

Szanowna Czytelniczko,

czasopismo „Filozofuj!” powstaje wysiłkiem osób, którym leży na sercu popularyzacja filozofii. Chcemy, aby było ono **dostępne bezpłatnie online** i dzięki temu mogło docierać do jak najszerszego kręgu czytelników. Jego przygotowywanie rodzi jednak niemałe koszty (skład i korekty, projektowanie grafik, utrzymanie strony czasopisma). Twoje wsparcie pozwoliłoby nam rozwijać czasopismo.

Z góry

Wsparcie / Crowdfunding

Fundacja Academicon

Szanowny Czytelniku,

Jeśli chcesz wesprzeć tę inicjatywę dowolną kwotą (1 zł, 2 zł lub inną), kliknij poniższy przycisk przekierowujący na naszą stronę filozofuj.eu/wsparcie:

Chcę wesprzeć „Filozofuj!”

dziękujemy!

filozofuj.eu redakcja@filozofuj.eu

Adam Małysz i światy możliwe

Maciej Sendłak

Adiunkt w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Jego badania dotyczą głównie zagadnień związanych z metafizyką oraz semantyką modalności, metodologią metafizyki oraz teoriami przedmiotów nieistniejących. Stypendysta Narodowego Centrum Nauki oraz Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta.

Bertrand Russell, jeden z najbardziej wpływowych logików oraz filozofów XX wieku, wierzył, że „w filozofii rzecz polega na tym, by zacząć od czegoś tak prostego, że wydaje się niewarte wypowiedzenia, a skończyć na czymś tak paradoksalnym, że nikt w to nie uwierzy". Dobrym potwierdzeniem jego słów jest tocząca się od pół wieku dyskusja wokół pojęcia światów możliwych. Poniżej przyjrzymy się pokrótce temu, skąd takie zainteresowanie tym pojęciem wśród filozofów.

Słowa kluczowe: cechy istotne, cechy przygodne, esencjalizm

Zacznijmy od „czegoś tak prostego, że wydaje się niewarte wypowiedzenia":

(1) Adam Małysz mógłby nie być skoczkiem narciarskim.

Z łatwością możemy wskazać powody, dla których uznajemy zdanie (1) za zdanie prawdziwe. Wszak życie Adama Małysza mogłoby potoczyć się w taki sposób, że zostałby on bobsleistą, panczenistą lub piłkarzem. Mogłoby stać się również tak, że nie zdecydowałby się na karierę sportowca i wybrałby życie podróżnika, piekarza lub pilota. Każda z tych ewentualności (i wiele innych) jest jedną z możliwych (aczkolwiek niezrealizowanych) historii życia Adama Małysza. Krótko mówiąc, gdyby świat był pod pewnymi względami inny, to Adam Małysz nie byłby skoczkiem.

Ilustracja: Malwina Adaszek

W przeciwieństwie do (1) poniższe zdanie uznamy za fałszywe:

(2) Adam Małysz mógłby nie być człowiekiem.

Trudno wyobrazić sobie okoliczności, które pozwoliłyby nam wierzyć w prawdziwość zdania (2). Mogłaby to być sytuacja, w której Adam Małysz jest np. robotem, drzewem lub motylem. Każda z tych ewentualności stanowiłaby doskonałą podstawę dla uznania zdania (2) za zdanie prawdziwe. Niezależnie jednak od tego, jak bardzo skomplikowana byłaby historia życia Adama Małysza, niezmiennie pozostawałby on człowiekiem. Stąd uznajemy zdanie (2) za fałszywe.

To, co istotne

Chwila refleksji nad zdaniami (1) oraz (2) pozwala wskazać na to, że wśród ogółu posiadanych przez Adama Małysza cech możemy wyróżnić te, które są nierozłącznie z nim związane, oraz te, które takimi nie są. Do tych ostatnich, oprócz bycia skoczkiem narciarskim, możemy dołączyć m.in. bycie Polakiem, bycie zwycięzcą Turnieju Czterech Skoczni w roku 2004, bycie mieszkańcem Wisły itp. Choć Adam Małysz faktycznie posiada każdą z tych cech, to z powodzeniem mógłby ich nie posiadać. Mógłby zmienić obywatelstwo, mógłby nie wziąć udziału w Turnieju Czterech Skoczni, mógłby zamieszkać w Zakopanem lub w Nowym Jorku. Niezależnie jednak od tego, która z tych (i wielu innych) możliwości stałaby się faktem, nie przestałby być człowiekiem. Stąd też zdaje się, że posiadanie tej właśnie cechy jest istotniejsze dla Adama Małysza aniżeli posiadanie którejkolwiek z pozostałych.

Podobne obserwacje skłoniły wielu filozofów do odróżnienia dwóch typów cech – tych, które określony przedmiot (np. Adam Małysz) musi posiadać, oraz tych, których mógłby nie posiadać. Pierwsze nazywane są cechami istotnymi, drugie przygodnymi. Choć podział ten wydaje się do pewnego stopnia oczywisty, to niektórzy filozofowie wskazywali na komplikacje związane z jego postulowaniem. Jedną z nich była konieczność utrzymywania poglądu, jakoby istniała niezmienna *istota* lub *esencja* poszczególnych przedmiotów. Wielu uznało, że te osobliwe byty są „dziwactwami filozoficznymi", na które nie ma miejsca w świecie podporządkowanym naukom ścisłym oraz zdrowemu rozsądkowi.

Jeśli jednak postulowanie istnienia istoty określonego przedmiotu jest nieuprawnione, to wydaje się, że trudno będzie wskazać na zasadność zasugerowanego powyżej podziału na cechy istotne oraz przygodne. Dlatego też ci, którzy chcieliby podziału tego ▸

Cecha istotna – cecha, którą przedmiot posiada w sposób konieczny, tj. posiada ją w każdym świecie możliwym, w którym przedmiot ten istnieje.

filozofuj.eu redakcja@filozofuj.eu

filozofuj.eu redakcja@filozofuj.eu

Warto doczytać

- S.A. Kripke, *Nazywanie a konieczność*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 2001.
- D. Lewis, *Światy możliwe*, przeł. U. Żegleń, w: T. Szubka (red.), *Metafizyka w filozofii analitycznej*, Lublin 1995, s. 127–135.
- M. Sendłak, T. Szubka, *Esencjalizm metafizyczny*, w: B. Dziobkowski, J. Hołówka (red.), *Panorama filozofii współczesnej*, Warszawa 2016, s. 76–106.
- A. Nowaczyk, *Filozofia analityczna*, Warszawa 2008, s. 119–126.

bronić (a zdaje się on być tego wart), stają przed niełatwym zadaniem wyjaśnienia go bez postulowania istoty lub esencji. Jednym ze sposobów na osiągnięcie tego celu jest odwołanie się do pojęcia świata możliwego.

Możliwości i konieczności

Powiedzieliśmy, że gdyby nasz świat był inny pod pewnymi względami, to Adam Małysz nie zostałby skoczkiem narciarskim. Byłby to świat, w którym jest on np. piekarzem. Oczywiście profesja Adama Małysza nie jest jedynym aspektem naszego świata, który mógłby być inny. Polska mogłaby leżeć nad Morzem Północnym, Hillary Clinton mogłaby być prezydentem USA, a uniwersalną walutą światową mógłby być jen. Innymi słowy, świat, w którym żyjemy, mógłby być inny na niezliczoną liczba sposobów.

Niektórzy filozofowie uznają, że wspomniane sposoby są niczym innym, jak światami możliwymi. Stąd też każdy z możliwych opisów naszego świata uznawany jest za opis tego, jak wygląda jeden ze światów możliwych. Zgodnie z powyższym powiemy, że prawdziwość zdania „Adam Małysz mógłby nie być skoczkiem narciarskim" znajduje swoją podstawę w tym, że istnieje pewien świat możliwy, który pod wieloma względami jest podobny do świata aktualnego (tj. naszego świata), a który różni się od niego m.in. tym, że Adam Małysz nie jest tam skoczkiem narciarskim. Podobnie jest w przypadku pozostałych zdań, w których mówimy o możliwych alternatywach dla naszego świata. Stąd też uznaje się, że obok świata aktualnego są również światy, w których Hillary Clinton wygrała wybory prezydenckie, jen jest ogólnoświatową walutą, Polacy wygrali Euro 2016, a najwyższy budynek świata znajduje się w Warszawie.

Analogicznie zdania, w których mówimy o tym, co jest *konieczne*, należy rozumieć jako zdania mówiące o tym, co jest prawdziwe w *każdym* świecie możliwym. Na przykład zdanie „Adam Małysz nie mógłby nie być człowiekiem" (lub „Z konieczności jest tak, że Adam Małysz jest człowiekiem") należy rozumieć jako stwierdzające, że każdy świat, w którym istnieje Adam Małysz, jest światem, w którym Adam Małysz jest człowiekiem.

Ostatnie zdanie powyższego akapitu wskazuje na to, jak możemy przeprowadzić rozróżnienie między cechami istotnymi oraz przygodnymi. Za cechę istotną określonego przedmiotu uznamy taką cechę, którą przedmiot posiada w każdym świecie, w którym istnieje. Cechą przygodną przedmiotu jest natomiast cecha posiadana przez ten przedmiot jedynie w niektórych światach.

Pisząc o własnościach istotnych, często dodajemy warunek *istnienia* danego przedmiotu. Dlatego nie mówimy o tym, że w *każdym* świecie Adam Małysz jest człowiekiem, lecz że jest on człowiekiem w każdym świecie, w którym istnieje. Warunek ten znajduje swoje uzasadnienie w stwierdzeniu, że wśród światów możliwych znajdują się również takie, w których Małysz nigdy nie istniał. Wszak mogłoby być tak, że nigdy by się nie urodził. Niektórzy filozofowie argumentują, że są również przedmioty, które istnieją w sposób konieczny. Oznacza to, że istnieją one we wszystkich światach możliwych. Za przykład takiego bytu niektórzy uznają Boga. Wyłączając jednak ten szczególny przypadek, wskazuje się, że każdy aktualnie istniejący przedmiot mógłby nie istnieć.

Powyżej zarysowaliśmy w telegraficznym skrócie to, jak filozofowie korzystają z pojęcia świata możliwego. Interpretacja zdań (1) oraz (2) przez pryzmat tego pojęcia pokazuje, że ważny podział na cechy istotne oraz przygodne możemy wyjaśnić bez konieczności powoływania się na istotę lub esencję Adama Małysza. Tak oto prosta uwaga na temat cech Adama Małysza doprowadziła nas do „czegoś tak paradoksalnego, że nikt w to nie uwierzy" – nasz świat jest zaledwie jednym z wielu światów możliwych.

Oczywiście samo pisanie o światach możliwych jest źródłem wielu złożonych i interesujących pytań, takich jak np. *czym* one właściwie są. Czy istnieją one równie realnie jak świat rzeczywisty i czy zamieszkiwane są przez równie realnego Adama Małysza? Czy może należy je uznać jedynie za pewien *sposób opisu* naszego świata? Czy poza światami możliwymi są również światy niemożliwe? Czy światy możliwe nie są aby tylko kolejnym filozoficznym dziwactwem? Próby odpowiedzi na te i inne pytania zostaną podjęte na kolejnych stronach tego numeru „Filozofuj!". ■

Tekst opiera się na pracy *Esencjalizm metafizyczny* (zob. „Warto doczytać").

Pytania do tekstu

1. Czy zgadzasz się z tym, że pojęcie światów możliwych stanowi użyteczne narzędzie do mówienia o tym, co jest istotne lub przygodne?
2. Czy zgadzasz się z autorem, że istnieje taki świat możliwy, w którym Adam Małysz nie wygrał Turnieju Czterech Skoczni?
3. Czy zdanie „2 + 2 = 4" jest zdaniem przygodnie, czy koniecznie prawdziwym?
4. Czy zgadzasz się z tym, że Bóg jest bytem istniejącym w każdym z możliwych światów?

Saul Aaron Kripke (ur. 1940) – jeden z najwybitniejszych filozofów i logików XX w. Autor przełomowych prac z zakresu logiki modalnej, filozofii języka oraz filozofii umysłu. Jeden ze swoich tekstów naukowych poświęconych logice modalnej opublikował, będąc jeszcze nastolatkiem. Pionier badań nad semantyką światów możliwych. Obecnie wykładowca w The City University of New York.

David Kellogg Lewis (ur. 1941, zm. 2001) – wpływowy teoretyk semantyki światów możliwych. Autor realizmu modalnego – budzącego kontrowersje stanowiska w kwestii statusu metafizycznego światów możliwych. Zgodnie z realizmem modalnym światy możliwe mają dokładnie tę samą naturę, co świat, którego jesteśmy elementami. Są one przedmiotami czasoprzestrzennymi, „zamieszkanymi" przez rzeczywiste przedmioty oraz ludzi z krwi i kości. Światy te są wzajemnie od siebie odizolowane w taki sposób, że nie ma możliwości przejścia z jednego świata do drugiego.

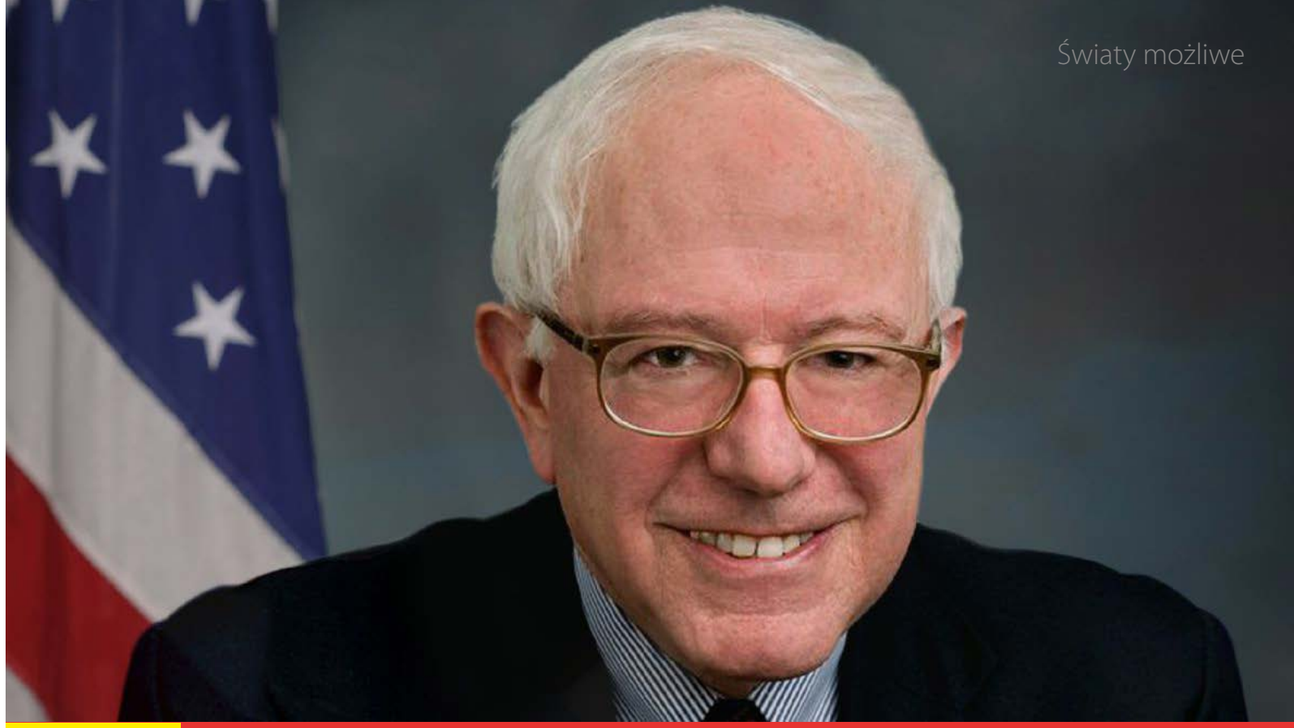

NEWS **Bernie Sanders wybrany na 45. prezydenta USA**

Słowa kluczowe: realizm modalny, ontologia, język

Czym mogą być światy możliwe?

Co takiego mamy na myśli, gdy stwierdzamy, że Bernie Sanders wygrałby wybory, gdyby był oficjalnym kandydatem demokratów? Jedna z popularnych w filozofii sugestii głosi, że mamy wtedy na myśli to, iż w każdym odpowiednio podobnym do naszego świecie możliwym, w którym partia demokratyczna wystawia Sandersa, ten wygrywa wybory. Czym jednak są te tajemnicze światy możliwe, na które się tu powołujemy?

„Ontologiczny status światów możliwych"

Jednym z intensywnie toczonych w filozofii współczesnej sporów jest ten dotyczący pytania o „ontologiczny status światów możliwych", tj. o to, czy oraz w jakim sensie światy możliwe istnieją. W literaturze przedmiotu zaproponowano przynajmniej dwie klasyfikacje stanowisk w tej sprawie. Pierwsza, pochodząca od Nicholasa Reschera (ur. 1928), zakłada, że stanowiska w sprawie „ontologicznego statusu" światów możliwych (oraz „ontologicznego statusu" przedmiotów czysto możliwych w ogóle) odpo- ▸

Tadeusz Ciecierski

Zajmuje się analityczną filozofią języka i umysłu. Pracuje w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Autor książek: *Zależność kontekstowa. Wprowadzenie do problematyki* (2011) oraz *Nastawienia sądzeniowe* (2013). Gdyby nie zajmował się filozofią, na pewno chciałby się nią zajmować.

Spór o powszechniki – filozoficzny problem dotyczący statusu pojęć ogólnych (uniwersalia). Historia sporu sięga dyskusji wokół istnienia idei. Możemy wyróżnić stanowisko realizmu (Platon), w myśl którego idee istnieją realnie, stanowią byt rzeczywisty i samoistny, jednakże nie są one poznawalne zmysłowo, lecz przez intelekt. Stanowiskiem opozycyjnym jest realizm umiarkowany (Arystoteles), w myśl którego idee nie stanowią odrębnego bytu, lecz istnieją w rzeczach (jako istoty). W średniowieczu wyróżnia się m.in. stanowisko nominalizmu (Roscelin), negujące tezę o istnieniu powszechników jako samodzielnie bytujących jedności. Zwolennicy nominalizmu będą uważać, że istnieją tylko wyrażenia językowe (nazwy) oraz rzeczy.

Possybilia = możliwości.

David K. Lewis – zob. kapsułka na s. 8.

Odpowiednik (ang. *counterpart*) – termin techniczny, jaki możemy znaleźć w opisach światów możliwych autorstwa D. Lewisa. Odpowiednikiem np. Sokratesa w świecie możliwym, jest indywiduum, które ze wszystkich innych indywiduów w tym świecie jest najbardziej podobne do Sokratesa.

wiadają dość ściśle możliwym stanowiskom w sporze o powszechniki. Po pierwsze mamy tu do czynienia ze wzbudzającym naturalny sprzeciw stanowiskiem realistycznym, zgodnie z którym światy czysto możliwe oraz czysto możliwe przedmioty istnieją w tym samym sensie, w jakim istnieją niezależnie od umysłu i języka przedmioty rzeczywiste. Po drugie mamy także do czynienia ze stanowiskami konceptualistycznymi, które głoszą, że istnienie czysto możliwych przedmiotów zależy od istnienia umysłów. Po trzecie mamy wreszcie stanowiska nominalistyczne, które zakładają, że dziedzina czystych możliwości jest zależna od języka. Zgodnie z prostszą alternatywną taksonomią stanowisk w sprawie possybiliów, którą upowszechnił David K. Lewis (ur. 1941, zm. 2001), z jednej strony wyróżnić możemy realizm modalny, z drugiej zaś bogatą klasę stanowisk reprezentacjonistycznych.

Realizm modalny – pogląd, zgodnie z którym światy możliwe to konkretne indywidua, istniejące niezależnie od umysłu i języka. Realizm modalny zakłada, że przedmiotów takich jest wiele, są one od siebie przyczynowo, czasowo i przestrzennie odseparowane, a świat rzeczywisty jest tylko jednym z nich. W swojej najpopularniejszej wersji (bronionej przez Davida Lewisa) realizm modalny zakłada także ścisłe przywiązanie możliwych przedmiotów do światów możliwych, wykluczając możliwość, że ten sam przedmiot istnieje w kilku światach możliwych.

Realizm modalny

Powiedzmy kilka słów więcej o drugiej taksonomii. W wersji oryginalnej na stanowisko realistyczne (zajmowane przez Lewisa) składa się kilka niezależnych postulatów. Fundamentalna dla realizmu modalnego teza głosi, że światy możliwe istnieją i są tak samo rzeczywiste, jak świat aktualny. Lewis dodaje do tego, że światy możliwe to konkretne przedmioty, które są czasowo, przestrzennie oraz przyczynowo odseparowane. Jaka jest w związku z tym różnica między tym, co aktualne, a tym, co czysto możliwe? Odpowiedzi ma dostarczyć nam tzw. *okazjonalne ujęcie aktualności*. Zgodnie z nim różnica między światem aktualnym a światami czysto możliwymi jest analogiczna do różnicy między *tutaj* oraz *tam* lub *teraz* oraz *wtedy* – świat aktualny to świat, w którym jesteśmy, tak jak *tutaj* to miejsce, w którym jesteśmy, a *teraz* to chwila, w której się właśnie *znajdujemy*. To, co *nierzeczywiste*, to, *co nie znajduje się tutaj*, oraz *czas nieteraźniejszy* to świat, miejsce i czas, w których nas nie ma.

Dodajmy od razu, że możliwe przedmioty, które nie są światami możliwymi (zarówno te aktualne, jak i czysto możliwe), są w teorii Lewisa ściśle przywiązane do światów możliwych – istnieją wyłącznie „w obrębie" światów możliwych, nie występują też nigdy w więcej niż jednym świecie możliwym (w tym miejscu analogia z czasem i miejscem zawodzi, bo przynajmniej potocznie zakładamy, że istniejemy w różnych czasach i miejscach). Swoją teorię przedmiotu uzupełnia Lewis tzw. teorią odpowiedników, która wyklucza możliwość międzyświatowej identyczności przedmiotów: dwa przedmioty, które występują w dwóch różnych światach, mogą być do siebie tylko podobne.

Argumentacja Lewisa na rzecz tego stanowiska, które wzbudza naturalny sprzeciw, jest dość prosta:

(1) twierdzi on, że – choć możemy sobie z tego nie zdawać sprawy – mówiąc potocznie o jakiejś możliwości, faktycznie wygłaszamy twierdzenia, które głoszą, że istnieje świat możliwy, który zawiera opisaną możliwość. Np. gdy mówimy, że Umberto Eco mógł otrzymać Nagrodę Nobla, stwierdzamy faktycznie, że istnieje świat możliwy, w którym otrzymuje on Nagrodę Nobla.

(2) powinniśmy takim deklaracjom literalnie zaufać, o ile mają one pożądane konsekwencje teoretyczne, nie są teoretycznie kłopotliwe, a ich niedosłowne interpretacje nie tylko takich pożądanych konsekwencji nie mają, ale są filozoficznie kłopotliwe.

(3) podstawowa teza realizmu modalnego nie jest kłopotliwa, ma zalety teoretyczne, a jej konkurentki nie tylko nie posiadają jej zalet, ale wiążą się z nimi różnorakie trudności. Jej zaletą teoretyczną jest tzw. redukcyjna analiza pojęć takich jak *możliwość* (każde twierdzenie na temat możliwości redukuje się do twierdzenia o istnieniu obszernych czasoprzestrzennych przedmiotów, w obrębie których konkretna możliwość się realizuje").

W interesujący sposób Lewis odpowiada przy tym na wątpliwości związane z nadmiernym ontologicznym bogactwem jego teorii. Odróżnia dwa rodzaje ontologicznej oszczędności: *jakościową* oraz *ilościową*. Jego teoria nie jest oszczędna ilościowo (postuluje wiele konkretnych przedmiotów zwanych „możliwymi światami"), ale nie jest rozrzutna jakościowo – nie postuluje istnienia wielu różnych typów lub kategorii przedmiotów – wszystkie światy możliwe są bowiem przedmiotami jednego rodzaju – konkretnymi fizycznymi całościami.

Fot.: Some rights reserved by SilviaP_Design, CCo

Reprezentacjonizm

Stanowiska reprezentacjonistyczne zakładają, że istnieje jeden świat, który jest konkretnym rzeczywistym indywiduum. Mówienie o możliwości oraz o światach możliwych należy interpretować jako mówienie o reprezentacjach. Mogą być one np. zbiorami zdań mającymi cechy takie jak maksymalność (zbiór zdań danego języka jest maksymalny, gdy dla dowolnego zdania *Z* tego języka do zbioru należy *Z* lub jego zaprzeczenie) i niesprzeczność (zbiór zdań danego języka jest niesprzeczny, gdy nie należy do tego zbioru żadne zdanie oraz jego zaprzeczenie). Mamy wówczas do czynienia z reprezentacjonizmem lingwistycznym. Mogą być także jakimiś reprezentacjami nie-językowymi (Lewis rozważał tu m.in. możliwość reprezentacjonizmu obrazkowego).

Reprezentacjonizm jest bez wątpienia bliższy naszemu potocznemu poglądowi na świat. Doczekał się on wielu wybitnych zwolenników, wśród których wymienić można m.in. Rudolfa Carnapa (1891–1970), Jakko Hintikkę (1929–2015), Alvina Plantingę (ur. 1932) lub Charlesa Chiharę (ur. 1932). Lewis jednakże twierdzi, że kryje on poważny problem: nie pozwala odróżnić od siebie pewnych możliwości, które powinny być odróżnione. Nie pozwala mówić o możliwościach, których nie potrafią wyróżnić dostępne dla danej reprezentacji środki wyrazu. Nie oferuje też redukcyjnej analizy pojęć takich jak *możliwość*. Można mieć też wątpliwości, czy jest on jakościowo oszczędny ontologicznie (jeśli reprezentacje nie są konkretami, jest mniej jakościowo oszczędny ontologicznie od realizmu modalnego). *Last but not least*: dowolna jego rozwinięta postać musi dostarczać nam zadowalającej analizy właściwości reprezentowania, który przysługiwać ma reprezentacjom.

Naturalnie trudno jest uznać dyskusję wokół statusu ontologicznego czystych możliwości za rozstrzygniętą. Argumenty przedstawiane przez obie strony sporu (co ciekawe: stanowiska antyrealistyczne znalazły się tu niejako w defensywie) są z całą pewnością dalekie od konkluzywności. Niejako na obrzeżach opisanego sporu narodziły się stanowiska fikcjonalistyczne, które – bez jawnego odwoływania się do reprezentacjonalizmu – próbują dostarczyć alternatywnej (i niezobowiązującej ontologicznie) analizy wypowiedzi modalnych. Próbują np. analizować je w kategoriach inferencyjnych (Graham Forbes) lub traktować wypowiedzi modalne, jakby te zawierały ukryty operator: „Zgodnie z fikcją światów możliwych: [...]". Jak to zwykle w filozofii bywa, zarówno osoby o umysłowości twardej i bezkompromisowej, jak i te o umysłowości łagodnej i skłonnej do kompromisów znajdą w sporach o światy możliwe stanowisko, które najbardziej im odpowiada. Cała sztuka polega tu oczywiście na tym, aby zadbać o jego szczegółową analizę oraz zmierzyć się z argumentami przedstawianymi przez stanowisko konkurencyjne. ■

Jakko Hintikka (ur. 1929, zm. 2015) – wybitny fiński filozof i logik. Jeden z twórców współczesnej semantyki światów możliwych. Autor wielu oryginalnych formalnych teorii filozoficznych, m.in. pionierskiej koncepcji logiki wiedzy i przekonań (*Knowledge and Belief. An Introduction to the Logic of Two Notions*, 1962). Światy możliwe ujmował Hintikka w kategoriach tzw. zbiorów modelowych, które są w pewien sposób określonymi zbiorami zdań. W związku z tym można uznać go za przedstawiciela lingwistycznego reprezentacjonalizmu. W roku 1992 nakładem PWN ukazał się w języku polskim zbiór esejów jego pióra (*Eseje logiczno-filozoficzne*, tłum. A. Grobler).

Pytania do tekstu

1. Czy zgadzasz się z fundamentalną tezą realizmu modalnego, że światy możliwe istnieją i są tak samo rzeczywiste, jak świat realny?
2. Co na gruncie filozofii Davida Lewisa oznacza „aktualność" świata?
3. Jakie problemy natury metafizycznej niesie koncepcja Davida Lewisa?
4. Czy zgadasz się z poglądem, że stanowisko reprezentacjonizmu jest bliższe naszemu potocznemu poglądowi na świat?

Warto doczytać

- T. Parent, *Modal metaphysics*, Internet Encyclopedia of Philosophy, http://www.iep.utm.edu/mod-meta/#SH3c.
- C. Menzel, *Possible Worlds*, Stanford Encyclopedia of Philosophy, http://plato.stanford.edu/entries/possible-worlds/.
- P. Warzoszczak, *Fikcjonalizm modalny*, Biblioteka Ośrodka Badań Filozoficznych, http://obf.edu.pl/docs/Warzoszczak_fikcjonalizm.pdf.

Reprezentacja – obiekt (np. językowy, obrazowy, mentalny), który odnosi do czegoś poza sobą.

Analiza danego pojęcia jest redukcyjna, gdy pozwala je zdefiniować za pomocą pojęć bardziej podstawowych.

Konkluzywny = rozstrzygalny.

Do czego służy pojęcie światów możliwych?

Logika – objaśnienie pojęć modalnych: możliwości i konieczności

Pojęcie światów możliwych ma zastosowanie w analizie pojęć modalnych: *możliwe* i *konieczne*. Przykładowe zdania z pojęciami modalnymi: (1) „Jest *konieczne*, że 2 + 2 = 4" oraz (2) „Jest *możliwe*, że ktoś kiedyś postawi nogę na Saturnie".
Zdanie (1) jest prawdziwe, ponieważ w każdym świecie możliwym jest tak, że 2 + 2 = 4. Zdanie (2) jest prawdziwe, ponieważ przynajmniej w jednym świecie możliwym jest tak, że ktoś postawił nogę na Saturnie (zob. s. 6–8).

Metafizyka – odróżnienie cech istotnych i cech przygodnych

Na gruncie metafizyki odróżnia się dwa typy cech: *istotne* i *przygodne*. Pierwsze z nich to cechy, które przedmiot posiada w sposób konieczny, np. cecha bycia człowiekiem jest cechą istotną Adama Małysza. Drugie cechami, których przedmiot mógłby nie posiadać, np. cechą przygodną Adama Małysza jest bycie skoczkiem narciarskim (zob. s. 6–8).

Eksperymenty myślowe

Eksperymenty myślowe osadzone w wyimaginowanym świecie (w świecie możliwym) pozwalają na wyprowadzenie wniosków dotyczących naszego świata:

1. Argument z pojmowalności

Pojęcie światów możliwych ma zastosowanie w filozofii umysłu, np. w argumencie z pojmowalności. Zwolennicy argumentu głoszą, że możliwy jest taki świat, w którym mogłyby istnieć stworzenia pod względem fizycznym identyczne jak my, ale nie *doznawałyby* one żadnych przeżyć świadomych (zombi). Płynie z tego wniosek, że świadomość nie jest związana na sposób *konieczny* z mózgiem. Argument jest próbą wskazania na to, że pogląd materialistów jest błędny (zob. s. 14–16).

2. Bliźniacza Ziemia

Pojęcie światów możliwych ma zastosowanie w filozofii języka, np. w eksperymencie myślowym z tzw. Bliźniaczej Ziemi. Amerykański filozof Hilary Putnam przeprowadził eksperyment myślowy, który miał wskazać, iż *znaczenie* słów jest zależne od czegoś, co jest poza umysłem. W tym celu odwołał się do przykładu Bliźniaczej Ziemi – świata identycznego z naszą Ziemią, poza kilkoma szczegółami (zob. s. 44–45).

Filozofia religii

Pojęcie światów możliwych ma zastosowanie w rozważaniach z zakresu filozofii religii:

1. Teodycea

Pojęcie światów możliwych jest wykorzystane w argumentacji mającej na celu pogodzenie istnienia dobrego, miłosiernego Boga z istnieniem zła. Gottfried Wilhelm Leibniz pisał, że Bóg wybrał świat najdoskonalszy z możliwych. Jedną z oznak doskonałości świata jest to, że ludzie posiadają w nim wolną wolę. Gdyby nie byli oni wolni, to nie byłoby zła, jednakże świat byłby czymś gorszym (zob. s. 39–40 i 46–48).

2. Modalny dowód ontologiczny na istnienie Boga

Pojęcie światów możliwych jest wykorzystane w argumentacji za stanowiskiem teizmu. Zwolennicy modalnego dowodu ontologicznego głoszą, że Bóg istnieje w każdym ze światów możliwych, dlatego Bóg jest bytem koniecznym. Najbardziej znaną wersję modalnego dowodu ontologicznego przedstawił Alvin Plantinga.

Fikcja

Pojęcie światów możliwych ma zastosowanie w badaniach nad przedmiotami fikcyjnymi. Analizie podlegają zdania z określonego uniwersum literackiego (np. świat Harry'ego Pottera). Jako przykład podajmy zdanie: (1) „Harry Potter był czarodziejem". Mimo że w rzeczywistości nie ma takiego przedmiotu, jak Harry Potter, to w świecie wykreowanym przez Joanne Rowling jest on czarodziejem. Tym samym sąd wyrażony w zdaniu „Harry Potter był czarodziejem" możemy wyrazić przy pomocy zdania: (2) „(W świecie przedstawionym w książce *Harry Potter i kamień filozoficzny*) Harry Potter był czarodziejem". Jeżeli mielibyśmy wątpliwości wobec uznania zdania (1) za prawdziwe, to prawdziwość zdania (2) zdaje się oczywista.

Koncepcja światów równoległych w fizyce

Konstrukt światów możliwych również znalazł zastosowanie w rozważaniach z zakresu kosmologii. Jedną z popularniejszych teorii jest kwantowa teoria wielu światów Hugh Everetta. W nazwanej przez siebie „Wieloświatowej interpretacji mechaniki kwantowej" stwierdza on, że wszystko, co może się zdarzyć, zdarza się w jednej z odnóg rzeczywistości przypominającej rozgałęzione drzewo. Zdaniem Everetta każdy stan superpozycji jest realny, lecz zdarza się on w innym świecie równoległym (zob. s. 13).

Kot Schrödingera

Jakub Jernajczyk

Matematyk, artysta wizualny, popularyzator nauki; adiunkt na Wydziale Grafiki i Sztuki Mediów wrocławskiej ASP. Strona autora: www.grapik.pl

Strona Filozoficznego Zoo: www.filozoficznezoo.pl

Fizyka kwantowa ma charakter probabilistyczny. Wedle jej kopenhaskiej interpretacji przed dokonaniem pomiaru układ kwantowy znajduje się w tzw. stanie mieszanym – przyjmuje wszystkie możliwe stany opisywane przez funkcję falową Schrödingera. Dopiero akt obserwacji niejako zmusza układ kwantowy do przyjęcia konkretnego stanu (w wyniku załamania funkcji falowej).

Interpretacja kopenhaska zdaje się więc przypisywać olbrzymią rolę obserwatorowi, odbierając naturze jej obiektywny charakter. Z takim podejściem nie mogło się pogodzić wielu wybitnych fizyków, m.in. Albert Einstein oraz sam twórca równania falowego – Erwin Schrödinger.

Aby podkreślić absurdalność tej koncepcji, Schrödinger stworzył słynny eksperyment myślowy z kotem w roli głównej. W zamkniętym pojemniku umieszczamy kota oraz specjalny mechanizm, zawierający porcję radioaktywnej substancji, która po godzinie z równym prawdopodobieństwem ulegnie bądź nie ulegnie rozpadowi. Jeśli nastąpi rozpad radioaktywny, uwolniona zostanie trucizna, która natychmiast zakończy żywot kota. Jeśli rozpad szczęśliwie nie nastąpi, kot będzie żył. Otwierając pojemnik po upływie godziny, mamy więc równą szansę na znalezienie żywego bądź martwego kota. Co będzie się jednak działo z kotem, zanim otworzymy pojemnik? Zdaniem Schrödingera, zgodnie z interpretacją kopenhaską kot, podobnie jak cząstki radioaktywnej substancji, powinien istnieć równocześnie w dwóch stanach – żywym i martwym. Dopiero otwarcie pojemnika i dokonanie obserwacji miałoby ustalić los zwierzaka.

Choć powyższy opis może wydawać się niedorzeczny, liczne eksperymenty potwierdziły, iż akt obserwacji odgrywa w układach kwantowych kluczową rolę. Nie jest jednak jasne, w jaki sposób obserwacja miałaby prowadzić do załamania funkcji falowej oraz jakie warunki powinien spełniać obserwator. Czy musi to być człowiek lub inny byt świadomy, czy może to być zwierzę (np. kot)? A może świat jest w stanie obserwować sam siebie? To zaskakujące, jak bardzo pytania te przypominają rozważania George'a Berkeleya, wyrażone w słynnej maksymie *esse est percipi* – istnieć znaczy być postrzeganym.

Odmienną interpretację zjawisk kwantowych, pozwalającą zachować obiektywny charakter praw natury, zaproponował Hugh Everett. Wedle jego koncepcji w każdym momencie, kiedy układ kwantowy może przyjąć różne stany, nie dochodzi do przypadkowego wyboru jednego z nich (załamania funkcji falowej), lecz realizowane są wszystkie możliwości, tyle że w odrębnych równoległych wszechświatach. Choć brzmi to jak fragment powieści science fiction, wielu współczesnych fizyków skłania się ku interpretacji Everetta. ■

Przygnębiony kwantową niepewnością swego losu kot ucieka w drzemkę. Tłumaczyłoby to powszechne zamiłowanie kotów do spania.

Słowa kluczowe: fizyka kwantowa, funkcja falowa, stan kwantowy, akt obserwacji, obserwator

Warto doczytać

■ L. Lederman, C. Hill, *Zrozumieć niepojęte. Fizyka kwantowa i rzeczywistość*, tłum. U. i M. Seweryńscy, Warszawa 2013.
■ G. Berkeley, *Traktat o zasadach ludzkiego poznania*, tłum. J. Salamon, Kraków 2005.

Z wizytą w (możliwym) świecie zombi

Jacek Jarocki

Doktorant w Katedrze Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zainteresowania naukowe: filozofia umysłu, historia filozofii analitycznej, filozofia nauki. Poza nauką interesuje się muzyką (prowadzi blog z recenzjami oraz grywa w zespole), współczesną literaturą francuską oraz niskobudżetowymi filmami o zombi.

Filozofia analityczna miała być w założeniu wzorowana na metodach nauk ścisłych, takich jak fizyka czy chemia. Jednakże filozof – w przeciwieństwie do swoich kolegów naukowców – nie dysponuje klasycznym laboratorium. Odpowiednikiem przestrzeni do badań bywa jednak jego wyobraźnia, zamieszkiwana przez różne stwory: bagnoludy, neurolożki-daltonistki oraz zombi.

Fot.: Some rights reserved by Fearscare, CCo

Słowa kluczowe: zombi, umysł, wyobrażalność, pojmowalność, modalność

Każde wyobrażenie sytuacji innej niż faktycznie zachodząca to w pewnym sensie kreowanie świata możliwego. Zgodnie z tym, co sądzi część filozofów analitycznych, tego typu eksperymentowanie w laboratorium wyobraźni to nie tylko dobra zabawa, ale również źródło faktycznej wiedzy o tym, jaki jest lub jaki może być świat. Weźmy prosty argument: nie jestem w stanie pojąć kwadratowego koła – a więc jest ono niemożliwe. Mogę sobie natomiast wyobrazić rower o średnicy kół wynoszącej jeden kilometr – powinienem zatem oczekiwać, że jeżeli komuś nie będzie szkoda czasu i pieniędzy, to taki rower zbuduje. (O różnicy między pojmowalnością a wyobrażalnością, która na razie nie gra większej roli, powiemy dalej). Najbardziej prozaicznym przykładem tego, że wyobrażalność jakiegoś stanu rzeczy oznacza jego możliwość, jest urządzanie domu: myślimy, jak by to było postawić szafę w jednym miejscu, a fotele w drugim, a potem realizujemy swój zamysł i dokonujemy przemeblowania.

O ile te proste przykłady nie budzą kontrowersji, o tyle wykorzystywanie wyobraźni jako narzędzia poważnych badań filozoficznych spotyka się z obiekcjami. Jest tak szczególnie wtedy, gdy efekt dociekań „w głowie" popada w sprzeczność z naszymi intuicjami czy wiedzą naukową. Tak jest m.in. z argumentem z wyobrażalności świata zamieszkiwanego przez zombi.

Zombi – filozoficzna maskotka

Choć o zombi pisałem już w innym miejscu (*Zombi kontra materializm*, „Filozofuj!" 2015, nr 4, s. 14–16), tutaj krótko przedstawię ogólną ideę argumentu. Większość współczesnych filozofów uważa, że nasz świat jest czysto materialny, a więc że wszelkie zjawiska – od oddziaływań grawitacyjnych po ludzkie myśli czy pragnienia – można wyjaśnić, odwołując się do bytów fizycznych, takich jak atomy, komórki czy mózgi. W szczególności sądzi się, że całe życie psychiczne każdej istoty żywej wywodzi się z aktywności neuronów, które poprzez zapalanie się i gaśnięcie generują wszelkie przeżycia – z twoim widzeniem i rozumieniem tego tekstu włącznie. Stanowisko, które cały umysł sprowadza do materialnego mózgu, nazywa się materializmem[1].

Argument z logicznej możliwości istnienia zombi ma wskazywać, że pogląd materialistów jest błędny. Jego zwolennicy głoszą, iż jest możliwe, że istniałyby takie stworzenia, które byłyby dokładną (atom w atom) fizyczną kopią Ciebie czy mnie, ale nie doznawałyby żadnych przeżyć świadomych – w ich umysłach nie pojawiałoby się zupełnie nic. Kiedy patrzysz na białą kartkę lub czujesz ból, to prócz tego, że w Twoim mózgu zapalają się odpowiednie ścieżki neuronalne, odczuwasz pewien stan – widzenia bieli lub doznawania bólu. Tymczasem Twój bliźniak zombi – choć jego mózg funkcjonuje identycznie jak Twój – jest tych odczuć pozbawiony: może on rzeczy jasna zachowywać się, jak gdyby cierpiał, krzywić się z bólu, brać tabletki czy krwawić, ale w rzeczywistości tego bólu nie odczuwa. Jest on podobny do doskonałego aktora – na tyle doskonałego, że nawet jego neurony palą się jak w chwili odczuwania bólu, ale ich pobudzeniu nie towarzyszy żadne świadome doświadczenie.

Co z tego wynika? Otóż twierdzimy, że istnieje taki świat możliwy, który jest dokładną fizyczną kopią naszego – z istotami, które fizycznie, także pod względem budowy i funkcjonowania mózgu, są nieodróżnialne do ludzi. Mimo to w owym świecie możliwym nie ma nawet odrobiny świadomości. Jeżeli zaś tak jest, to świadomość *nie może* być uzależniona wyłącznie od mózgu. Gdyby bowiem było inaczej, to każdy byt, który miałby mój mózg, musiałby być z konieczności świadomy jak ja. Aby zrozumieć dlaczego, posłużmy się przykładem wody: jeśli mamy dwie szklanki, w których znajduje się identyczna liczba atomów wodoru i tlenu, które ponadto są identycznie ułożone, to wydaje się oczywiste, że jeżeli w jednej szklance jest woda, w drugiej również będzie woda. Nie możemy sobie zatem pomyśleć, aby woda była czymś innym niż odpowiednio ustrukturyzowane cząsteczki wodoru i tlenu. W przypadku świadomości jest inaczej – przykład świata zombi ma dowodzić, że nawet odpowiednio zbudowane mózgi nie wystarczą, aby automatycznie pojawiła się świadomość.

Wyobrażalne, ale czy możliwe?

Rzecz jasna założeniem tego argumentu jest to, że istnieje taki świat możliwy, który – choć identyczny z naszym pod każdym innym względem – zamieszkują istoty pozbawione świadomości. Skąd zaś wiemy, że taki świat jest możliwy? Otóż możemy go sobie wyobrazić. Podane wyżej przykłady pokazywały, że wyobrażalność stanowi na ogół dobry wskaźnik tego, czy coś jest możliwe. Ale czy wyobraźnia spełnia wymagania stawiane poważnemu narzędziu filozoficznemu?

Twierdzącej odpowiedzi na to pytanie udziela się od co najmniej czterystu lat. David Hume[2] podkreślał, że „cokolwiek możemy sobie wyobrazić, to nie jest absolutnie niemożliwe", zaś nieco starszy od niego Kartezjusz uważał za możliwe nie tylko to, co wyobrażalne, ale również to, co pojmowalne, czyli pojęciowo niesprzeczne. (Kategoria niesprzeczności jest szersza niż wyobrażalności – mogę pojąć tysiąckąt foremny, ale nie mogę go sobie wyobrazić, nie potrafię go bowiem odróżnić od wyobrażenia tysiącjednokąta foremnego).

Pogląd taki spotyka się z przekonującą krytyką. Mogę sobie wyobrazić pływające na wodzie sztabki żelaza, ale czy oznacza to, że taka sytuacja jest możliwa? Średniowieczni uczeni bez wątpienia zgodziliby się, że można pomyśleć istnienie wody bez istnienia wodoru i tlenu – dziś wiemy, że to niemożliwe. Bez odkryć astronomicznych można by wyobrazić sobie, że Jutrzenka byłaby widoczna, nawet gdyby nie istniała dostrzegalna wieczorami Wenus[3], a przecież to jedno i to samo ciało niebieskie. Przykłady te pokazują, że wyobrażalność to zdolność *poznawcza*, zależna od naszej wiedzy o świecie, tymczasem to, jaki jest świat naprawdę, może różnić się od tego, co możemy lub nie możemy o nim pomyśleć.

Na pozór wydaje się, że cała sprawa jest przegrana. Jednak idąc za Davidem Chalmersem, współczesnym filozofem, który zaproponował najpopularniejszą wersję argumentu z logicznej możliwości istnienia zombi, możemy wprowadzić kilka rozróżnień, by wskazać, że świat zamieszkiwany przez zombi jest możliwy mimo naszych ograniczeń poznawczych.

Pierwsze rozróżnienie przebiega między pojmowalnością *prima facie* (tj. na pierwszy rzut oka) a pojmowalnością idealną. Najczęstszy zarzut brzmi, że to, iż coś wydaje się nam możliwe, wcale nie oznacza, że istotnie takie jest. Nasza wiedza jest zmienna, stąd wiarygodnie orzekać o tym, co możliwe, a co nie, jesteśmy w stanie wyłącznie w sytuacji idealnej, kiedy wiemy wszystko na dany temat. Choć w przypadku globalnych wyobrażeń (np. że Adolf Hitler wygrywa wojnę) ilość danych, które trzeba by uwzględnić, jest tak ogromna, że trudno nawet przypuszczać, by ktokolwiek mógł kompetentnie orzec możliwość takiego stanu rzeczy, przy prostszych wyobrażeniach warunek ten często udaje się do pewnego stopnia spełnić.

Drugie rozróżnienie przebiega między pojmowalnością negatywną oraz pozytywną. Dany stan rzeczy pojmuje się negatywnie, kiedy nie stwierdza się w nim sprzeczności, zaś pozytywnie – kiedy wyobrażamy sobie, czyli możemy skonstruować szczegółowy umysłowy obraz, że jest tak a tak. Pojmowalność pozytywna jest – jak się wydaje – mocniejsza, ponieważ nie wszystko to, co niesprzeczne, jest możliwe. Jako przykład weźmy niedające się dowieść twierdzenie matematyczne: choć można negatywnie pojąć zarówno jego prawdziwość, jak i fałszywość (co oznacza, że jedna z negatywnie pojmowalnych sytuacji jest niemożliwa), nie można orzec, że potrafimy kompetentnie wyobrazić sobie świat, w którym twierdzenie to jest prawdziwe lub fałszywe.

MATERIALIZM – pogląd, w myśl którego wszystko, co istnieje, składa się z materii.

DAVID HUME (ur. 1711, zm. 1776) – filozof szkocki, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli brytyjskiego empiryzmu. Autor radykalnej filozofii, podważającej m.in. istnienie Ja oraz związków przyczynowych między rzeczami. Krytyk religii (sam był deistą).

PLANETA WENUS jest widoczna zarówno przed wschodem słońca, jak i po zachodzie. W starożytności (Egipt, Grecja w okresie przedhellenistycznym) uważano, że są to dwa różne ciała niebieskie – Jutrzenka i Gwiazda Wieczorna.

Warto doczytać

- D. Chalmers, *Does Conceivability Entail Possibility?*, w: T. Gendler, J. Hawthorne (eds.), *Conceivability and Possibility*, Oxford 2002, s. 145–200.
- D. Chalmers, *Świadomy umysł. W poszukiwaniu teorii fundamentalnej*, przeł. M. Miłkowski, Warszawa 2010.
- K. Polcyn, *Świadomość i pojęcia fenomenalne*, Szczecin 2014.

Wreszcie trzecie, najbardziej techniczne rozróżnienie przebiega między pojmowalnością pierwotną i wtórną. Upraszczając, można powiedzieć, że podział ten wiąże się z tym, jak poznajemy świat. Pojmowalność pierwotna związana jest z definiowaniem rzeczy poznanych na gruncie codziennego doświadczenia (mówimy na przykład, że woda to coś, co płynie z kranu), natomiast pojmowalność wtórna dotyczy rzeczy poznawanych naukowo (stąd właśnie wiemy, że woda to H_2O). Choć zatem możemy pierwotnie stwierdzić, że woda to nie H_2O, wtórne stwierdzenie nauki obala ten sąd. Jeżeli więc chcemy się posługiwać kategorią pojmowalności, aby wskazywała, co naprawdę jest możliwe, powinna to być pojmowalność wtórna.

Uciążliwy lokator świata możliwego

Chalmers twierdzi, że jeżeli coś jest pojmowalne w sposób idealny, pozytywny oraz wtórny, to – mimo wszelkich zarzutów – jest możliwe. Innymi słowy: jeżeli mam pełną wiedzę na temat jakiegoś fragmentu świata i snuję wyobrażenia na temat tego, „co by było, gdyby", to moja wyobraźnia odnosi mnie do prawdziwego świata możliwego.

Naturalne w tym miejscu pytanie brzmi: czy zombi spełniają te warunki? Wydaje się, że tak. Naszą świadomość znamy idealnie, bo w sposób bezpośredni i najbardziej pełny. Zombi możemy wyobrazić sobie pozytywnie – zamieszkiwany przez nie świat jest bowiem dokładnie taki sam jak nasz: brakuje w nim tylko świadomości. Twierdzenia nauki nie mają zaś żadnego wpływu na to, jak odczuwamy naszą świadomość, zasadnie można więc twierdzić, że w tym wypadku posługujemy się pojmowalnością wtórną. Wszystko przemawia za tym, że świat zombi należy uznać za możliwy.

Nie wszyscy filozofowie zgodzą się z tymi wnioskami. Nie ma w tym nic dziwnego. Wyobraźnia służy bowiem do snucia nierealnych, fantastycznych scenariuszy, a nie badania rzeczywistości. Trudno oprzeć się jednak myśli, że można z niej uczynić solidne narzędzie filozoficzne, o ile postawi się przed nią wyjątkowo wysokie wymagania. Znamienny jest fakt, że mimo wysokich standardów świat zombi przechodzi tę próbę. A skoro tak jest, zyskujemy dobry powód, by stwierdzić, że jesteśmy czymś więcej niż wyłącznie materialnymi mózgami. ■

Pytania do tekstu

1. Czy zgadzasz się z wnioskiem płynącym z argumentu z pojmowalności, w myśl którego stanowisko materializmu jest błędne?
2. Czy zgadzasz się z poglądem, że sam mózg nie wystarczy do wygenerowania świadomości?
3. Co sądzisz o wykorzystaniu wyobraźni w badaniach filozoficznych?

DWOJAKIE ROZUMIENIE MOŻLIWOŚCI

Możliwość empiryczna

Możliwe w sensie empirycznym jest to, czego istnienie dopuszczają obowiązujące w naszym świecie prawa natury. W tym znaczeniu możliwe są latające samochody, ale niemożliwe jest istnienie pływających po wodzie sztabek żelaza (zgodnie bowiem z dokonanymi odkryciami gęstość żelaza jest większa od gęstości wody).

Możliwość logiczna

Możliwe w sensie logicznym jest wszystko to, co nie zawiera logicznej sprzeczności. W tym znaczeniu możliwe są zatem anioły i jednorożce, niemożliwe są natomiast kwadratowe koła czy żonaci kawalerowie (mamy tu bowiem do czynienia ze sprzecznością pojęciową).

Czy możliwy jest świat bez Boga?

Dariusz Łukasiewicz

Prof. dr hab., dyrektor Instytutu Filozofii UKW. Obecnie zajmuje się głównie analityczną filozofią religii i badaniami nad historią szkoły lwowsko-warszawskiej. Jego hobby to kolarstwo i wędrówki po górach.

Czy pojęcie świata możliwego może być użyteczne dla ateisty w dyskusjach nad tezą o istnieniu Boga? Moim zdaniem może być użyteczne w precyzowaniu pojęcia ateizmu i rozróżnianiu jego odmian.

Słowa kluczowe: Bóg, teizm, ateizm, światy możliwe

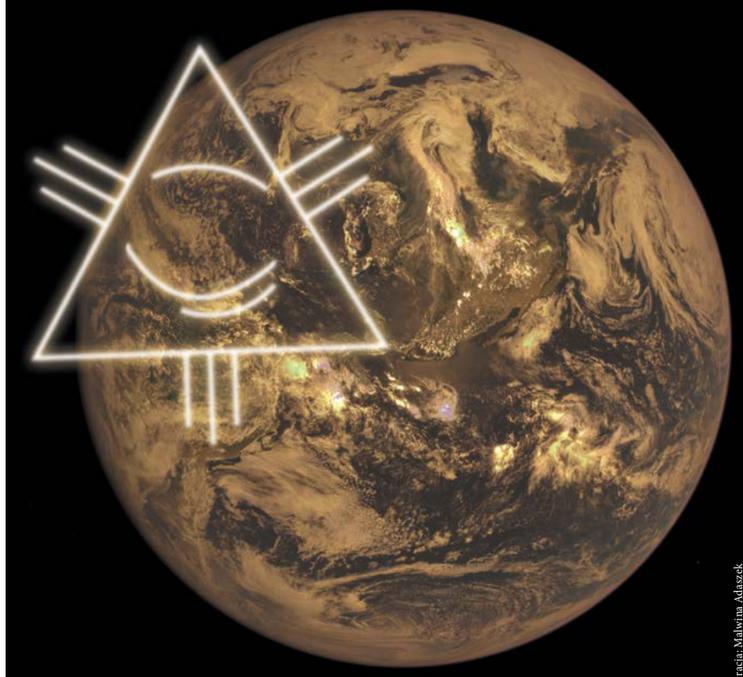

Ilustracja: Malwina Adaszek

Bóg jako byt sprzeczny

Ateista może twierdzić, że ponieważ pojęcie Boga jest wewnętrznie sprzeczne (np. przypisuje Mu się jednocześnie niezmienność i działanie, dobroć i sprawiedliwość, prostotę i nieskończoność atrybutów), nie istnieje On w żadnym ze światów możliwych. Ateista musi jednak wykazać, że Bóg jest rzeczywiście bytem sprzecznym, a to nie jest proste. Do tego nawet i to może nie wystarczyć, ponieważ Bóg może być bytem sprzecznym jedynie dla naszego umysłu. Bóg jest niedającą się zamknąć w pojęciu czy definicji nieskończonością, a nasze pojęcia, definicje i teorie są z natury ograniczone. Wiedział to wielki metafizyk Plotyn, gdy głosił, że Absolut jest niepoznawalny i jest ponad wszelkimi ideami i pojęciami. Możliwe jest także, że Bóg transcenduje, czyli przekracza naszą logikę niesprzeczności, a wnioskowanie ze sprzeczności Boga, a przez to Jego niemożliwości, jest zwyczajnym antropomorfizmem ▸

Antropomorfizm – przypisywanie cech ludzkich obiektom, które ludźmi nie są.

Asercja – uznanie czegoś za prawdziwe.

Pytania do tekstu

1. Czy zgadasz się z poglądem, że stanowiska ateizmu i teizmu są poglądami lokalnymi?
2. Czy zgadasz się ze stanowiskiem teistycznym, że Bóg jako byt konieczny istnieje w każdym możliwym świecie?
3. Czy zgadasz się z grupą spekulatywnych teologów, zdaniem których wszechmoc Boga nie zna granic i mógłby on stworzyć świat, w którym nie istnieje?
4. Czy zgadzasz się z poglądem, że jeśli wśród światów możliwych istnieje najlepszy z nich, to Bóg jako doskonale dobry, musi go stworzyć?

Czy Bóg może istnieć i nie istnieć zarazem?

Przyjmując pewien bardzo mocny pogląd metafizyczny, zgodnie z którym rzeczywiste są wszystkie możliwości, ktoś mógłby pokusić się o twierdzenie, że istnieją światy możliwe, w których Bóg istnieje, i istnieją światy możliwe, w których Bóg nie istnieje. Z tego wynikałoby, że Bóg istnieje i Bóg nie istnieje zarazem. Nie jest to pogląd (przynajmniej jawnie) niedorzeczny, bo przecież w tych światach możliwych, w których Bóg istnieje, Bóg istnieje, a w tych światach możliwych, w których Bóg nie istnieje, Bóg nie istnieje. Teizm i ateizm byłyby więc poglądami lokalnymi: w niektórych światach rację ma ateizm, a w innych teizm. Niewielu jednak twierdzi, że wszystkie możliwości są rzeczywiste.

Poza tym dla teistów Bóg – jako że jest bytem koniecznym – istnieje w każdym możliwym świecie. Ale czy musi tak być? Można bowiem dalej spekulować. Czy np. Bóg, który przecież jest wszechmogący, mógłby stworzyć świat, w którym sam by nie istniał? Klasyczna odpowiedź teisty na to pytanie jest taka, że nie mógłby stworzyć takiego świata, w którym by nie istniał, ponieważ byłoby to sprzeczne z Jego naturą, do której przecież należy istnienie. Bóg nie czyni nonsensów, zatem nie istnieje możliwy świat, w którym Bóg nie istnieje.

Jednak istnieje – co prawda nieliczna – grupa spekulatywnych teologów, zdaniem których wszechmoc Boga nie zna granic i mógłby On stworzyć świat, w którym nie istnieje, lecz po prostu tego nie uczynił. Owszem, można by wówczas powiedzieć, że skoro Bóg mógłby taki świat stworzyć, to istnieje możliwy świat, w którym Boga nie ma. Wszelako teista głoszący taki pogląd, chce jedynie wyrazić ideę nieograniczonej wszechmocy Boga: Bóg może wszystko, ale Boża mądrość i wola sprawiają, że nie czyni wszystkiego, co by mógł uczynić.

Świat najlepszy z możliwych

Jeszcze ciekawszy problem związany ze światami możliwymi i dyskusją teizmu z ateizmem dotyczy czegoś innego. Jeśli wśród światów możliwych istnieje najlepszy z nich, to Bóg jako doskonale dobry, musi go stworzyć. Na tym bowiem polega doskonała dobroć Boga, że czyni rzeczy najlepsze. Nie jest to jednak pewne, bo jeśli Bóg „musiałby" coś zrobić, to nie byłby wolny, podlegałby ograniczającym go koniecznościom i – co gorsza – nie byłby wówczas wszechmocny. Jeśli więc wśród światów możliwych nie ma najlepszego, to zawsze Bóg może stworzyć świat minimalnie choćby lepszy od danego świata. Nie ulega wątpliwości, że nasz świat mógłby być lepszy, niż jest. Dlaczego więc Bóg nie stworzył lepszego?

Niektórzy wnioskują, że to dlatego, że albo Bóg nie jest istotą doskonale dobrą, albo nie jest wolny. Wówczas jednak nie zasługuje na miano Boga, więc Boga nie ma. To niewątpliwie jeden z ciekawszych argumentów ateistycznych sformułowanych za pomocą idei światów możliwych. Można go jednak odeprzeć, mówiąc, że jest logicznie niemożliwe stworzenie świata, od którego nie byłoby choćby minimalnie lepszego świata możliwego. Nie należy oczekiwać od Boga, żeby czynił rzeczy niemożliwe logicznie, tj. żeby czynił nonsensy.

Możliwa jednak jest jeszcze inna odpowiedź. Wszechmoc Boga sprawia, że nawet tworząc świat gorszy, pozostaje On doskonale dobrą osobą. Można wreszcie zająć stanowisko modalnego sceptycyzmu, czyli twierdzić, że nie potrafimy orzec, które światy możliwe są lepsze, a które gorsze. Nie możemy więc z naszych spekulacji wyciągać żadnych wniosków o doskonałości Boga.

Dwie możliwości możliwości

Jednakże najciekawszy chyba problem związany ze światami możliwymi, przynajmniej w kontekście sporu teizmu z ateizmem, jest inny. Otóż są dwie możliwości: albo jest wiele możliwości (w tym nieskończenie wiele światów możliwych), albo istnieje tylko jedna możliwość (tylko jeden świat możliwy).

Jeśli jest wiele możliwości, to możliwe jest też, że nic nie istnieje. Ale oczywiście coś istnieje: istnieje nasz świat i istnieją niezliczone możliwości. I tu nasuwa się słynne pytanie Leibniza: dlaczego istnieje raczej coś niż nic? Różne są ateistyczne odpowiedzi na powyższe pytanie. Jedna z nich (ateizm aracjonalny) głosi, że coś (świat i możliwości) istnieją przypadkiem. Wedle innej odpowiedzi (ateizm prosty) istnienie świata jest „nagim faktem" (od ang. *brute fact*), który nie podlega żadnemu dalszemu wyjaśnieniu – świat po prostu istnieje i już. Jest też ateizm sceptyczny, wedle którego faktem jest, że coś jest, ale nie wiemy dlaczego; mogłoby wszakże nic nie istnieć, ale w sumie nie wiadomo, dlaczego nie jest tak, że nic nie ma.

Można by ten pogląd rozwinąć i doprowadzić do ateizmu irracjonalnego: istnienie wszystkiego, co istnieje, jest niezgłębialną dla rozumu ludzkiego tajemnicą. Tajemnicą nie jest jedynie to, że Bóg nie istnieje. To bowiem, że Bóg nie istnieje, jest albo pewne, albo w najwyższym stopniu prawdopodobne (np. około 99,9%). Jest jeszcze ateizm, który nazwę logicznym: coś istnieje, ponieważ istnienie jest prostsze od nieistnienia (byt jest prostszy od nicości/niebytu, asercja od negacji). Idea jest tu taka, że negacja jest logicznie wtórna i pochodna i dlatego bardziej skomplikowana od asercji/twierdzenia. Żeby bowiem coś zanegować, coś musi już być. Nie można negować niczego. Ateizm logiczny musi jednak założyć jeszcze coś innego: że z dwóch stanów rzeczy zawsze zachodzi ten prostszy. Ale czy jest to powszechnie ważna zasada? Żeby to wiedzieć, musielibyśmy wiedzieć, że zawsze z dwóch stanów rzeczy zachodzi prostszy stan rzeczy. Ale skąd mamy to wiedzieć? Musielibyśmy znać wszystkie stany rzeczy i wiedzieć, które z nich są prostsze od pozostałych niezachodzących.

Ateista mógłby argumentować, że negacja lub negatywny stan rzeczy zawsze są bardziej złożone od asercji lub pozytywnego stanu rzeczy. Ale z tego nic nie wynika, ponieważ chodzi nie o to, czy asercja jest prostsza od negacji, ale o to, czy zawsze zachodzi prostszy stan rzeczy, a tego właśnie nie wiemy. Poza tym nie tylko negacja (zaprzeczenie) zakłada coś, co neguje, ale też asercja (twierdzenie) zakłada coś, co stwierdza, czyli uznaje. Z tego punktu widzenia nie widać różnicy między twierdzeniem i zaprzeczeniem.

Można jeszcze pomyśleć w ramach pierwszej możliwości i w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie Leibniza, że coś jest, ponieważ jest to bardziej prawdopodobne niż to, że nic nie ma (ateizm probabilistyczny). Istnieje niezliczona (nieskończona) ilość możliwych światów, a wśród nich tylko jeden, w którym nic nie ma. Prawdopodobieństwo, że właśnie ten jeden (pusty) będzie rzeczywisty, jest w przybliżeniu zerowe, a prawdopodobieństwo, że coś istnieje, wyniesie jeden (choć w przybliżeniu). Jak jednak zauważył Michał Heller, rozumowanie ateizmu probabilistycznego opiera się jednak na bardzo mocnych i w gruncie rzeczy arbitralnych założeniach. Po pierwsze, należy założyć, że może istnieć nieskończenie wiele światów. Po drugie, że stosuje się do nich nasz rachunek prawdopodobieństwa i że ten rachunek istnieje niezależnie od tych wszystkich światów i jest niejako z konieczności ważny. I po trzecie, że obowiązuje zasada, że z wielu stanów rzeczy zawsze zachodzi ten najbardziej prawdopodobny. Można wątpić jednak, czy zasada ta jest prawdziwa.

Czas na drugą możliwość

Jest jeszcze druga możliwość, ta mianowicie, że istnieje tylko jedna możliwość (jeden świat jest możliwy i on tylko istnieje). Na pytanie Leibniza jest tu odpowiedź taka: coś istnieje, ponieważ musi coś być – nie może być bowiem tak, żeby nic nie było. Wydaje się, że tak rozumował Baruch Spinoza. Skoro tylko jeden świat jest możliwy, to musi być światem najlepszym. Jeśli *ten* (nasz) świat istnieje koniecznie, nie może być inny. Inaczej *ten* świat nie byłby konieczny, nie istniałby z konieczności i nie byłby jedynym możliwym światem.

Ateizm Spinozy (necesarystyczny) wydaje się najciekawszym z ateizmów. Na pytanie Leibniza odpowiada zdecydowanie: coś jest, bo coś musi być. Nasz świat nie mógłby nie istnieć i nie mógłby być inny. Wszystko, co było, co jest i co będzie, nie mogłoby być inne, niż było, jest i będzie. Nie było nigdy możliwe, aby np. ten numer „Filozofuj!" o światach możliwych się nie ukazał. Gdyby bowiem to było możliwe, możliwe byłoby zapewne również wiele innych rzeczy. A jeśli tak, to mogłoby również być tak, że nic nie ma. W tym wypadku wrócilibyśmy do pierwszej możliwości, że jest wiele możliwości, i do problemów z nią związanych.

Jednak i z ateizmem Spinozy są problemy – przynajmniej dwa. Po pierwsze, jest sprzeczny z naszym poczuciem, że mogłoby być inaczej, niż jest: mogłoby być lepiej, mogłoby być gorzej bądź inaczej po prostu. Po drugie, jest także sprzeczny z naszym poczuciem wartości. Zgodnie z nim ten świat (i wszystko w nim) jest z konieczności (skoro innych nie ma) światem najlepszym z możliwych, w tym takim, w którym wszystko jest takie, jakie być powinno (bo przecież innych możliwości nie ma). Mamy jednak słuszne poczucie, że mnóstwo okrucieństwa, nienawiści i wszelkiego zła nie powinno być, a jest. Teista ma tu inną odpowiedź: człowiek posiada dar wolności i – korzystając z tego daru – może uczynić wiele dobrych rzeczy, ale też wiele rzeczy złych, a wręcz potwornych. Istnieje bowiem wiele możliwości.

Pozostaje teizm

Jeśli jednak istnieje wiele możliwości (być może nieskończenie wiele możliwych światów), trzeba się zmierzyć z pytaniem Leibniza. Ateistyczne odpowiedzi na to pytanie stanowią podstawę różnych odmian ateizmów, ale czy są to najlepsze i najbardziej racjonalne stanowiska w kwestii postawionej przez Leibniza? Moim zdaniem nie, a ponieważ nie widzę innych wiarygodnych form ateizmu, nie wierzę w żadną z nich. Teista odpowiada na pytanie Leibniza inaczej niż różne wymienione wyżej ateizmy: coś istnieje, ponieważ dobrze jest, żeby coś było. Mówi on więcej: lepiej jest, że coś jest, niż że nic nie ma, i gorzej byłoby, gdyby nic nie było. A jest dobrze, ponieważ istnieje Bóg, który jest dobrem i chce dobra. ■

Ilustracja: Malwina Adaszek

Warto doczytać

- A. Plantinga, *Bóg, wolność i zło*, Kraków 1995.
- M. Heller, *Ostateczne wyjaśnienia wszechświata*, Kraków 2008.

Opieranie się na „mocnych" założeniach (w przeciwieństwie do opierania się na mocnych argumentach) jest słabością teorii (bądź stanowiska), w przenośni znaczy tyle, że trzeba „mocno" wytężyć wolę, aby dane założenia przyjąć, ponieważ brak dostatecznie silnych racji uzasadniających ich przyjęcie.

Necesarystyczny (od łac. *necessitas* – konieczność) – naznaczony koniecznością.

Nicholas Rescher

Ur. 1928, amerykański filozof związany z Uniwersytetem w Pittsburgu, gdzie kieruje Centrum Filozofii Nauki. Autor niemal 100 książek oraz 400 artykułów, w których porusza zagadnienia z zakresu logiki, epistemologii, filozofii nauki, metafizyki i etyki.

Przechwałka króla Alfonsa

Król Alfons X (1221–1284), zwany „Mądrym" (El Sabio), który w połowie trzynastego wieku rządził Kastylią (jak i wieloma innymi krainami), był uczonym z prawdziwego zdarzenia. Studiując astronomiczny system Ptolemeusza, postulujący liczne cykle i epicykle, miał powiedzieć: „Gdyby Bóg Wszechmogący, zanim zabrał się za stworzenie, zapytał mnie o zdanie, zaproponowałbym coś znacznie prostszego".

Słowa kluczowe: światy możliwe, doskonałość, zmiana

Jak to zwykle bywa, łatwiej powiedzieć niż zrobić. Największą przeszkodą, jaka stoi na drodze takim domniemanym udoskonaleniom, są wszechobecne zależności między rzeczami w świecie.

Załóżmy, że dokonujemy niewielkiej zmiany w strukturze rzeczywistości, na przykład poprzez dodanie jednego kamyczka do brzegu rzeki. Ale którego kamyczka? Skąd go wzięliśmy i kim w ogóle jesteśmy, by umieścić go w tym akurat miejscu? Co się stanie z powietrzem lub wodą, których miejsce ten kamyczek zajmie? A gdy umieścimy je w nowym miejscu, jak dopasujemy to wydarzenie do ich dotychczasowej historii? Co więcej, w odległości nieprzekraczającej sześciu cali od nowego kamyczka znajdowało się wcześniej n kamyczków. Teraz wypełnia to miejsce $n + 1$ kamyczków. Które inne miejsce utraciło ten kamyczek, tak że wcześniej było w nim m kamyczków, a teraz jest ich $m - 1$? W jaki sposób ten konkretny kamyczek dostał się stamtąd tutaj? Dzięki cudownemu natychmiastowemu przeniesieniu? A może dzięki temu, że podniósł go i rzucił jakiś mały chłopiec? Kim w takim razie był ów chłopiec? Jak się tam znalazł? Skoro faktycznie rzucił tym kamyczkiem, to co stało się z powietrzem, które podczas rzutu zostało wzburzone, a które w innym przypadku pozostałoby bez zmian? No i podczas gdy materializujemy te kamyczki, co się w tym czasie dzieje z polem elektromagnetycznym, termicznym i grawitacyjnym? Czy takie pojawienia się i/lub przesunięcia kamyczków nie wywierają na nie żadnego wpływu? W jaki spójny sposób materia dostosowuje się do tych wszystkich manipulacji? Czy mają one naruszać podstawowe prawa fizyki? Wydaje się, że każda hipotetyczna zmiana w naturalnym biegu rzeczy generuje niekończącą się serię tego rodzaju pytań.

Wszystko to prowadzi do wniosku, że nawet najmniejsze zmiany w świecie mają doniosłe konsekwencje. W naszym świecie – podobnie jak w każdym innym możliwym świecie – podjętej w jednym miejscu akcji towarzyszy reakcja we wszystkich pozostałych. Kiedy już postanowimy przyjąć jakieś zmieniające rzeczywistość założenie, to nagle z punktu widzenia czystej logiki może zdarzyć się niemal wszystko. Każda miejscowa „poprawka" prowadzi bowiem do nieprzewidzianych konsekwencji, stąd żadne majsterkowanie lub dostrajanie rzeczywistości nie musi z konieczności być dla niej korzystne. Snucie tego typu domysłów jest więc niezwykle ryzykowne. By zachować spójność opisu, należy przedstawić tak wiele faktów, że całe zadanie staje się iście syzyfowe. Wprawdzie jesteśmy w stanie dokonać myślowo fragmentarycznych zmian w świecie, ale nie potrafimy uporać się z kompleksową zmianą całej rzeczywistości. Prawa rządzące światem działają bez ustanku, przez co rzeczywistość jest ciasno splątaną siecią wzajemnych powiązań, gdzie zmiana na jednej nici odbija się echem na wszystkich pozostałych.

Świat, w którym żyjemy – i w istocie każdy możliwy świat, w którym moglibyśmy żyć – jest systemem naczyń połączonych. Gdy raz zaczniemy przy nim majstrować, przelewa się nam między palcami jak woda. Próbując zmieniać świat, wytwarzamy warunki, których nie jesteśmy w stanie kontrolować, dlatego modyfikacja tak złożonego i splątanego systemu, jakim jest świat, to w istocie zastąpienie go czymś zupełnie innym. Czymś, co może okazać się o wiele gorsze.

Być może niektóre niedoskonałości w świecie dałoby się naprawić, przynajmniej w teorii. Sęk w tym, że te zmiany mogą spowodować jeszcze więcej problemów. Dochodzimy więc faktycznie do tezy w duchu Leibniza: nie chodzi o to, że nasz świat jest idealny, ale że jest optymalny, co znaczy tylko tyle, że jest najlepszy z możliwych (z naciskiem na *możliwych*, a nie na *najlepszy*).

Puenta tych rozważań jest następująca: należy odrzucić ideę, zgodnie z którą niedoskonałości świata da się naprawiać na drodze hipotetycznych drobnych zmian. Ze względu na to, że kompleksowa zmiana świata leży poza zasięgiem naszych możliwości, musimy pogodzić się z faktem, że – z tego co wiemy – nasz świat jest istotnie najlepszy z możliwych światów, a jakiekolwiek próby zmiany mogą go pogorszyć jako całość. Musimy pogodzić się z możliwością, że nie istnieje „cudowne lekarstwo" na problemy występujące w świecie. Niewykluczone, że aktualna sytuacja jest najlepszym możliwym układem rzeczy – pomimo jej oczywistych niedoskonałości. ■

Przełożył Piotr Biłgorajski

King Alfonso's Boast, w: Nicholas Rescher, *A Journey through Philosophy in 101 Anecdotes*, Pittsburgh 2015, s. 81–83. Przekład za zgodą Autora.

Ilustracja: Malwina Adaszek

Filip Kobiela

Doktor filozofii, adiunkt w Zakładzie Filozofii AWF w Krakowie, gdzie opowiada bajki, zwłaszcza o koniku polnym i mrówce.

O trzech złotych klatkach królewny Scholastyki

Ilustracja: Malwina Adaszek

Okrutna i kapryśna, lecz nad wiek mądra królewna Scholastyka (z racji ostatnich lektur frywolnie zwana przez swe dwórki Stochastyką) mieszkała w zamku wzniesionym na skalistej wyspie pośród morza. Z wysokiej wieży spoglądała na fale wściekle kruszące skały u podnóża zamku i na widoczny w oddali brzeg – ziemie jej wielkiego państwa. Gdy nuda lub melancholia gościły w jej komnatach, wzywała sługi, dworzan i mędrców, by rozerwali ją jakąś zabawką, rozmową lub zagadką. A gdy wysłuchała już wszystkich baśni i rozwiązała wszystkie zagadki, i zagrała we wszystkie gry, zapragnęła czegoś, co nieprędko mogłoby się jej znudzić. Wezwała więc Kreana, najtęższego mędrca w państwie, a zarazem znakomitego konstruktora, i zwróciła się doń tymi słowy:

– Konstruktorze, zbuduj mi zabawkę, która będzie tak podobna do naszego świata, jak tylko zdołasz to uczynić. Niech będzie też na tyle mała, abym mogła postawić ją na stoliku na klatkę dla kanarków, o tam, i oglądać, co dzieje się w jej wnętrzu!

Skłonił się głęboko konstruktor i rzekł, że to najtrudniejsze zadanie, jakie kiedykolwiek otrzymał, i dlatego od razu spieszy do warsztatów Jego Królewskiej Mości, gdzie zwoła wszystkich uczonych i pomocników, by radzić, jak sprostać jej życzeniu. Wiedział, że jeśli zdoła spełnić życzenie królewny, zostanie, jak zwykle, sowicie nagrodzony, jeśli jednak zawiedzie, spotka go straszny los, podobnie jak wielu innych. Siedem dni i siedem nocy musiała czekać królewna Scholastyka na powrót konstruktora, a gdy wreszcie stanął u drzwi jej komnaty, klasnęła w dłonie.

– Ach, więc jesteś nareszcie, Kreanie. Czy przynosisz mi to, o co prosiłam?

Z wielkiej skrzyni wydobył stary konstruktor złotą klatkę zdobioną opalami i uniósł ją do góry:

– Oto jest, Scholastyko, świat w świecie, o który prosiłaś. Zechciej spojrzeć do jego wnętrza przez tę dziurkę od klucza, a ujrzysz, co w sobie kryje.

I zobaczyła królewna przepiękne a bezkresne krajobrazy, jakoby pustynie albo dna mórz, a może bezmiar gwiazd na niebie, i z każdym spojrzeniem widok ten był coraz bardziej niezwykły i coraz piękniejszy, a gdy wodziła po nim wzrokiem, to jakby złoty piasek mieniący się wszystkimi kolorami tęczy przesypywał się po klatce, tworząc niezwykłe kształty i wzory.

– Jest to piękny świat – rzekła z pewnym zawahaniem królewna – ale zdaje się, że zaciekawić mógłby tylko astronomów; ja chciałam przecież widzieć świat podobny do naszego i ludzi podobnych do nas. Tutaj takich nie ma – czyż nie potrafiłeś stworzyć ich dla mnie?

Na te słowa konstruktor podźwignął ze skrzyni drugą złotą klatkę, zdobioną czarnymi diamentami, i rzekł:

– Jeśli chcesz, o Pani, oglądać żywe istoty, racz zajrzeć do wnętrza tej oto klatki.

Królewna ujrzała w niej bezlik zabudowań, a pośrodku, jakby na wielkim placu, niezliczone mrowie maleńkich istot, ułożonych w wielobarwny kobierzec z wolna obracający się, a zarazem delikatnie falujący.

– Ach, więc tu jesteście, moje ptaszki! – zawołała królewna. – Lecz cóż to za dziwne zgromadzenie?

– To mieszkańcy klatki, królewno. W czasie wielkiej parady oddają ci hołd – falowanie to bicie pokłonów, a wirowanie to okrążanie twego pomnika.

– Hm – rzekła królewna – czy czynią to z twego rozkazu?

– Pragnąłbym odpowiedzieć najprościej, jak to możliwe, królewno, zważ jednak, że nie ma na to pytanie prostej odpowiedzi. Muszę bowiem powiedzieć jednocześnie tak i nie; tak – ponieważ to ja stworzyłem tę klatkę wraz z jej zawartością i sprawiłem, że wszystko w jej wnętrzu dzieje się tak, jak ma się dziać wedle mego postanowienia, a jest nim, aby mieszkańcy po wieki oddawali ci należny hołd, królewno; nie – ponieważ nie ingeruję odtąd w jej losy, nie wydaję więc żadnych zakazów ani nakazów, niezależnie od tego, co któryś z nich mógłby o tym myśleć.

– A gdyby ktoś się zbuntował? – spytała królewna, mierząc konstruktora wzrokiem.

– To niemożliwe, o Pani, tak jak niepodobna, by niesforne słońce zmieniło swój bieg pośród gwiazd. Muszą oni robić to, co im pisane wedle rozumnego planu. Czyż nie najwspanialszy jest taki właśnie świat, bez przypadku, chaosu i samowoli?

Królewna spojrzała raz jeszcze przez dziurkę na mechaniczny taniec i, przebierając nogami, rzekła:

– Figurki w tej klatce, choć żywe, nie mogą przecież robić tego, czego chcą. Nie są więc podobne do nas, tak jak tego chciałam, Kreanie. To nie są ludzie.

– Zważ jednak, o Pani – rzekł niewzruszony Krean – że i naszym mędrcom zdarza się wątpić w ludzką wolność, a może być przecież i tak, że jeno ją śnimy, będąc w rzeczywistości tylko mechanicznymi zabawkami.

– Ocierasz się o zuchwałość, Kreanie. Być może ty jesteś niewolnikiem razem ze swoimi mędrcami, ale z pewnością nie ja! – krzyknęła królewna, tupiąc nogą. – Więc to wszystko, co dla mnie masz? Czy aż tak zamierzasz mnie rozczarować?

Na te słowa konstruktor wyciągnął ze skrzyni trzecią złotą klatkę, zdobioną ognistymi rubinami, i rzekł:

– Jeśli chcesz, o Pani, oglądać wolne istoty, racz zajrzeć do wnętrza tej oto klatki.

Królewna dostrzegła w niej jakąś gorączkową krzątaninę, tak różną od miarowego rytmu pokłonów w diamentowej klatce.

– Cóż to? – spytała królewna. – Mam mniemać, że to nie pokłony, i że mogą oni wreszcie robić to, co chcą?

– W rzeczy samej, Scholastyko, zaś owa krzątanina to przygotowania do wojny.

– Do wojny? – spytała królewna, marszcząc brwi.

– Owszem, Scholastyko, gdyż mieszkańcy tej klatki, pozbawieni, by tak rzec, nadrzędnej siły dobra, mogą do woli oddawać się zachciankom, a są nimi, niestety, kłótnie, swary, obmowy, intrygi i inne podłości. Kiedy tylko się sprzymierzą, przystępują do wojen, w których wielu z nich ginie lub zostaje okaleczonych, zaś gdy w końcu się zmęczą, w innym obszarze klatki tworzy się nowa wojna, czasem nawet kilka naraz. Po latach spokoju następują lata niepokoju, jedne koalicje zostają zawiązane, a inne rozwiązane...

– Dobrze – powiedziała królewna – dla mnie to znacznie ciekawsze niż bicie pokłonów, choć sama nie wiem, czy taki świat jest istotnie lepszy niż poprzedni. Ale może jest bardziej podobny do naszego?

– Mędrcy powiadają, że drzemiące w naszych duszach mroczne instynkty...

– Nie chcę słuchać tych bluźnierstw, Kreanie. Co śmiesz mi insynuować? Powiedz mi w zamian, do czego to wszystko prowadzi? Czy ostatecznie nie wyłoni się w tej klatce jakiś ład, nie zapanuje rozejm albo wieczny pokój? A może zwycięży w nim najmądrzejsza i najdzielniejsza rasa?

– Rzecz w tym, królewno, że istoty te pragną nade wszystko przetrwać. ▸

Kiedy więc spotkają na swej drodze inne, zaczynają walczyć, i tak przez niezliczone wieki, nie dziw się więc, że nie dążą do pokoju. Przeciwnie, niczego nie pragną bardziej niż dominacji i zniszczenia. Gdy jedna rasa wytraci inną, w jej miejsce, wśród ruin, do walki stają inne, a w chwili, gdy trup pada na polu bitewnym, nieprzeliczone rzesze stworzeń już ruszają, by się nim żywić i zaczynają toczyć w jego wnętrznościach kolejne bitwy, nie wiedząc tego, że we wnętrzu ich ciał czyhają już….

– Dosyć tego, Kreanie! – zawołała królewna z niesmakiem. – Czy nie dałoby się uzyskać wolności bez zła, tak żeby figurki w klatce nie kręciły się w bezmyślnym tańcu, ale też nie niszczyły się wzajemnie?

– Niestety, Scholastyko, takie właśnie jest prawo tego świata, że gdy dasz jego mieszkańcom wolność, natychmiast zaczynają czynić zło.

– A więc i w tej klatce czegoś brakuje, Kreanie, i chyba wiem czego. Czy nie mogłeś stworzyć świata, w którym ludzie byliby nie tylko pozbawieni ograniczeń woli, ale i ograniczeń rozumu, tak żeby opromieniał on jej wnętrze bez granic i by nie miała dla nich żadnych tajemnic? Jak dotąd zdawałeś się uprzedzać moje myśli, więc pewnie i taką klatkę masz w zanadrzu, lecz nie pojmuję, przedziwny Kreanie, dlaczego nie zacząłeś właśnie od niej, wystawiając lekkomyślnie na próbę mą cierpliwość?

– Nie dla krotochwili i nie z niefrasobliwości stało się tak, Scholastyko, lecz klatka, o której mówisz, to właśnie ta, którą pokazałem ci jako pierwszą.

– Jakże to, Kreanie, skoro jest, jak widziałam, bezludna? Czyżbyś chciał rzec, że ten błyszczący proch to jej mieszkańcy, lecz zbyt mali, by dostrzec ich okiem?

– Ten proch, królewno, to szczątki jej mieszkańców.

– Dlaczegóż zatem przynosisz mi klatkę pełną trupów zamiast żywych istot?

– Racz pamiętać, Scholastyko, że w złotych klatkach tym prędzej biegnie czas, im są one mniejsze. Tak jak bezkres naszego świata ma swój rytm dni i nocy, tak w złotej klatce historia jej mieszkańców mija w okamgnieniu, i gdyby akurat zdarzyło ci się patrzeć na nią w chwili, w której rozegrał się ich los, ujrzałabyś co najwyżej dziwny rozbłysk, jeśli taki właśnie byłby to kres. Gdy wolność uzyska dla siebie nieograniczony rozum, instynkt niszczenia nie znajduje już granic i zamiast nieskończonej wojny nadchodzi chwila, gdy najstraszniejsze siły zostaną obrócone przeciw życiu i zostanie ono zdmuchnięte, jakby nigdy nie istniało. Wybacz więc, Scholastyko, że opalową klatkę widzisz teraz pustą, lecz tak właśnie być musi, jeśli mają ją zaludniać istoty, o jakich mówisz.

Ilustracja: Malwina Adaszek

Widząc, że zadumała się królewna nad dziwnymi klatkami i jej jeszcze dziwniejszymi mieszkańcami, Krean ciągnął dalej:

– Skoro nadmiar rozumu i swobody tak musi się skończyć, są tedy dwie drogi, o Pani. Pierwsza, to odebrać im wolność, a zbyteczny już rozum powierzyć siłom opatrzności, racz więc raz jeszcze skierować swe spojrzenie do wnętrza diamentowej klatki...

– Figlarz z ciebie, Kreanie, ale widziałam już ten dom dla lalek. Czy chcesz teraz kręcić się w kółko?

– Wobec tego pozostaje druga droga, o Pani, na której, przeciwnie, nie odbierając im wcale wolności, ujmie się nieco rozumu, jeśli więc zechcesz raz jeszcze objąć spojrzeniem wnętrze klatki rubinowej...

– Dosyć tego, czy chcesz mnie rozzłościć? – przerwała królewna, po czym rzekła: – A teraz powiedz, która z owych trzech najbardziej jest podobna do naszego świata?

– Tego, o Pani, ani ja, ani nikt inny nie wie na pewno. Nasza mądrość, Scholastyko, nie jest niestety nieograniczona. Nie wiemy, jak potoczą się losy świata, i choć wszystkie klatki mają cechę wspólną – zawierają wszystko to, co wiemy – różnią się tym, czego nie wiemy. Chociaż nasz świat jest jeden, musiałem skonstruować aż trzy klatki – właśnie dlatego, że na troje rozpada się nasza niewiedza i możemy szacować tylko prawdopodobieństwa...

– Zapewne chciałbyś teraz, Kreanie, bym wybrała jedną z klatek, kierując się, być może, owym prawdopodobieństwem. Kunsztowne to cacka, ale to, co w sobie kryją, zadziwia mnie i przeraża – nie tego pragnęłam. Czy jesteś pewien, że nie możesz skonstruować innego świata?

– Jeśli ma być podobny do naszego – nie, albowiem te trzy to wszystkie możliwe światy w światach. Gdybyś chciała rozesłać wieści do innych królestw i innych konstruktorów, wiedz, że żaden z nich nie zdołałby zbudować niczego innego.

– Skoro więc nie potrafisz dać mi tego, czego zażądałam, musisz zginąć.

– Czyżbyś chciała, o Pani, karać mnie za coś, co nie ode mnie, ale od koniecznych praw świata zależy? – ciągnął dalej spokojnym głosem starzec, przyciskając dłonie do szaty, by ukryć ich drżenie. – Nie każesz przecież chłostać morza, kiedy jest wzburzone, ani wiatru, gdy dmie.

– Miałeś zbudować dla mnie miniaturę świata, Kreanie, a przynosisz mi grób, szopkę i rzeźnię, twierdząc, że nie ma innych światów. Rzeczywiście, nie zawiodłeś mnie jako konstruktor, przeciwnie – doceniam twój trud i uznaję twoje racje, lecz to przez nie właśnie zginiesz – nie jako konstruktor, ale jako mędrzec. Przyniosłeś mi najgorszą nowinę i dlatego skończysz tak, jak wszyscy przynoszący złe nowiny.

Jakby podskórny dreszcz przebiegł przez twarz Kreana, gdy mówił:

– Chcesz mnie więc karać, Scholastyko, nie za niewywiązanie się z zadania – gdyż właśnie z niego się wywiązałem – lecz za wyjawienie ci przy tej okazji gorzkiej mądrości, której nie chcesz przyjąć?

– Czyżbyś nie rozumiał, mędrcze? Właśnie moje uznanie twej mądrości sprowadza na ciebie twoją karę. Nie wiesz, jaki ostatecznie jest świat, choć twierdzisz, że z konieczności taki, jak jedna z twoich klatek. Zatem wiedz, że jeśli jestem tylko nakręcaną kukłą, to nie masz do kogo zwracać się o łaskę, podobnie jak wtedy, gdy jestem li tylko drapieżną lalką. A może nie jest ani tak, ani tak, lecz, jak wieszczysz, wszyscy wkrótce padniemy od własnej zagłady? Wtedy jakież znaczenie może mieć moja litość? Jeśli taki miałby być świat, lepiej byłoby, aby nigdy nie powstał, podobnie jak jego konstruktor. Giń więc, a opalową klatkę niechaj moi słudzy uwieszą u twoich związanych nóg, rubinową u skrępowanych dłoni, a diamentową u boku, i tak przybranego rzucą w otchłań morza, po czym z okna wieży będę patrzeć, jak opadasz na dno pod ich ciężarem. A zanim skonasz... Zresztą... No cóż tak stoisz! Zabierz te klatki i znikaj czym prędzej sprzed mych oczu, zaś następnym razem lepiej przemyśl, z czym do mnie przychodzisz. ■

A n k i e t a

Jak istnieją światy możliwe?

Odpowiedź na pytanie, jak istnieją światy możliwe, w warstwie językowej zakłada, że ustalone jest znaczenie „istnienia" i „świata możliwego", a w warstwie rzeczowej – że światy możliwe jakoś istnieją.

Co do pierwszej warstwy – nie jest tajemnicą, że oba wyrażenia bywają różnie rozumiane. Nie chcąc wdawać się w dywagacje historyczne, wybieram więc to ich znaczenie, w którym sam używam tych wyrażeń. Otóż przez „istnienie" rozumiem po prostu lokalizację czasowo-przestrzenną. Mówiąc więc, że coś istnieje, mam na myśli, że to coś kiedyś gdzieś jest. Przy takim rozumieniu „istnienia" nie ma różnych sposobów (odmian) istnienia; albo coś kiedyś gdzieś jest, albo tego czegoś nigdy nigdzie nie ma.

O wiele bardziej złożona jest sprawa znaczenia „świata możliwego".

Zacznijmy od „możliwości". Powiedzenie, że coś jest możliwe, uważam za skrót powiedzenia, że to coś jest możliwe ze względu na pewne prawo. Przypuśćmy, że mamy jakieś prawo o postaci: „Dla każdego *x*-a jest tak, że jeżeli *x* jest *P*, to *x* jest *Q*". Ze względu na to prawo – niemożliwe jest, aby coś było *P*, a nie było *Q*. Poza tym – wszystko inne jest ze względu na to prawo możliwe: to, że coś jest i *P*, i *Q*; to, że coś jest *Q*, a nie jest *P*; to, że wszystko jest *Q*, a nie jest *P*; to, że coś nie jest ani *P*, ani *Q*; to, że nic nie jest ani *P*, ani *Q*.

Podobnie i nazwanie czegoś „światem" uważam za skrót powiedzenia, że to coś jest światem jednorodnych pod pewnym względem przedmiotów. Nie każdy zbiór dowolnych – i dowolnie licznych – przedmiotów nazywałbym „światem". Mówię np. o świecie realnym – a więc o klasie licznych przedmiotów realnych; o świecie fikcyjnym – a więc o klasie licznych przedmiotów fikcyjnych. Nie nazwałbym natomiast „światem" np. dwuelementowego zbioru złożonego z Ziemi (przedmiotu realnego) i żółwia, na którym Ziemia spoczywa (a więc przedmiotu fikcyjnego).

Wyrażenia „świat możliwy" używam więc na oznaczenie klasy przedmiotów możliwych ze względu na pewne prawo lub pewien ciąg praw.

W świetle zrobionych objaśnień wyjściowe pytanie przybiera następującą postać: „Czy istnieją światy możliwe ze względu na pewne prawa?". Odpowiedź brzmi: Tak. Świat możliwy ze względu na prawa przyrody – istnieje. Jest nim po prostu świat realny.

Niekiedy jednak słowa „istnieje" używa się zamiast słowa „jest" i wtedy nasze pytanie przybiera postać: „Czy są światy możliwe ze względu na pewne prawa?" I tutaj odpowiedź jest twierdząca. Wszystkie prawa – i układy praw – wyznaczają światy (klasy) przedmiotów możliwych ze względu na te prawa. Oczywiste jest, że tylko niektóre z tych światów są klasami przedmiotów istniejących (tj. zlokalizowanych czasowo-przestrzennie).

W warstwie rzeczowej zatem odpowiedź na tak sprecyzowane pytanie wyjściowe brzmi: Tylko światy możliwe ze względu na niektóre prawa istnieją.

Czy nasz świat można uważać za najlepszy z możliwych?

Ograniczmy „nasz świat" do świata rzeczywistego. Ponieważ wyrażenie „można uważać" rodzi poważne trudności interpretacyjne, przeformułujmy pytanie do postaci: „Czy świat rzeczywisty jest najlepszy z możliwych?". Zanim się odpowie na tak postawione pytanie, trzeba ustalić, o jaki wzgląd *W* chodzi, kiedy mówimy, że coś jest lepsze pod względem *W* od czegoś innego. Ograniczmy się do dwóch względów: zła moralnego (liczby i wielkości krzywd) i zła egzystencjalnego (liczby i wielkości cierpień). Oczywiście najlepszy byłby świat, w którym nie byłoby w ogóle zła moralnego i zła egzystencjalnego. Wyobrazić sobie taki świat nie jest trudno: mógłby to np. być świat pozbawiony istot czujących. Inna sprawa, czy taki świat mógłby istnieć rzeczywiście.

Niektórzy nadają powyższemu pytaniu interpretację, w której czuje się «podchwytliwą» nutę ateistyczną: „Czy Bóg mógłby stworzyć świat lepszy od rzeczywistego?". I dalej – w tym duchu: „Gdyby mógł – to dlaczego tego nie zrobił?". Jeśli teista odpowie, że mógłby – podaje w wątpliwość hipotezę o dobroci Boskiej; jeśli odpowie, że nie mógłby – podaje w wątpliwość hipotezę o wszechmocy Boskiej. Uważam, że teista, a w każdym razie katolik, może uniknąć tej pułapki; etyka ewangeliczna «wymaga» bowiem nie tyle Boga dobrotliwego, ile sprawiedliwego – a do tego, aby Bóg był sprawiedliwy «wystarczy», aby znał intencje ludzkich czynów *post factum* i miał dostateczną moc, aby złoczyńców ukarać (*resp.* zgładzić ich grzechy): ani wszechwiedza, ani wszechmoc nie jest Mu do tego «potrzebna».

Jacek Juliusz Jadacki
Uniwersytet Warszawski

Nasz świat nie jest najlepszym z możliwych

Graham Priest

Profesor filozofii na Uniwersytecie Nowojorskim oraz emerytowany profesor Uniwersytetu w Melbourne. Znany jest ze swoich dokonań w dziedzinie logik nieklasycznych, historii filozofii oraz filozofii buddyjskiej. Kiedy nie zajmuje się filozofią, lubi zajmować się filozofowaniem. Więcej informacji o nim na jego stronie internetowej: grahampriest.net.

Ilustracja: Some rights reserved by Yuri_B, CCo

Wywiad z Grahamem Priestem, jednym z najwybitniejszych logików na świecie.

Logika modalna – dział logiki, który bada m.in. pojęcia możliwości i konieczności.

Logika okresów warunkowych – rachunek logiczny, który opisuje wnioskowania, w których występują zdania o postaci „Jeżeli..., to...".

Semantyka – dział logiki, zajmujący się relacją między znakami a rzeczywistością względnie ich znaczeniem, czyli tą cechą znaków, za pomocą której odnoszą się one do rzeczywistości. Semantyka modalności = znaczenia terminów modalnych.

Intencjonalność – cecha stanów umysłowych, dzięki której odnoszą się one do czegoś, są o czymś.

Czym są światy możliwe?

Światy możliwe to światy podobne do naszego świata, z tą różnicą, że to, co w naszym świecie jest fałszem, ale jest metafizycznie możliwe, w tamtych światach jest prawdą. Na przykład istnieje taki świat, który jest niemal identyczny z naszym, a różniący się jedynie pod tym względem, że tam wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych wygrała Hillary Clinton, a nie Donald Trump. Można też mówić o światach niemożliwych. Są to światy różniące się od naszego tym, że to, co w naszym świecie jest fałszem, co jest metafizycznie niemożliwe, w tych światach jest prawdą. Na przykład istnieje taki świat (niemożliwy), w którym Thomas Hobbes ukwadratowił koło (niemożliwość matematyczna). Oba rodzaje światów są reprezentowane przez pewne struktury matematyczne w semantyce logiki modalnej, logiki warunkowej bądź też innych logik.

Dlaczego kwestia światów możliwych jest ważna?

Jest tak dlatego, że światy możliwe (a przynajmniej ich matematyczne reprezentacje) dostarczają nam możliwość zrozumienia semantyki modalności, warunkowości, intencjonalności, prawdy fikcji oraz wielu innych trudnych pojęć.

Czy nasz świat jest bardziej realny od światów możliwych, czy też może jest jednym z nich?

Nasz świat jest jedynym istniejącym. Pozostałe światy należą do kategorii obiektów nieistniejących.

Jakie teorie światów możliwych są najbardziej interesujące?

Istnieje wiele takich teorii opisujących naturę światów możliwych. Głoszą one na przykład, że światy te są zbiorami konkretnych bytów (takich jak te w naszym świecie) albo że są one zbiorami realnie istniejących własności abstrakcyjnych (np. zbiorami sądów). Wedle innych teorii światy możliwe to zbiory obiektów nieistniejących (takich, z jakimi mamy do czynienia w fikcji). Debata między tymi różnymi teoriami wciąż się toczy.

Czy Cyceron i Tulliusz są tą samą osobą w każdym świecie możliwym?

W każdym możliwym zapewne tak, ale czy w każdym? Są jeszcze przecież światy niemożliwe, w których Cyceron nie jest Tulliuszem.

Czy istnieje taki świat możliwy, w którym 2 + 2 nie równa się 4?

Nie, ale w niektórych światach niemożliwych jest to prawda.

Czy istnieje taki świat możliwy, w którym mam swój odpowiednik bądź *alter ego*?

„Odpowiednik" (ang. *counterpart*) to termin techniczny, jaki możemy znaleźć w opisach światów możliwych autorstwa Davida Lewisa. Postulował to pojęcie, ponieważ uważał, że dany obiekt może istnieć tylko w jednym świecie. Nie podzielam jego stanowiska, więc i to pojęcie jest mi niepotrzebne. Moim zdaniem ta sama osoba może istnieć w więcej niż jednym świecie. Oczywiście mogę mieć w różnych światach różne własności, zaś inne osoby (z innych światów) mogą być do mnie (tego z naszego świata) bardzo podobne.

Czy możemy uznać rzeczywistość wirtualną za jeden ze światów możliwych?

Rzeczywistość wirtualna jest pewnego rodzaju fikcją. W jakimś świecie może ona być prawdziwa w ten sam sposób, jak Sherlock Holmes w pewnych światach jest prawdziwy.

Czy możemy zgodzić się z Leibnizem, że nasz świat jest najlepszy z możliwych?

Absolutnie nie. Nie wiem, czy w ogóle istnieje taki świat, ale nawet jeśli istnieje, to nie jest nim nasz świat. Nie byłoby w nim z pewnością niczego w rodzaju obozów koncentracyjnych, choroby Alzheimera czy prezydenta Trumpa itd.

Czy filozofia potrzebuje popularyzacji? A może nie tyle ona potrzebuje popularyzacji, co społeczeństwo potrzebuje filozofii?

Wiele kwestii filozoficznych (takich jak problem światów możliwych) jest niezwykle abstrakcyjnych i trudnych, przez co trudno liczyć na zainteresowanie nimi szerszego czytelnika. Z drugiej jednak strony liczne zagadnienia filozoficzne dotyczą niezmiernie ważnych spraw, takich jak religia, etyka czy polityka. Bez krytycznego (filozoficznego) namysłu jesteśmy narażeni na niesamowitą ilość bzdur płynącą z ust (i piór) wielu polityków, mediów czy nawet religijnych liderów. Obowiązkiem filozofów jest uczyć krytycznego myślenia, umożliwiać orientację w informacyjnym chaosie. Ich obowiązkiem jest wychodzenie z uniwersyteckich ścian i uczestniczenie w publicznych debatach.

Tłumaczył Artur Szutta

Warto doczytać

- G. Priest, *Introduction to Non-Classical Logic*, Cambridge 2008.
- G. Priest, *Towards Non-Being: the Semantics and Metaphysics of Intentionality*, Oxford 2016.
- G. Priest, *Doubt Truth to be a Liar*, Oxford 2006.

Fot: Some rights reserved by MihaiPar, CCo

Witold Marciszewski

Profesor dr hab. nauk humanistycznych w zakresie logiki. Wykładał na UW, w Collegium Civitas, Uniwersytecie w Salzburgu i in. Jego najbardziej znana książka to *Logic from a Rhetorical Point of View* (Wyd. de Gruyter). Prowadzi blog: marciszewski.eu. Ulubione zajęcie: rozmowy z żoną na wszelkie tematy.

#5. Jak stereotyp zwalczać kontrprzykładem za pomocą logiki języka naturalnego

„Podstawy logiki przynosimy na świat w głowach, a rozwija ją środowisko kulturowe" – tak brzmi pełny temat poprzedniego felietonu #4 (w druku skrócono tytuł do połowy, ale treść obejmuje oba punkty). Powtarzam go, kładąc akcent na środowisko kulturowe. Aspekt wrodzoności został pełniej potraktowany w szkicu poprzednim (#4), a do rozwinięcia zostaje kwestia środowiska kulturowego; szczególnie językowego, ono bowiem w dużym stopniu kształtuje kulturę logiczną.

Słowa kluczowe: logika naturalna, kontrprzykład, język

Język nabywany przez nas od urodzenia jest jednym z języków naturalnych, które powstawały żywiołowo w toku ewolucji kulturowej. Odróżniamy je od języków sztucznych, tworzonych umyślnie, jak esperanto, do określonych celów. Mamy wśród nich klasę języków symbolicznych, nieodzownych w zaawansowanej nauce, jak notacja, czyli symbolika chemiczna, arytmetyczna, logiczna itp.

Tą ostatnią posługuje się język rachunków logicznych, stanowiących dział logiki matematycznej. Należą one do logiki formalnej – którą należy odróżnić od logiki naturalnej, ukształtowanej w naszych mózgach dzięki geniuszowi ewolucji przyrodniczej. Rozwija ją zaś i doskonali ewolucja kulturowa. Wśród jej dorodnych owoców mamy zarówno języki potoczne, czyli naturalne, jak i wyrafinowany język sztuczny logiki formalnej.

W tym odcinku wykorzystamy po trosze do analizy logicznej środki obu języków, choć te z logiki formalnej tylko szkicowo. Pełne bowiem ich zastosowanie to temat do osobnych rozważań. Przyda się jednak taka mała próbka czegoś, do czego wrócę w szkicu specjalnie tej sprawie poświęconym. Tak czyniąc, idę za maksymą, że powtarzanie jest matką wiedzy. Wariacje na ten sam temat wplatane w różne konteksty pomagają uchwycić sedno tematu.

§ 1. Analiza logiczna uogólnień

Każde z trzech poniższych zdań opisuje ten sam (choć każde na inny sposób) stosunek między własnościami: N – własność bycia Niemcem, L – własność bycia luteraninem.

A: Każdy N jest L.
B: Zawsze jest tak, że jeśli ktoś jest N, to jest L.
C: Nie jest tak, że istnieje N, który by nie był L.

Są to zdania logicznie równoważne, czyli opisujące ten sam stan rzeczy. Toteż, gdy któreś z nich jest prawdziwe, prawdziwe muszą być i pozostałe, a gdy któreś z nich jest fałszywe, pozostałe podzielają tę ułomność.

Skoro każde zdanie stwierdza to samo, to po co mówić to kilka razy? Oczywiście, nie czynimy tak w zwykłej rozmowie, ale w analizie logicznej ma to rację bytu. Zdanie typu A to przykład naturalnego, a zarazem zwięzłego opisu. Zdanie typu B uwyraźnia w pewien sposób myśl zawartą w A. Zdanie tego typu gramatyka nazywa warunkowym, a logika implikacją (od. łacińskiego *implicare*, oznaczającego wpływanie na coś, pociąganie czegoś za sobą) – przyjmuje ono formę typu „jeśli..., to...". Pierwsza część implikacji (między „jeśli" i „to") nazywa się jej poprzednikiem, a druga następnikiem.

Gdy implikacja jest prawdziwa, nie jest możliwe, żeby prawdą był jej poprzednik, a fałszem następnik. I to właśnie mówi zdanie C.

Wesprzyjmy się tu jeszcze innym przykładem: „Każdy noblista jest wybitnym twórcą" (typ A). Czyli: „Zawsze, jeśli ktoś jest noblistą, to jest wybitnym twórcą" (typ B). To znaczy: „Nie jest nigdy tak, że ktoś jest noblistą, a nie jest wybitnym twórcą" (typ C).

Zapiszmy zdania typu B i typu C w schematach tak zwięzłych, żeby ich równoważność widoczna była na pierwszy rzut oka. Niech litera *x* zastąpi słówko „ktoś", czyli gramatyczny podmiot w B i C. Niech *P* reprezentuje orzeczenie w poprzedniku zdania typu B, zaś *N* – orzeczenie w jego następniku. Spójnik „jeśli" zastąpi strzałka →, zaś spójnik „i" zastąpi znak ∧.

B. Zawsze: (*x jest P*) → (*x jest N*)
C. Nie istnieje taki *x*, że: (*x* jest *P*) ∧ (*x nie jest N*)

Jaką strategię argumentacyjną powinien przyjąć sceptyk, który nie zgadza się z poglądem, że Nagroda Nobla zawsze przypada wybitnym twórcom, sądząc, iż czasem dostaje się ona ludziom miernym? Wystarczy w tym celu zanegować zdanie C, czyli uznać je za fałszywe. Wtedy na mocy równoważności trzeba też uznać za fałszywe zdania B i A.

Jak zatem wykazać fałszywość C? To proste. Trzeba wskazać przynajmniej jednego laureata Nobla, który nie jest pisarzem czy naukowcem odpowiednio wysokiej rangi. Ze zdania (oznaczmy je literą K) stwierdzającego taki przypadek, np. „Maliniak jest laureatem Nagrody Nobla, a nie jest wybitnym twórcą", wynika zaprzeczenie poglądu, jakoby każdy noblista był wybitnym twórcą.Tą samą drogą, wskazując na jeden bodaj konkretny przypadek przeczący uogólnieniu, obalamy stereotypy takiej postaci, jak A.

Fot: Some rights reserved by Thomas Fisher Rare Book Library, UofT, CC BY 2.0

§ 2. Kwestia definicji kontrprzykładu i tematy do przemyślenia

Sytuacja opisana w zdaniu K jest tym, co określamy mianem kontrprzykładu. W pewnych kontekstach określa się tym terminem – jak tutaj – samą sytuację, w innych zaś opisujące ją zdanie. Odnosząc się do pierwszego znaczenia, powiemy np., że sukcesy polityczne Margaret Thatcher stanowią kontrprzykład względem stereotypu, że kobieta nie może odnosić sukcesów, będąc premierem. Ten sposób mówienia, ukierunkowany na fakt w świecie, a nie na jego opis językowy, jest dogodniejszy i będziemy się go trzymać.

Zdanie ogólne typu A i jego równoważniki reprezentują schemat logiczny właściwy m.in. stereotypom. Ów schemat wyznacza metodę analizy logicznej tego rodzaju sądów. Nie zostało jednak powiedziane, co odróżnia stereotypy od innych zdań opartych na tym samym schemacie logicznym.

Niech to będzie zadanie dla wnikliwego Czytelnika. Niewątpliwie zetknął się on z tym terminem i ma jakieś jego rozumienie. Niech je przymierzy do przykładów: „Niemiec a luteranin" oraz „noblista a wybitny twórca", pytając sam siebie, czy uznaje jeden lub drugi za stereotyp. I jak uzasadnia swą odpowiedź. Jeśliby w żadnym nie dopatrzył się stereotypu, niech rozważy dlaczego i zaproponuje własny przekonujący przykład.

Na łopatki błąd się kładzie,
wykazany w kontrprzykładzie:
prawdę wskaż więc w poprzedniku,
a fałsz brzydki w następniku.
I bądź wierny tej zasadzie.

Krzysztof A. Wieczorek

Adiunkt w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Śląskiego. Interesuje go przede wszystkim tzw. logika nieformalna, teoria argumentacji i perswazji, związki między logiką a psychologią. Prywatnie jest miłośnikiem zwierząt (ale tylko żywych, nie na talerzu). Amatorsko uprawia biegi długodystansowe.

#8: Argumenty *ad internetum*

Fot.: Some rights reserved by gratisography, CCo

Argumentowanie, że jakiś pogląd jest słuszny, ponieważ jest on „powszechnie uznawany", to klasyczny środek perswazyjny. Obecnie, w dobie Internetu, wywoływanie wrażenia, że większość lub przynajmniej znaczna grupa ludzi żywi pewne przekonania, jest łatwiejsze niż kiedykolwiek.

Słowa kluczowe: perswazja, Internet, powszechne mniemanie, konformizm

W tym odcinku cyklu chciałbym zająć się sposobem przekonywania, który nazwałem nieco żartobliwie, na wzór klasycznych chwytów erystycznych, *argumentum ad internetum*. Sposób ten jest stosowany przede wszystkim przez osoby prowadzące internetowe portale, a ostatnio, jak zauważyłem, również coraz częściej przez redaktorów tradycyjnych gazet oraz telewizyjnych programów informacyjnych. Polega on na tym, że po krótkim przedstawieniu jakiegoś wydarzenia, poinformowaniu, co ktoś (zwykle jakiś polityk) zrobił lub powiedział, pojawia się zwrot w rodzaju: „A oto, co na ten temat sądzą internauci…" albo „Na słowa posła (premiera, ministra, przewodniczącego, lidera opozycji itp.) natychmiast zareagował Internet", po czym przytaczana jest garść cytatów z internetowych forów, wpisów z Facebooka czy Twittera, a czasem także mniej lub bardziej śmiesznych memów.

Mam wrażenie, że postępujący w ten sposób dziennikarz chce narzucić swym czytelnikom bądź widzom jasno określoną opinię na temat danej sprawy. Odwołuje się on do rozumowania opartego na następującym domyślnym schemacie:

Przesłanka: Internauci powszechnie chwalą/potępiają dane wydarzenie (działanie, wypowiedź itp.).

Konkluzja: Zatem dane wydarzenie (działanie, wypowiedź itp.) jest czymś dobrym/złym (słusznym/niesłusznym).

Nowa forma, stara treść

Argumenty *ad internetum*, choć pojawiły się dopiero niedawno, nie są w swej istocie tak naprawdę niczym nowym. Stanowią one swoistą odmianę znanego od dawna argumentu z powszechnej opinii (określanego czasem mianem *ad populum*), w którym z przesłanki mówiącej, że jakiś pogląd jest powszechnie uznawany, próbuje się wyprowadzić konkluzję, że pogląd ten jest prawdziwy bądź słuszny. Osoby formułujące argumenty *ad internetum* mają jednak łatwiej niż ci, którzy odwoływali się do powszechnej opinii przed powstaniem globalnej sieci. Ponieważ, jak wiadomo, „w Internecie jest wszystko" – nie stanowi zwykle większego problemu znalezienie tam cytatów na potwierdzenie dowolnej tezy. Jeśli dziennikarz chce przekonać odbiorców na przykład, że jakieś działania rządu są słuszne albo wypowiedź pewnego polityka była trafna, na pewno znajdzie w sieci opinie typu: „Brawo! Długo na to czekaliśmy!", „Wreszcie ktoś się za to zabrał, a nie tak jak poprzednia ekipa – tylko gadali", „Zmasakrował przeciwnika!" itp. Na ogół jeszcze łatwiejsze zadanie ma ten, kto pragnie w podobny sposób wykazać, że czyjeś działania lub wypowiedzi były niesłuszne, niepotrzebne, głupie itp. Cytatów na poparcie takiej tezy, a także różnych złośliwych memów zwykle z łatwością znajdzie bez liku.

Wszyscy jesteśmy konformistami

Argumenty *ad internetum*, podobnie jak inne odwołujące się do powszechnego mniemania, czerpią swą skuteczność z tego, że ludzie na ogół pragną zgadzać się z opinią większości. Artur Schopenhauer w *Erystyce, czyli sztuce prowadzenia sporów* pisał: „Doprawdy, nie ma tak absurdalnego poglądu, którego by ludzie nie przyjęli jako własny, o ile tylko potrafi im się wmówić, że pogląd ten został przyjęty przez ogół. Przykład działa tak na ich myślenie, jak na ich czyny. Są oni jak owce, które idą za swoim baranem, gdziekolwiek ich prowadzi; łatwiej im umrzeć niż myśleć". Spostrzeżenia XIX-wiecznego filozofa potwierdzają współcześni psychologowie. Przeprowadzane przez nich badania nad konformizmem pokazują, że opinia otaczających nas ludzi jest istotnym czynnikiem wpływającym na kształt naszych przekonań i działań. Mówiąc najkrócej – zwykle chcemy myśleć i postępować podobnie jak inni.

Czy warto ufać „powszechnej opinii"?

Największy problem z argumentami z powszechnego mniemania jest taki, że często to, co przedstawiane jest w nich jako zdanie ogółu, tak naprawdę jest opinią jedynie wybranej, niekoniecznie licznej grupy osób. Cytowany wyżej Schopenhauer w dalszej części swojego wywodu zauważa: „To, co się nazywa zdaniem ogółu, jest, ściśle biorąc, zdaniem dwóch lub trzech osób i o tym przekonalibyśmy się, gdybyśmy mogli obserwować powstawanie takiego ogólnie przyjętego poglądu. Zauważylibyśmy wtedy, że tylko dwie lub trzy osoby najpierw to zdanie przejęły od innych albo wypowiedziały same, a inni z uprzejmości uwierzyli, w przekonaniu, iż rzecz była gruntownie zbadana. […] I tak z dnia na dzień narastała liczba tych leniwych i łatwowiernych zwolenników; gdy bowiem jakiś pogląd przyjęła już znaczna liczba osób, wówczas następni uważali, że to się mogło stać tylko dzięki słuszności tego poglądu".

Słowa Schopenhauera wydają się pasować jak ulał również do „powszechnych opinii" panujących w Internecie. W przypadku argumentów *ad internetum* dodatkowo istotny jest fakt, że to, co przytaczane jest w nich jako „opinia Internetu", „zdanie internautów" itp., to tak naprawdę wyselekcjonowane cytaty, wybrane z ogromnych zasobów sieci tak, aby zgadzały się z poglądami autora argumentu. Zwykle równie łatwo byłoby skonstruować podobny argument – to znaczy znaleźć w sieci (choć zwykle w innych jej miejscach) odpowiednie wypowiedzi na rzecz przeciwnej tezy. Wszystko to sprawia, że powoływanie się na „opinię internautów" jest w przytłaczającej większości przypadków jedynie mało wyrafinowanym, a merytorycznie kompletnie bezwartościowym chwytem erystycznym. ■

Chwyt erystyczny to sztuczka, zabieg lub technika perswazyjna, której celem jest przekonanie kogoś do danego poglądu lub do jego odrzucenia nie w wyniku zrozumienia istotnych racji, ale poprzez oddziaływanie pozaracjonalnych czynników.

Artur Szutta

Filozof, pracownik Uniwersytetu Gdańskiego, specjalizuje się w filozofii społecznej, etyce i metaetyce. Jego pasje to przyrządzanie smacznych potraw, nauka języków obcych (obecnie węgierskiego i chińskiego), chodzenie po górach i gra w piłkę nożną.

Słowa kluczowe: sztuczna inteligencja, światy równoległe, naturalizm

Nowy Adam

Źródło fot.: commons.wikimedia.org, CC0

Czy naturalista może dopuścić myśl, nie porzucając zarazem swojego naturalizmu, że poza naszym światem istnieje jakaś inna rzeczywistość, w stosunku do której nasz świat jest czymś wtórnym, stworzonym przez inną istotę bądź też istoty? Przykład Jana pokazuje, że tak.

Hipoteza Jana Kowalskiego

Nikt nie wiedział, jak napisać algorytm, który mógłby wygenerować umysł obdarzony świadomością podobną do ludzkiej. Znaleziono jednak inne rozwiązanie. Jan Kowalski wpadł na pomysł, jak skopiować ludzki mózg i transferować go do wirtualnej rzeczywistości. Uważał, że wirtualny mózg, po odpowiednim treningu oraz pewnych przeróbkach programistów, będzie posiadał świadomość oraz będzie w stanie myśleć na poziomie inteligencji znacznie przekraczającej możliwości biologicznego mózgu człowieka.

Procesy myślowe z powodu braku biologicznych ograniczeń zachodzą w wirtualnym mózgu kilkadziesiąt tysięcy razy szybciej niż w mózgu normalnego człowieka. Dzięki temu wirtualny umysł może na przykład przeczytać tysiącstronicową książkę w ułamku sekundy, może też ją napisać w minutę. Przy odpowiednich zmianach w wirtualno-neuronalnych połączeniach może on przekroczyć nasze ludzkie zwykłe zdolności poznawcze nie tylko pod kątem szybkości myślenia, ale także pod względem jakości. Trudno wyobrazić sobie, jak mógłby on myśleć i widzieć świat, na jakie mógłby wpaść pomysły. Bez przesady można jednak powiedzieć, że różnica między naszymi zdolnościami poznawczymi a zdolnościami takiej sztucznej inteligencji byłaby znacznie większa niż ta między zdolnościami naszego gatunku a – powiedzmy – zdolnościami naszych człekokształtnych kuzynów. Może bardziej adekwatne byłoby porównanie tej różnicy do przepaści, jaka dzieli nasze umysły i umysły niższych ssaków, takich jak psy albo króliki.

Udało się

Po wielu próbach zrealizowania pomysłu Kowalskiego udało się transferować ludzki mózg do wirtualnej rzeczywistości. Swojemu dziełu Jan nadał imię Nowy Adam (NA).

Uczeni obawiali się jednak, że NA, bądź co bądź mający za swój pierwowzór niedoskonałego człowieka, mógł odziedziczyć po nim takie cechy jak egoizm, zachłanność, skłonność do dominacji lub uleganie pokusie manipulacji. Gdyby tak się stało, NA mógłby stać się bardzo niebezpieczny. Dysponując potężną przewagą intelektualną nad rasą ludzką, mógłby uknuć niezwykle wyrafinowany i skuteczny spisek zawładnięcia Ziemią i doprowadzić do zguby ludzkości.

Nowy Eden ludu NANE

Specjalne konsylium naukowców postanowiło więc wdrożyć plan o nazwie Nowy Eden, który pozwoliłby poznać bliżej NA i w razie potrzeby dokonać jego kontrolowanej ewolucji, dzięki której NA stałby się doskonały moralnie, gotowy do wejścia w interakcję z realnym światem. Nowy Eden ma być wygenerowanym wirtualnym światem, który NA będzie mógł zamieszkać. W dalszym etapie Nowy Eden zostanie zamieszkany także przez Nową Ewę (NE) (transferowany mózg kobiecy). Ponieważ programistom udało się także skopiować cały ludzki organizm, NA i NE otrzymają swoje wirtualne ciała i będą mogli dosłownie zaludnić Nowy Eden, stwarzając tym samym lud NANE. NANE nie będą jednak nic wiedzieli o istnieniu naszego świata. Będą natomiast podglądani, zaś nasi programiści będą mogli ingerować w ich DNA, naśladując procesy ewolucyjne w celu ostatecznego doprowadzenia do takiego wyewoluowania NANE, aby stali się istotami nie tylko doskonałymi pod względem inteligencji, ale także pod kątem moralnym. Tylko wówczas będziemy mogli wybrane, najbardziej godne zaufania jednostki, a raczej ich umysły, transferować do naszego świata, aby tutaj, np. w postaci podłączonych do Internetu inteligentnych programów, mogły pomagać w realizacji naszych przedsięwzięć.

Problem naturalisty

Transferowanie ludzkiej świadomości do rzeczywistości wirtualnej okazało się wielkim sukcesem naturalistów, do których zaliczał się także Jan. Udało się empirycznie pokazać[1], że do zaistnienia świadomości nie jest konieczna niematerialna dusza, ale wystarczy odpowiedni software oraz jakiś materialny nośnik. Pewnego wieczoru Jan podzielił się tymi spostrzeżeniami ze swoim przyjacielem Tomaszem, który twierdził, że jedynym rozwiązaniem problemu świadomości jest uznanie jej pochodzenia z innego niż ten naturalny (czy raczej materialny) świat wymiaru. W poczuciu triumfu, że wreszcie naturalizm zdobył ostatni bastion ludzi wierzących w istnienie pozaświatowego Stwórcy bądź w pozaświatowe pochodzenie człowieka, Jan wrócił do domu.

Późną nocą jednak obudził się zlany zimnym potem. W jego umyśle dudniło niczym dzwon pytanie: czy aby ja nie jestem czymś w rodzaju sztucznej inteligencji, stworzonej (może transferowanej) tutaj z innego świata w jakimś nieznanym mi celu? Nie mogąc już zasnąć, Jan wiercił się niespokojnie w łóżku, do rana rozważając racje, dla których mógłby przyjąć lub odrzucić taką hipotezę. Ciekawe, jakież to racje mógł rozważać? ■

Oczywiście nie jest możliwe empiryczne wykazanie istnienia fenomenalnej świadomości. Jest ona bowiem ściśle prywatna i nieobserwowalna z trzecioosobowego punktu widzenia. Załóżmy jednak, na potrzeby tekstu, że udało się tego dokonać.

Warto doczytać

■ N. Bostrom, *Superinteligencja. Scenariusze, strategie, zagrożenia*, tłum. D. Konowrocka-Sawa, Gliwice 2016.

■ N. Bostrom, *Czy żyjemy w symulacji komputerowej?*, „Filozofuj!" 2015, nr 4, s. 47–49.

Natasza Szutta

Filozof, pracownik Uniwersytetu Gdańskiego, specjalizuje się w metaetyce i psychologii moralności. Pasje: literatura, muzyka, góry i nade wszystko swoje dzieci.

Czarodziejska góra to lektura, którą łatwo pokochać filozofowi, ponieważ jest bardzo bogata w filozoficzne inspiracje. Mnie szczególnie zainteresowały światopoglądowo-filozoficzne spory prowadzone przez Settembriniego i Naphtę, by zawładnąć umysłem głównego bohatera.

Czarodziejska góra i walka o duszę

Fot.: Some rights reserved by jpeter4, CC0

Słowa kluczowe: *Czarodziejska góra*, Hans Castorp, nauczyciel, intelekt, pragnienia

Hans Castorp i „Berghof"

Głównym bohaterem powieści Thomasa Manna jest Hans Castorp, świeżo upieczony inżynier, który – zanim podejmie pierwszą pracę zawodową – postanawia odwiedzić swego bliskiego kuzyna przebywającego w położonym wysoko w górach sanatorium dla gruźlików „Berghof". Choć przyjeżdża na zaledwie trzy tygodnie, zostaje tam na siedem długich lat. Z początku świadomie przyjmuje perspektywę jedynie zaciekawionego obserwatora, z czasem jednak powoli staje się stałym mieszkańcem sanatorium.

Kadr z filmu *Czarodziejska góra*.

„Berghof" to jakby inny świat. Czas płynie tu w zupełnie innym tempie niż na nizinach, a życie toczy się według ściśle ustalonego planu. Głównymi zajęciami mieszkańców są jedzenie (siedem bardzo obfitych posiłków), leżakowanie, mierzenie temperatury i spacerowanie. Pobyt w miejscu, w którym na co dzień obcuje się z ludźmi chorymi i cierpiącymi oraz odchodzeniem i śmiercią, z jednej strony skłania do skupienia się na tym, co najbardziej podstawowe – podtrzymaniu życia i poprawie zdrowia, z drugiej otwiera na głębszą refleksję i pytanie o sens.

Lodovico Settembrini i Leon Naphta

Jednym z wątków przewijających się przez całą powieść jest walka o duszę Hansa Castorpa – jeszcze nieukształtowanego młodego człowieka o zupełnie niezdefiniowanych poglądach. Tę walkę toczą między sobą dwaj wytrawni i niezwykle inteligentni mówcy – postępowy Lodovico Settembrini i reakcjonista Leon Naphta.

Settembrini jest członkiem loży masońskiej, zapalonym humanistą przekonanym o nieograniczonych możliwościach ludzkiego rozumu; gorącym zwolennikiem postępu oraz bojownikiem o ludzką wolność i godność; niestrudzonym piewcą demokracji oraz krytykiem monarchii i religii. Natomiast Naphta to jezuita, profesor języków starożytnych, z pochodzenia Żyd, który we wczesnej młodości nawrócił się na chrześcijaństwo i dzięki zakonowi otrzymał staranną edukację. W powieści Manna otrzymał rolę zdecydowanego antagonisty Settembriniego. Obaj panowie toczą ze sobą nieustanne spory – każda teza wygłoszona przez jednego z nich jest traktowana przez drugiego jak wyzwanie na pojedynek. Są gotowi przeciwstawiać się sobie bez względu na to, jak wiele intelektualnej i słownej ekwilibrystyki by to od nich wymagało.

Spory przez nich toczone dotyczą kwestii fundamentalnych, m.in. istnienia Boga-Stwórcy nadającego sens istnieniu świata i człowieka; znaczenia Kościoła jako miejsca doskonalenia się albo tłamszenia ludzkiej wolności; stosunku do dóbr świata przyrodzonego – postawy ascetycznej albo hedonistycznej; relacji między prawem Boskim i ludzkim; kondycji nauki – jej możliwości i ograniczeń; istoty i pochodzenia idei ustroju demokratycznego.

Zarówno Settembrini, jak i Naphta nie kryją swych pedagogicznych zamiarów. Wiedzą, że nie są w stanie siebie nawzajem przekonać do zmiany choćby jednego poglądu. Gra toczy się o zawładnięcie umysłem Hansa Castorpa. Obaj, gdy tylko nadarza się okazja do indywidualnego spotkania, przekonują go o niebezpieczeństwie pozostawania w otoczeniu rywala. Jednak zadanie przeciągnięcia głównego bohatera na swoją stronę jest nieco bardziej skomplikowane, niż im się to na początku wydaje.

Pieter Peeperkorn

Hans Castorp wprawdzie zdaje się zainteresowany podejmowanymi przez nauczycieli kwestiami, docenia siłę ich intelektu i żywo reaguje na toczone przez nich dyskusje. Jednak jego uwagę bardzo łatwo udaje się odwrócić niejakiemu Pieterowi Peeperkornowi, bogatemu Holendrowi, *bon vivantowi* – wcieleniu radości życia i sukcesu. Jego przyjazd wraz z Kławdią Chauchat – obiektem miłosnych westchnień Castorpa – do „Berghof" niemal całkowicie pozbawia atrakcyjności Settembriniego i Naphtę. Ich intelektualne potyczki przestają być dla niego interesujące. Nimb wspaniałości, jaki roztacza wokół siebie Peeperkorn, znacznie bardziej go pociąga. I choć „król życia" ma niewiele ciekawego do powiedzenia – w zasadzie nie potrafi sklecić żadnego sensownego zdania – to właśnie on pochłania całą uwagę Castorpa. Dyskusje filozoficzne zupełnie tracą dla niego swój urok.

Intelekt *contra* pokusa łatwiejszej drogi

To zachowanie inteligentnego przecież Hansa Castorpa może być frustrujące dla niejednego filozofa – piewcy intelektu. Jak to możliwe, żeby dał się uwieść komuś takiemu jak Peeperkorn – bogaczowi organizującemu puste spotkania towarzyskie oraz proste rozrywki zakrapiane alkoholem? Być może tylko nam, filozofom, wydaje się, że poważne egzystencjalne kwestie muszą zajmować intelekty wszystkich ludzi na świecie? Dlatego ogłaszamy całemu światu, jaką doniosłą egzystencjalną wagę mają kwestie filozoficzne – podkreślamy ich uniwersalność i ponadczasowość. I spieramy się między sobą na śmierć i życie, kto ma rację. Tymczasem większość ludzi jest zmęczona myśleniem i gdy tylko nadarza się po temu okazja, wybiera łatwiejszą drogę, jaką stanowi tania rozrywka, pozostawiając nas – nudziarzy – na boku. Chcą po prostu żyć, bez wikłania się w trudne i często bardzo abstrakcyjne rozważania, które wielokrotnie nie kończą się żadną konstruktywną konkluzją. W powieści Manna dwaj intelektualnie wyrafinowani nauczyciele Castorpa, choć bardzo się starali, wspólnie przegrali rywalizację o jego duszę z intelektualnie ograniczonym Peeperkornem. Co prawda tylko na krótko, bo do momentu popełnienia przez niego samobójstwa i wyjazdu z „Berghof" pięknej pani Chauchat. Jednak cała ta sytuacja sporo mówi o kondycji ludzkiej i znaczeniu intelektu w ludzkim życiu, który w konkurencji z pragnieniami, podobnie jak Settembrini i Naphta w konkurencji z Peeperkornem, często przegrywa. ■

Plakat z filmu *Czarodziejska góra*.

Jacek Jaśtal

Dr hab. filozofii, pracuje na Politechnice Krakowskiej. Zajmuje się metaetyką oraz historią etyki i moralności. Wolne chwile poświęca na czytanie książek historycznych oraz słuchanie muzyki operowej. Pasjonat długodystansowych wypraw rowerowych.

Uchronia

Jak wyglądałby świat, gdyby pewne zdarzenia historyczne miały inny przebieg? Czy w ogóle jesteśmy w stanie snuć tego rodzaju rozważania?

Słowa kluczowe: historia alternatywna, Julian Apostata, Teodor Parnicki

[…] gdybyś – ty autentyczny historyczny Modestos – człowiekiem innym był, niż jesteś (dla siebie jesteś, dla autora powieści *Sam wyjdę bezbronny* i byłeś, i będziesz), zapewne nie otrzymałbyś roli postaci powieściowej – tej, którą teraz grasz. Czyli i znowuż mówić należy o stanie (czy o stosunku) współzależności między tobą a autorem.

Modestos: Stąd wniosek byłby i taki też, że autora sam skłoniłem do powierzenia mi roli w powieści jego. Jednakże tak nie było. O istnieniu jego – zanim właśnie powołał mnie – w ogóle nie wiedziałem.

Ilustracja: Malwina Adaszek

Modestos, jeden z bohaterów powieści *Sam wyjdę bezbronny* Teodora Parnickiego[1], z której pochodzi powyższy cytat, żył w IV wieku naszej ery. Wiemy o nim niewiele: rzymski historyk Ammianus Marcellinus wspomina jedynie, że był prefektem pretorium, czyli naczelnikiem administracji za panowania cesarza Walensa, dając jednocześnie do zrozumienia, że był osobą wyjątkowo cyniczną i obłudną. Zapewne Ammianus znał go osobiście z czasów młodości, kiedy sam pracował w cesarskiej administracji. Ten pojedynczy zapis, być może krzywdzący i powodowany osobistymi urazami, Parnicki wykorzystał w swojej powieści, której punktem wyjścia jest założenie, że poprzednik Walensa, cesarz Julian Apostata, nie zginął w roku 363 w bitwie z Persami, ale panował na tyle długo, by jego zamiar zastąpienia chrześcijaństwa jako religii państwowej przez kult solarny przybrał realne kształty.

Tego rodzaju literackie lub publicystyczne wizje określa się często – przez analogię do *utopii*, czyli „miejsca, którego nie ma” – mianem *uchronii*, „czasu, który się nie zdarzył”. Fantastyka historyczna czy też historia alternatywna porusza się w obrębie światów możliwych, ale rozumie je szerzej niż tylko jako prostą zmianę pewnego faktu w przyczynowo-skutkowym łańcuchu zdarzeń. Ocalenie Juliana Apostaty z bitewnej zawieruchy (lub z zamachu, o którego zaplanowanie podejrzewano chrześcijan) musiałoby uruchomić nie tylko cały zespół zmian w zachowaniach współczesnych mu ludzi, ale także w ich postawach, przekonaniach, motywacjach, systemach wartości oraz – rzecz niebagatelna – błędnych mniemaniach, uprzedzeniach i nadziejach, będących często punktem wyjścia podejmowanych przez nich decyzji. Jak zachowałby się dwór, cesarska administracja i wpływowi obywatele poszczególnych prowincji, gdyby Julian dalej upowszechniał kult solarny i na przykład – co opisuje Parnicki – zarządził przymusowe osiedlenie wszystkich chrześcijańskich biskupów na odległej atlantyckiej wyspie? Jakie polityczne obietnice musiałby złożyć cesarz, jakie ustępstwa i reformy poczynić, by załagodzić możliwe obawy i rozbudzić pożądane nadzieje? Jakie wywołałoby to przeobrażenia w sferze symbolicznej i ideowej? Jakie uruchomiłoby mechanizmy społeczne i kulturowe?

W taki oto sposób świat możliwy, rozpoczynający się od prostej zmiany jednego zdarzenia, rozrasta się i obudowuje połączonymi zeń światami alternatywnych możliwości, które chcieliby zrealizować jego bohaterowie. Te zaś rekonstruuje autor (czy też autorzy, jeśli przyjąć, że miano współautora należy się w tym przypadku także w minimalnym choć stopniu Ammianusowi), a następnie czytelnicy, dokonując kolejnej rekonstrukcji – tym razem świata literackiej fikcji.

Czy należy się zatem dziwić, że w obliczu tak zwielokrotnionych planów kolejnych możliwości bohater powieści traci cierpliwość i domaga się wyjaśnień od jej autora – jakim prawem eksperymentuje z jego życiorysem? Przesłanie jest jednoznaczne: niech Wam się nie wydaje, drodzy Autorzy i Czytelnicy, że Wasze uchronie są cokolwiek warte. Jesteście tworem zdarzeń, które się realnie wydarzyły, a każda próba opowiedzenia historii alternatywnej musiałaby ostatecznie prowadzić do wniosku, że bylibyście kimś innym, niż jesteście, i inne byłyby też możliwe światy, które bylibyście w stanie wykorzystywać w Waszych myślowych eksperymentach. Alternatywa dla historii nie istnieje nawet w sferze możliwości – w każdej wyobrażalnej dla nas uchronii Julian Apostata musi w końcu przegrać. ■

Teodor Parnicki (ur. 1908, zm. 1988) – polski pisarz, autor powieści historycznych i historyczno-fantastycznych. Najpopularniejszymi utworami w jego dorobku są: *Aecjusz, ostatni Rzymianin* (1936) i *Srebrne orły* (1943).

Opracował: Zespół Filozofii Globalnej Myślicieli Wschodu, Zachodu, Północy i Południa [w skrócie ZFGM].

Filozoficzna prognoza Globalnego Ocieplenia Możliwego Świata Międzyludzkiego

Ilustracja: Malwina Adaszek

Piotr Bartula

Doktor habilitowany, pracownik naukowy Zakładu Filozofii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, eseista. Zajmuje się polską i zachodnią filozofią polityki, twórca tzw. testamentowej teorii sprawiedliwości. Autor książek: *Kara śmierci – powracający dylemat*, *August Cieszkowski redivivus*, *Liberalizm u kresu historii*.

Raport

Na posiedzeniu w dniu 1 stycznia 2017 ZFGM przewidział, że w przyszłych (+ n) latach nie będzie już obowiązywało żadne narodowe „zimno” czy „ciepło”, o których klasycy konserwatywnej termo-filozofii pisali uczone traktaty. Lokalną prognozę pogody kulturowej uznano za relikt niechlubnej przeszłości, wprowadzono nawet dzień przeciwko termometrowi narodowemu. Nowa Teoria Ocieplenia Świata Możliwego [TOSM] przewidywała wyłącznie temperatury wielokulturowe. Przyjęto meteo-hipotezę, że nad Człekowiskiem-Globaliskiem będzie odtąd powiewał sztandar Trwałego Ocieplenia Międzyludzkiego [TOP]. Pod jego zefirko-powiewami ocieplą się stosunki pomiędzy cumulusami hetero-erotycznych homoseksualistów i homoerotycznych heteroseksualistów, a ich ciepłe prądy połączą się pod wieżami w Brugii i w Alkazarze w Toledo. Pod katedrą w Reims zbiorą się bataliony Turków z Berlina i z Zagłębia Ruhry, tudzież centurie francuskich i belgijskich Kurdów oraz Pakistańczyków, miliony gorących Arabów i Berberów. Pod florenckim baptysterium staną ochotnicze hufce grzewcze nowych Europejczyków z Berlina i Mediolanu, Sztokholmu i Madrytu, Londynu i Kopenhagi – będą to szyici i sunnici zespoleni w gorącym uścisku termodynamicznym. Pod pomnikiem Rolanda w Bremie pojawią się w ciepłych szalikach Berberowie z Francji, a także holenderscy Marokańczycy i Eskimosi.

Splotą się również wyże i niże wyznawców patriarchatu, matriarchatu i singlizmu. W słońcu Globalnej Demokratury [GD] ogrzeją się politeiści

i monoteiści, ateiści i wolnomyśliciele, synkretycy, multikulturaliści i multikoloryści. Legiony wspólnot szariatu przyjmą przekaz termiczny wraz z katolikami i prawo-człekami objętymi wiatrem poligamii i poliandrii.

Znikną chłodnie chrześcijańskiego antyjudaizmu i antyislamizmu oraz antypoganizmu, muzułmańskiego antychrystianizmu i antyjudaizmu, tudzież żydowskiego antychrystianizmu i antymuzułmanizmu. Powstanie Wielka Elektrownia Cieplna [WEC] judeo-chrześcijańskiego-muzułmanizmu obsługiwana przez buddystów.

Powstaną tymczasowe strefy termo-zbieżności: konserwatywni libertarianie, rygoryści, utylitaryści, wyzwoliciele zwierząt, tradycjonaliści, transnacjonaliści i transseksualiści, genderyści i transgenderyści, anarchiści, dandysi, pijacy, ćpuny, dewianci, ekscentrycy, autsajderzy, eseiści, poeci i chamy wydzielą ogromną energię cieplną pod wieżą Eiffla w Paryżu. Studenteria uniwersytetów w Padwie, Bolonii, Oksfordzie, Pradze i Krakowie urządzi wielką orgię grzewczą, łącząc się wtyczkami przez Skype'a.

W opinii kilku optymistycznych prognostów ZFGM również we wschodniej strefie klimatycznej będą miały miejsce zdarzenia wyjątkowe, pogodowe cuda: Żydzi przekażą gorący pocałunek przedawnienia neonazistom, a antykomuniści post-komunistom. W noc świętojańską wszyscy wyszepczą do siebie termiczne „szalom, szalom" – ogrzewamy i prosimy o ogrzewanie. Chorwaci pozdrowią Serbów, a Polacy Ukraińców na Wołyniu.

Podadzą sobie znak pokoju kibice Cracovii i Wisły, którzy w tańcu krzesania maczetami dostarczą dodatkowe ciepło kulturalne z Europy Środkowo-Wschodniej do Europy Zachodniej. Justyna Kowalczyk własną piersią ogrzeje Marit Bjørgen, aby już nigdy nie musiała chorować na astmę (i wygrywać). Wyparuje dwutlenek PO-PIS, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze zasilą ogrzewanie noclegowni dla wyzwolonych psów, kotów i chomików. Ustalono, że w czasie pierwszej (rocznicowej) Wielkiej Filozoficznej Globalnej Uczty [WFGU] hologram Immanuela Kanta na słoniu z pejsami oddała hołd Chrystusowi, Buddzie i Jahwe w Jerozolimie.

Aneks (zdanie odrębne)

Po zapoznaniu się z futurologicznym projektem Globalnego Ocieplenia Możliwego Świata Międzyludzkiego uformowała się na kalopejskiej prowincji Reakcyjna Realistyczna Frakcja Mesjańska [RFM], która wsunęła w dłoń swego Naczelnego Kalopa stary termometr z napisem: „Jest zimno, deszcz i zawieja, Ludzkość idzie ku katastrofie. Jak dobrze, że to nie Kalopeja. A imię moje Minus 44 stopnie Celsjusza". ■

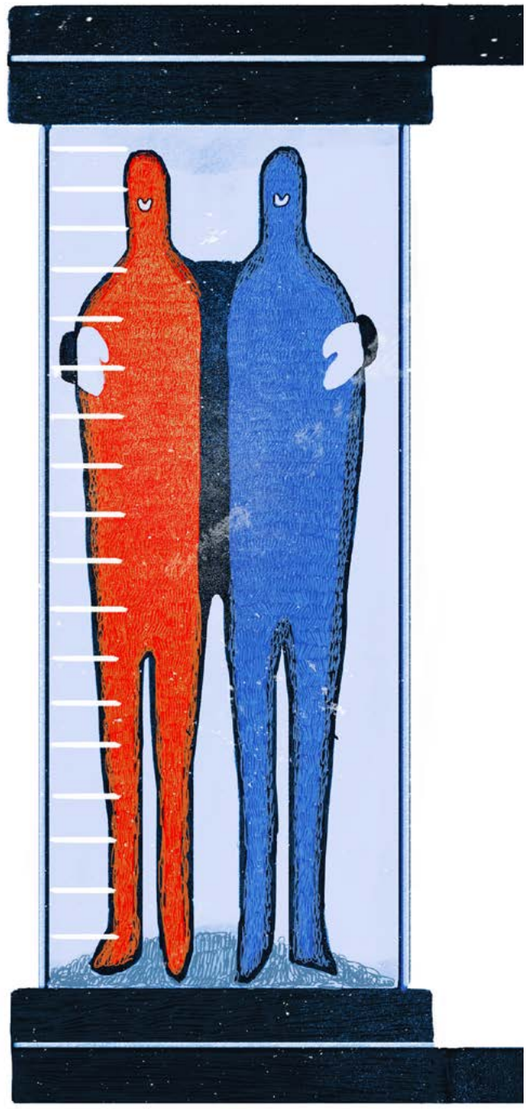

Ilustracja: Malwina Adaszek

Kalop – anagram mieszkańca Kalopei.

Kalopeja – ojczyzna Kalopów.

Dwaj panowie L. i teodycea

Żyd zamawia spodnie u krawca. – Kiedy będą gotowe? – pyta. – Przyjdź za dwa tygodnie – odpowiada krawiec. – Co? Pan Bóg stworzył świat w sześć dni, a ty na spodnie potrzebujesz dwóch tygodni? – oburza się klient. – Popatrz na ten świat i popatrz na moje spodnie – mówi krawiec.

Adam Grobler

Profesor, dyrektor Instytutu Filozofii Uniwersytetu Opolskiego i wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Filozoficznych PAN. Zajmuje się metodologią nauk, teorią poznania, filozofią analityczną i dydaktyką filozofii. W wolnym czasie gra w brydża sportowego. Wdowiec (2006), w powtórnym związku (od 2010), ojciec czwórki dzieci (1980, 1983, 1984, 1989) i dziadek, jak na razie, pięciorga wnucząt. Mieszka w Krakowie. grobler.artus.net.pl, e-mail: adam_grobler@interia.pl.

Najlepszy ze światów możliwych

Dlaczego dobry i wszechmocny Bóg stworzył świat, który nie wytrzymuje porównania ze spodniami żydowskiego krawca? W tym pytaniu wyraża się problem teodycei, czyli usprawiedliwienia Boga za obecność zła w świecie (gr. *théos* – bóg, *diké* – słuszny, sprawiedliwy). Odpowiedź G.W. Leibniza (1710) brzmi: Bóg stworzył najlepszy ze światów możliwych. Mógłby to i owo poprawić, ale nie wszystkie możliwości są współmożliwe. Każda poprawka w dziele Bożym przyniosłaby nieopłacalne pogorszenie pod innym względem.

Pogląd ten został niemiłosiernie obśmiany przez Voltaire'a w *Kandydzie* (1759). Nic dziwnego, skoro optymizm – jak nazywa się pogląd Leibniza – odziera nas z marzeń o lepszym świecie i unieważnia misję filozofa, którą jest – jak wierzą niektórzy – naprawianie świata. Skoro dokonana przez Leibniza maksymalna ocena dzieła stworzenia (na miarę reputacji Stwórcy) budzi wątpliwości, pojawia się intelektualna pokusa, by podejść do problemu z innej strony. Tak postąpił Stanisław Lem, który w wielu swoich utworach kreśli wizerunek boga (celowo pisanego małą literą) pełnego dobrych chęci, lecz ograniczonego w swej mocy.

Gottfried Wilhelm Leibniz (ur. 1646, zm. 1716) – niemiecki filozof oraz m.in. matematyk i dyplomata. Doktorat uzyskał, mając 15 lat. Świat według Leibniza jest najlepszy z możliwych dzięki temu, że Bóg z góry ustanowił jego harmonię, czyli go szczegółowo zaplanował. W tym także akty wolnej woli, które, paradoksalnie, mają tylko pozorne skutki, naprawdę bowiem wszystko, co się dzieje, zostało ułożone przez Boga. W matematyce Leibniz zaznaczył się, równolegle z Newtonem, zapoczątkowaniem rachunku różniczkowego. O rozmachu jego rozlicznych działań świadczy, że prócz dzieł naukowych napisał ok. 15 tys. listów. Ile dziś napisałby maili?

Logika i literatura

Wynalezione przez Leibniza pojęcie świata możliwego służy dziś głównie zaawansowanym badaniom logik modalnych. Nie wchodząc w subtelności i różnice stanowisk między teoretykami, światem możliwym można nazwać dowolną sytuację lub historię rozpatrywaną jako alternatywna względem zaistniałych faktów. Opis tego, co mogłoby być, gdyby było inaczej, niż jest. W ujęciu Jaakka Hintikki świat możliwy jest „powieścią zupełną", w której, w odróżnieniu od fikcji literackiej, nie ma żadnych niedomówień na temat na przykład koloru oczu, barwy głosu czy nawet poziomu cholesterolu poszczególnych bohaterów. Z tego punktu widzenia świat przedstawiony w zwykłej powieści jest klasą możliwych światów, które między sobą różnią się co najwyżej detalami pominiętymi przez autora.

Powieściopisarstwo to jeszcze łączy z logiką, że jedno i drugie uprawia się

Stanisław Lem (ur. 1921, zm. 2006) – znany przede wszystkim jako pisarz, był też autorem rozpraw filozoficznych i krytykiem literackim. Pomysły prac o niekwestionowanych walorach akademickich przetwarzał na wątki swoich powieści i opowiadań. Niektóre motywy podejmował wielokrotnie, za każdym razem pogłębiając ich wymowę filozoficzną i rozwijając warsztat pisarski. Również swoje poglądy krytycznoliterackie wcielał w życie w swoich utworach. Bronił się przed zaszufladkowaniem jako twórcy fantastyki naukowej, twierdząc, że konwencja *science fiction* służy mu jedynie za tło, na którym podejmuje najważniejsze zadania literatury. Miał rozległą wiedzę naukową, która z pewnością starczyłaby na kilka doktoratów z różnych dyscyplin. Na pytanie, dlaczego nie został naukowcem, odpowiadał, że jako pisarz czuje się zwolniony z odpowiedzialności za trafność swoich przewidywań.

Jaakka Hintikki – zob. s. 10.

Warto doczytać

- P. Gut, *Leibniz. Myśl filozoficzna w XVII wieku*, Wrocław 2004.
- W.G. Leibniz, *Teodycea. O dobroci Boga, wolności człowieka i pochodzeniu zła*, tłum. M. Frankiewicz, J. Kopania, Warszawa 2001.
- S. Lem, *Fantastyka i futurologia*, Kraków 1970.
- K. Hubaczek, *Bóg a zło. Problematyka teodycealna w filozofii analitycznej*, Wrocław 2010.

w celach poznawczych. W badaniach nad logikami modalnymi pytamy o warunki prawdziwości zdań typu: „mogłoby być inaczej, niż jest". Czytając powieść, zastanawiamy się, jakie tajniki ludzkiej natury owo „mogłoby…" nam odsłania. W każdym razie tak funkcję literatury pojmował Stanisław Lem (*Fantastyka i futurologia*, 1970), a swoją twórczość traktował jak laboratorium eksperymentów myślowych w badaniach nad człowiekiem i społeczeństwem. W tej perspektywie teodyceę Lema trzeba uznać za dociekanie sytuacji człowieka w roli zainteresowanego światem, ale niemającego w świecie żadnych interesów. Sam bowiem żyje w innym świecie, poza światem swojego zainteresowania, jest – jak rzekłby filozof – wobec niego transcendentny[1].

Transcendentny – znajdujący się poza światem oraz poza zasięgiem naszego doświadczenia i poznania.

Światy Lema

Okazuje się, że człowiek niekoniecznie chce stworzyć świat najlepszy z możliwych. Może mieć motywy czysto poznawcze. Na przykład jeden z bohaterów Lema, Dobb (*Non serviam*, 1971) monitoruje stworzoną przez siebie cyfrową symulację świata, by sprawdzić, jak może przebiegać dyskusja na temat istnienia Boga. Dochodzi w końcu do wniosku, że jest mu obojętne, czy cyfrowi ludzie wierzą w niego, tj. Dobba. Poczuwa się natomiast do obowiązku jak najdłuższego podtrzymywania powołanego do istnienia świata, tj. do wyczerpania funduszu na jego projekt badawczy. Można u Lema spotkać też stwórców, którzy wykreowali świat przez przypadek albo celowo, ale niestarannie, a nawet z przelotnego kaprysu, a potem o nim zapomnieli.

Świat najlepszy z możliwych, nazwany Kontemplatorem Bytu Szczęsnym (*Kobyszczę*, 1971), usiłuje zbudować Trurl, ku uciesze Klapaucjusza, drwiącego z kolejnych wersji przedsięwzięcia. Rzecz w tym, że Trurl dla szczęśliwości musi poświęcić wolną wolę. Święty Augustyn (354–430) w swojej teodycei dowodził zaś, że choć wolna wola jest źródłem wszelkiego zła, to jednak nie sposób z niej zrezygnować. Tę myśl potwierdzają również te utwory Lema, w których świat podlega manipulacji nie ze strony siły wobec niego wyższej, Dobba czy Trurla, lecz od wewnątrz, za sprawą technologii na usługach utopii. W *Powrocie z gwiazd* (1961) chemiczne usunięcie skłonności agresywnych pozbawiło ludzi odwagi. W bardziej wyrafinowanej *Wizji lokalnej* (1982) ludzie próbują przechytrzyć technologiczny przymus łagodności. Najwyraźniej obawiali się, jak austriacki poeta Rainer Maria Rilke (1875–1926), że jeżeli opuszczą ich diabły, to ulecą z nimi ich anioły.

Świat widać nie może być tak doskonały, jak spodnie żydowskiego krawca. Toteż jeśli ktoś nam obiecuje wyplenić zło, baczmy, czy nie chce nam odebrać wolności, a razem z nią miłości i innych anielskich przymiotów. Jak uczy historia, skutki rewolucji są zawsze opłakane. Poprawiać świat trzeba jak spodnie: bez gwałtownych cięć, ostrożnie poszerzać, gdzie uwiera, i starannie dopasowywać do sylwetki. ■

Ilustracja: Łukasz Szostak

Od gier wideo do światów wirtualnych

Sidey Myoo

Od 2007 pseudonim naukowy prof. dr. hab. Michała Ostrowickiego, filozofa i teoretyka sztuki, pracownika UJ oraz ASP w Krakowie. Interesuje się teorią sztuki, głównie sztuką współczesną, w tym elektroniczną. Od 2003 zajmuje się również filozofią sieci i ontoelektroniką. W 2007 roku powołał Academia Electronica – niezinstytucjonalizowaną uczelnię, działającą na wzór uniwersytecki w środowisku elektronicznym *Second Life*.
www.sideymyoo.art.pl
www.academia-electronica.net
michal.ostrowicki@uj.edu.pl

Sieć traktujemy na ogół jako przestrzeń wtórną w stosunku do tego, co nazywamy rzeczywistością. Wystarczy jednak rzut oka na to, jak ludzie traktują zdobycze techniki, by zdać sobie sprawę, że nie są one już jedynie dodatkiem do zewnętrznego świata. Wprost przeciwnie, niejednokrotnie czynią one życie człowieka przyjemniejszym czy bardziej kolorowym, a przez to – bardziej atrakcyjnym.

Słowa kluczowe: immersja, informacja, komunikacja, Oculus Rift, światy wirtualne

Współczesny futurolog Ray Kurzweil[1] w książce *Nadchodzi Osobliwość. Kiedy człowiek przekroczy granice biologii* napisał, że rzeczywistość wirtualna, w coraz większym stopniu przynależąc do naszej codzienności, umacnia swoje znaczenie jako sfera dla wiarygodnego doświadczenia: komunikacji, codziennej aktywności, odczuwania. W nawiązaniu do Kurzweila warto zastanowić się, dlaczego światy 3D miałyby być tymi wybranymi wśród tak wielu różnych form, jakie zapełniają sieć. Odpowiadając na powyższe pytanie, można wskazać na dwie kwestie i jeden fenomen.

Ilustracja: Sidey Myoo

Transfer człowieka do wirtualnego świata

Pierwsza kwestia związana jest z rozwojem technologii – procesem bezsprzecznie zauważalnym i stale nabierającym tempa. Zacznijmy od tego, że w ostatnich latach rośnie „przywiązywanie" do różnego typu urządzeń i interfejsów, które stały się wydajne i zadowalające pod względem sprawności działania. To z kolei spowodowało, że coraz częściej i szerzej pośredniczą one w realizacji życiowych potrzeb. Obecnie widok osób wpatrzonych w wyświetlacz smartfona, np. w środkach komunikacji, jest całkiem zwyczajny. Nierzadko na twarzy takich osób pojawia się uśmiech, tak jakby zapomniały one o otaczającym je fizycznym (realnym) świecie. Sytuacja taka stwarza wrażenie, że to, co się dzieje wokół nich w świecie fizycznym (realnym), nie ma dla nich większego znaczenia, gdyż to, co najważniejsze, rozgrywa się dzięki obecności w sieci. Po pierwsze więc chodzi o wydajną i angażującą użytkownika technologię.

Druga kwestia dotyczy natury ludzkiego postrzegania, co wiąże się z rzeczywistością, w jakiej człowiek żyje (w tzw. realu, skrót: rl), czyli trójwymiarowością (z uwzględnieniem czwartego wymiaru, jakim jest czas). Grafika 3D to właśnie trzy wymiary, czyli najbliższa człowiekowi przestrzeń. Tyle że ta wirtualna przestrzeń, choć wyświetlana na płaskich wyświetlaczach, jest tak przekonująca, że osobom używającym interfejsów, zwłaszcza takich jak np. Oculus Rift, zdarza się na chwilę odchylić urządzenie, by upewnić się, czy istnieje coś bardziej realnego niż świat wirtualny. W ten sposób taka osoba potwierdza, że przestrzeń wirtualna jest bardzo przekonująca, a wręcz narzucająca się. Opisany przykład pokazuje, że różnice między rzeczywistością wirtualną i fizyczną (realną) mogą się zacierać. Jak pisze Sherry Turkle w słynnej książce *Life on the Screen: Identity in the Age of Internet*, symulacja może stać się niemożliwa do odróżnienia od rzeczywistości fizycznej (realnej). Po drugie więc chodzi o człowieka chętnego do poszukiwania wrażeń także lub przede wszystkim w rzeczywistości wirtualnej.

Raymond Kurzweil (ur. 1948) – informatyk, pisarz i futurolog. Propagator idei transhumanizmu, czyli ruchu intelektualnego wskazującego na możliwość i potrzebę wykorzystania techniki w celu polepszenia ludzkiej kondycji. Jest autorem książek na temat sztucznej inteligencji i technologicznej osobowości.

Warto doczytać

- I. Bondecka-Krzykowska, *Z zagadnień ontologicznych informatyki*, Poznań 2016.
- J. Gurczyński, *Czym jest wirtualność. Matrix jako model rzeczywistości wirtualnej*, Lublin 2013.
- M. Hetmański, *Świat informacji*, Warszawa 2015.
- R. Kurzweil, *Nadchodzi Osobliwość. Kiedy człowiek przekroczy granice biologii*, Warszawa 2013.

Ilustracja: Sidey Myoo

Zacieranie się granic

Fenomen, na który koniecznie trzeba zwrócić uwagę, to zjawisko immersji, czyli zanurzenia np. w świat gier wideo. Głęboka immersja powstaje w przypadku długotrwałego przebywania w rzeczywistości wirtualnej, zwłaszcza przy zastosowaniu odcinających od rl immersyjnych urządzeń, takich jak wspomniany Oculus. Wejście do świata jakiejś gry może stwarzać wrażenie przeniesienia się do niego, umysł może się zatracić, wręcz zapomnieć o świecie fizycznym (realnym). Zdarza się, że efekt ten działa nawet wtedy, gdy osoba przebywając w rl, mentalnie jest w takim stopniu zaangażowana w grę wideo, że wciąż o niej myśli, oczekując na zalogowanie – powrót do świata gry. To właśnie jest działanie immersji, które zatrzymuje umysł w danym miejscu w sieci lub w grze wideo, bez wątpienia kusząc prawdziwymi przeżyciami, emocjami, ekscytując doświadczeniem nowości wynikającej z doznawanych wrażeń lub możliwości spotkania kogoś interesującego. Poddanie się tej magnetycznej sile, którą można wyobrazić sobie jako wciągający wir, może sprawić – jak pisze Naomi S. Baron w książce *Always On. Language in an Online and Mobile World* – że:

> jeśli spędzamy więcej czasu, komunikując się wirtualnie niż *face to face*, wzmacniamy nasze słabsze związki [wirtualne], a silne [realne] – słabną.

Wyobraźmy sobie gracza wideo, który posiada na głowie urządzenie HMD (Head-Mounted Display), w ręce trzyma kontroler (choć zapewne możemy już oczekiwać kontrolerów bionicznych, opartych o technologię EEG), i że jego intencjonalność jest całkowicie przekierowana do świata gry lub świata wirtualnego podobnego do gry. Przykład ten nie musi zresztą dotyczyć wyrafinowanych sytuacji, takich jakie stwarzają np. gry wideo; wystarczy wspomnieć choćby o kilkugodzinnym przesiadywaniu na Facebooku, ciągłej aktywności na Snapchacie lub Twitterze albo na innych forach – to zimmersjonowanie.

Postawmy pytanie – co takiego tkwi w światach wirtualnych, że immersja potrafi tak silnie wpływać na wybory dokonywane nie tylko w nich, ale i w świecie fizycznym (realnym)? Chodzi o sytuacje, gdy świadomie lub nieświadomie osoby decydują się, przynajmniej na jakiś czas (np. na kilka tygodni), przejść do świata wirtualnego i tym samym oderwać się od rl. Podchodzę z uwagą i szacunkiem do tego typu wyborów, zwłaszcza jeśli zharmonizowanie między obiema rzeczywistościami daje pozytywny efekt. Zapadnięcie na dłuższy czas w jeden z wirtualnych światów dla własnej, bezinteresownej przyjemności może w oczywisty sposób przynieść negatywne skutki, wynikające z braku zainteresowania i degradacji spraw pozostawionych w rl.

Jestem przekonany, że w przyszłości zanurzenie w rzeczywistość wirtualną będzie inaczej interpretowane, być może wiązać się będzie z codzienną aktywnością w sposób konwencjonalny, oddzielając przy tym jeden świat od drugiego. Najpewniej będziemy mieć jeszcze większy niż dzisiaj dostęp do jeszcze bardziej ekscytujących światów wirtualnych wraz z idącą za tym koniecznością funkcjonowania w dwóch rzeczywistościach. Jak pisze Derrick de Kerckhove w książce *Inteligencja otwarta. Narodziny społeczeństwa sieciowego*:

> Ponieważ coraz łatwiej jest ludziom doznać prawdziwej obecności w wirtualnym otoczeniu, jest wielce prawdopodobne, że wkrótce przeniosą część swoich zajęć z „przestrzeni rzeczywistej" do środowisk wirtualnych.

Wstęp do wielkich zmian

Dzisiaj warto rozważyć zyski i straty wynikające z tego, że ktoś decyduje się na poważne wejście w nową grę lub solidne zaistnienie na jakimś portalu. Widziałem wiele osób, dla których otwarły się w takich sytuacjach nowe możliwości, a ich życie stało się bogatsze o nowe doświadczenia. Ale miałem także kontakt z osobami, których życie w danym okresie potoczyło się nie tak, jakby sobie tego życzyły, gdyż ich zaangażowanie w sieć było tak wielkie, że degradowało ich codzienność w rl. Zmierzam do tego, że uwzględniając rozwój technologii oraz zaangażowanie w nią człowieka, trzeba zdawać sobie sprawę z czasowych, zawodowych i emocjonalnych konsekwencji, jakie one niosą. Obecnie o smartfonach i laptopach nie można mówić jedynie w kategoriach zwykłych urządzeń użytkowych, ponieważ są to interfejsy, często oferujące treści bardziej obiecujące niż te, które spotkać można w rl. Uważam, że zmierzamy ku czasom, w których zapośredniczenie będzie bardziej radykalne niż dotychczasowe, a światy wirtualne będą oferowały wiele atrakcji nieznanych w świecie fizycznym. Przebywanie w tych światach będzie dla jednych potrzebą zawodową, a dla innych zwykłym spędzaniem wolnego czasu – światy te będą na tyle obiektywne i powszechnie akceptowane, że staną się rodzajem rzeczywistości, w której ludzie będą prawdziwie doznawać i przeżywać swój czas. ■

Pytania do tekstu

1. Czy zgadzasz się z poglądem, że rzeczywistość fizyczna i rzeczywistość wirtualna mogą się zacierać?
2. Czy według Ciebie całkowite zapadnięcie się w wirtualną rzeczywistość ma wyłącznie negatywne skutki?
3. Czy zgadzasz się z poglądem, że w najbliższej przyszłości będziemy funkcjonować na skraju dwóch światów: realnego i wirtualnego?

Światy możliwe w eksperymentach myślowych

Krzysztof Czerniawski

Adiunkt na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, autor książki *Trzy wersje epistemicznej teorii prawdy: Dummett, Putnam, Wright* (2014), zajmuje się współczesnymi teoriami prawdy oraz metafilozofią i metaontologią. Aktualnie realizuje projekt poświęcony pluralistycznym teoriom prawdy. Jego hobby to orientalistyka oraz gry komputerowe z gatunku RPG.

Amerykański filozof Hilary Putnam przeprowadził eksperyment myślowy, który miał wykazać, iż znaczenie słów nie zależy od tego, jak o nich myślimy. W tym celu powołał do życia Ziemię Bliźniaczą – świat identyczny z naszą Ziemią, poza kilkoma drobnymi różnicami. Eksperymenty myślowe to kuźnia światów możliwych. Dzięki nim lepiej rozumiemy nasz świat.

Słowa kluczowe: znaczenie, światy możliwe, eksperyment myślowy

Fot. Some rights reserved by Joshua Earle, CC0

Dlaczego słowa znaczą?

W minionym stuleciu wielu filozofów poświęciło się badaniu działania naszego języka. Jak to się dzieje, że idę do sklepu, wypowiadam zdanie: „Poproszę litr mleka” i dostaję od sprzedawczyni karton mleka? Zdanie: „Poproszę litr mleka” jest czymś zupełnie innym niż mleko. Zdanie jest zespołem dźwięków, które wydobywają się z moich ust, zaś mleko jest pewną rzeczą w świecie, niemającą nic wspólnego z tymi dźwiękami. Mimo to po wypowiedzeniu do sprzedawczyni w sklepie tego zdania na pewno otrzymam mleko. Jak to się dzieje, że sprzedawczyni rozumie wypowiedziane przeze mnie zdanie i w rezultacie dostaję to, o co poprosiłem? Najprostszym wyjaśnieniem tego zjawiska wydaje się uznanie, że słowo „mleko” wywołuje w umyśle moim i sprzedawczyni ten sam obraz. Nauczono nas tego samego języka (polskiego) i dlatego kojarzymy z tymi samymi słowami obrazy tych samych przedmiotów w fizycznym świecie. A zatem znaczenie słowa „mleko” wiąże się z pewnym stanem umysłu, który jest wspólny dla mnie i sprzedawczyni. Takiemu właśnie poglądowi na temat znaczenia sprzeciwiał się amerykański filozof Hilary Putnam, formułując hasło, iż „znaczenia nie są w głowie”.

Hilary Putnam (ur. 1926, zm. 2016) – amerykański filozof, jeden z twórców funkcjonalizmu, teorii umysłu utożsamiającej procesy mentalne z funkcjami pełnionymi przez ludzki mózg, a także przyczynowej teorii znaczenia, przemawiającej na rzecz semantycznego eksternalizmu. Rozwijał ponadto tzw. realizm wewnętrzny, stanowisko stanowiące kompromis pomiędzy realizmem a idealizmem, jednak w ostatnich latach życia przeszedł na pozycję realizmu zdroworozsądkowego. Nawiązywał również do dorobku amerykańskiego pragmatyzmu.

Czy gdy myślimy to samo, to samo mamy na myśli? Ziemia i Ziemia Bliźniacza

Aby udowodnić swoje racje, Putnam – jak sam pisze – postanowił „posłużyć się odrobiną *science fiction*”. Przypuśćmy, że gdzieś w naszej galaktyce znajduje się planeta zwana Ziemią Bliźniaczą, bardzo podobna do Ziemi; ludzie na Ziemi Bliźniaczej nawet mówią po polsku. Pomijając różnice, które zostaną przeze mnie wymienione, można założyć, iż Ziemia Bliźniacza jest dokładnie taka sama jak Ziemia. Można nawet założyć, iż istnieje tam mój *Doppelgänger* – identyczna kopia mnie samego. Istnieje na niej też płyn zwany „wodą”, który jest nieodróżnialny od zwykłej wody w zakresie temperatury i ciśnienia. Wygląda, smakuje jak woda i jak ona gasi pragnienie. W rzeczywistości jednak substancja, którą nazywa się „wodą” na Ziemi Bliźniaczej, nie jest zwykłą wodą, lecz płynem o innym od wody składzie chemicznym, któremu nie odpowiada wzór H_2O, lecz bardzo długi i skomplikowany wzór, który dla uproszczenia będziemy zapisywać jako XYZ.

Kiedy na Ziemię Bliźniaczą przybędzie statek z Ziemi, przybysze z początku będą mniemać, że wyraz „woda” ma takie samo znaczenie na Ziemi i Ziemi Bliźniaczej. Owo przypuszczenie zostanie skorygowane z chwilą, gdy odkryją, że „wodą” na Ziemi Bliźniaczej jest XYZ. Ziemianie będą mogli wtedy powiedzieć: „Na Ziemi Bliźniaczej wyraz »woda« znaczy XYZ”. Jednakże dopóki nie posuniemy się do badania substancji nazywanej „wodą” na Ziemi Bliźniaczej i zwykłej wody za pomocą metod naukowych, nie będziemy mogli dostrzec między nimi żadnych różnic. Oznacza to, że aż do tego momentu wyobrażenia na temat substancji nazywanej „wodą” mojego *Doppelgängera* na Ziemi Bliźniaczej będą identyczne z tymi, jakie ja mam na temat wody, przebywając na Ziemi. Nasz obraz w głowie skojarzony ze słowem „woda” będzie taki sam. Mimo to, jak chce nam pokazać Putnam, znaczenie słowa „woda” wypowiadanego przeze mnie i przez mojego *Doppelgängera* nie jest takie samo, ponieważ odnosi się ono do dwóch różnych substancji. Wniosek z tego płynie taki, iż znaczenia nie są w głowie, nie zależą tylko od tego, czy podzielamy wspólne wyobrażenia skojarzone z jakimś słowem, ale także od tego, jaki jest świat, do którego słowa nas odnoszą. Taki pogląd nazywany jest eksternalizmem semantycznym – od łacińskiego słowa *exter*, czyli zewnętrzny, i „semantyki”, czyli nauki o znakach albo o znaczeniu. Eksternalizm semantyczny to zatem przekonanie, iż znaczenia są czymś, co zależy od tego, co istnieje na zewnątrz naszego umysłu.

Eksternalizm semantyczny – stanowisko w filozofii języka reprezentowane przez m.in. H. Putnama oraz T. Burge'a. Przedstawiciele tego poglądu uważają, że znaczenie wyrażeń przez nas używanych nie zależy od naszych intencji, lecz od systemu znaczeń określonego przez świat i społeczeństwo. Stanowisko to najczęściej określa się przez slogan: „Znaczenia nie są w głowach”.

Eksperymenty myślowe i światy możliwe

Filozofia właściwie od samego początku w swoich dociekaniach wykorzystywała eksperymenty myślowe, to jest takie doświadczenia, które przeprowadzamy jedynie w naszych myślach, a nie w fizycznym świecie. Za jeden z pierwszych eksperymentów myślowych może uchodzić słynna „jaskinia Platona”. Platon (IV w. p.n.e.) chciał, byśmy wyobrazili sobie grupę ludzi uwięzionych w jaskini, którzy przez całe swoje życie mogli jedynie obserwować cienie na ścianie, rzucane przez przedmioty pojawiające się przed wejściem do jaskini. Jego zdaniem tacy ludzie uważaliby cienie za rzeczywiste przedmioty, nie rozumiejąc, że są one tylko czymś wtórnym w stosunku do realnego świata. W ten sposób Platon chciał pokazać, iż także nasz świat możemy rozumieć jako tylko „cień” świata bardziej rzeczywistego. Przykład platońskiej jaskini odgrywa rolę podobną do przykładu Ziemi Bliźniaczej – w obu przypadkach filozofowie konstruują pewien świat możliwy rodem ze *science fiction*, jak powiedziałby Putnam, chcąc nam przekazać coś o naszym świecie rzeczywistym. Taki eksperyment myślowy jest jednak udany tylko wtedy, gdy świat możliwy jest w solidny sposób powiązany z naszym światem rzeczywistym, bo tylko wtedy możemy wnioski z sytuacji dziejącej się w jednym świecie przenosić na drugi świat. Amerykański etyk Dale Jamieson jako przykład nieudanego eksperymentu myślowego podawał taki, w którym mieliśmy wyobrazić sobie środek chemiczny, który po wstrzyknięciu do mózgu małego kotka spowoduje, że wyrośnie on na kota posiadającego mózg człowieka. Zabicie takiego kotka miałoby być z moralnego punktu widzenia równoważne zabiciu każdego innego zwykłego kotka. Cały zaś przykład miał nas prowadzić do ważnych wniosków dotyczących problemu przerywania ciąży – a mianowicie powinniśmy teraz zrozumieć, że zabicie ludzkiego organizmu, z którego ma się dopiero rozwinąć osoba ludzka, nie jest gorsze niż powstrzymanie się od zrobienia kotkowi owego magicznego zastrzyku i zabicie go. Czy jednak kotki przed podaniem magicznego zastrzyku mogą być porównywane z ludzkimi płodami bez rozwiniętego mózgu? A z kolei czy koty z ludzkim mózgiem są w jakimś sensie ludźmi? Relacje między światem z magicznymi zastrzykami a naszym światem są bardzo niejasne i trudno powiedzieć, czy możemy wyciągnąć jakieś wnioski z przykładów dziejących się w jednym świecie, które miałyby zastosowanie w drugim z nich. Także to, czy przykład Ziemi Bliźniaczej pomaga nam lepiej rozumieć świat naszej Ziemi, zależy od tego, czy zachodzi wystarczające podobieństwo między jedną planetą a drugą. Możemy np. wątpić, czy jest możliwe istnienie substancji, która posiadałyby wszystkie zewnętrzne cechy identyczne z naszą wodą, a mimo to miała inną od niej strukturę chemiczną.

Filozofowie zawsze zatem w swoich rozumowaniach posługiwali się wyimaginowanymi światami możliwymi, i zapewne będą robić to dalej. Jednak, tak samo jak w przypadku każdego innego rodzaju rozumowań, również w tych z zastosowaniem światów możliwych powinniśmy uważnie badać ich założenia i wnioski. ■

Warto doczytać

- D. Jamieson, *Metoda i teoria moralna*, w: P. Singer (red.), *Przewodnik po etyce*, Warszawa 2002.
- H. Putnam, *Znaczenie wyrazu „znaczenie”*, w: *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, Warszawa 1998.
- A. Nowaczyk, *Filozofia analityczna*, Warszawa 2008, s. 119–126.

Pytania do tekstu

1. Czy zgadzasz się z tym, że „eksperymenty myślowe” stanowią użyteczne narzędzie w argumentacji filozoficznej?
2. Czy zgadzasz się z tezą autora, że eksperymenty myślowe osadzone w jakimś wyimaginowanym świecie pozwalają nam wyciągać wnioski dotyczące naszego świata?
3. Czy zgadzasz się z wnioskiem płynącym z argumentu z tzw. Bliźniaczej Ziemi, czyli ze stanowiskiem eksternalizmu semantycznego, w myśl którego znaczenie wyrażeń jest zależne od czegoś, co jest poza naszym umysłem?

Wywiad z Gottfriedem Wilhelmem Leibnizem

Jacek Wojtysiak

Profesor filozofii, kierownik Katedry Teorii Poznania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. W pracy naukowej tropi dwa słowa: być i dlaczego. Poza tym lubi leniuchować na łonie rodziny, czytać Biblię, słuchać muzyki barokowej i kontemplować przyrodę. Uzależniony od słowa drukowanego i od dyskutowania ze wszystkimi o wszystkim. Hobby: kolekcjonowanie czapek z różnych możliwych światów.

Wywiad przeprowadzono 14 listopada 2016 r. w 300-lecie cielesnej śmierci Leibniza*.

Gottfried Wilhelm Leibniz (ur. 1646, zm. 1716) – jeden z największych w dziejach ludzkości uczonych i filozofów, ostatni człowiek, który „wiedział wszystko". Jego system streszczają następujące -izmy: pluralizm, spirytualizm, racjonalizm, perfekcjonizm, optymizm, teizm.

Jacek Wojtysiak: Minęło 300 lat od pańskiej śmierci. Co się teraz z panem dzieje?

Gottfried Wilhelm Leibniz: Jestem monadą, czyli substancją prostą. Rzeczy złożone powstają przez złożenie części, a giną przez ich rozkład. Monady zaś *mogą powstawać tylko przez stworzenie i znikać tylko przez unicestwienie*. Skoro zaś nie zostałem unicestwiony, trwam nadal i rozwijam w sobie coraz wyraźniejsze postrzeżenia, dzięki którym coraz doskonalej przedstawiam całość wszechświata, czyli *wielość w jedności*.

No tak, ale teraz ja pana nie widzę!

Nie widzi pan mego ciała, gdyż 300 lat temu przestałem się przez nie przejawiać innym monadom. Być może moje ciało rozpadło się i korzystają z niego inne monady, być może moje ciało uległo *zwinięciu lub zmniejszeniu*, być może moim ciałem jest cały wszechświat. Dziś mnie to nie obchodzi. Ważne jest to, że właśnie teraz rozumiem, że jako monada rozumna jestem duchem, czyli *obrazem samego Boga* – jedynej monady niestworzonej i całkowicie oddzielonej od ciała.

Jak to się więc dzieje, że rozmawiamy ze sobą?

Monada najwyższa, czyli Bóg, ustalił uprzednio – na początku istnienia świata, czyli długo przed naszą rozmową – doskonałą harmonię między wszystkim, co stworzył, w tym między stworzonymi monadami. Nasze monady czy duchy *działają, jak gdyby wywierały nawzajem wpływ na siebie*. W gruncie rzeczy jednak *monady nie mają okien, przez które cokolwiek mogłoby do nich się dostać czy też z nich się wydostać*. Po prostu harmonia wprzód ustanowiona sprawia, że teraz pan zadaje mi pytanie, a ja je rozumiem i na nie odpowiadam. To jest czysty zbieg okoliczności – tyle że zaplanowany. Jesteśmy jak dwa wcześniej nakręcone budziki: jeden na 6.00, a drugi na 6.01, jeden – pytający, a drugi – odpowiadający. Ta nasza rozmowa musiała więc dojść do skutku i to właśnie dziś.

Dlaczego właśnie dziś?

Dlatego, że nasz świat jest najlepszym z możliwych, a na takim świecie nic nie może dziać się bez dostatecznej racji. Taką racją naszej rozmowy jest okrągła i niemal doskonała rocznica zwinięcia mego ciała. Stąd właśnie w tej rozmowie uświadamiamy się sobie wzajemnie dokładnie dziś.

Racja dostateczna, możliwe światy, świat najlepszy z możliwych – zbyt wiele trudnych pojęć naraz. Czy mógłby pan je objaśnić?

Proszę bardzo. Zacznijmy od mego aksjomatu[1]: nic nie dzieje się i *nic nie powstaje bez racji dostatecznej*. To jest oczywiste.

Oczywiste? Współczesna nauka zna przykłady podważające tę zasadę.

Proszę mi nie opowiadać takich rzeczy. To ja jestem prekursorem współczesnej nauki. Nauka polega właśnie na poszukiwaniu racji. Niestety, mimo postępu poznawczego *racje te najczęściej nie mogą być nam znane*. Niektórzy jednak z tego, że nie znają racji lub jej nie pojmują, wyciągają wniosek, że jej nie ma. Gdyby rzeczy mogły powstawać bez racji, musielibyśmy porzucić zasady zachowania, bez których nie sposób uprawiać nauki. Wiedziałem już o tym za mojego cielesnego życia, gdy wprowadziłem pojęcie *conservatio virum vivarum*[2].

Jak od zasady racji przejść do tezy, że nasz świat jest najlepszym z możliwych?

Idźmy po kolei. Zasada racji dostatecznej każe nam szukać racji istnienia jednej rzeczy w innej rzeczy. Niestety, wszystkie rzeczy, z jakimi mamy do czynienia, to rzeczy przypadkowe lub przygodne. Gdyby istniały tylko one, pytanie, dlaczego istnieje rzecz, od której zaczęliśmy, ciągnęłoby się nieustannie. *Dlatego też racja dostateczna, która nie wymaga już innej racji, powinna znajdować się poza ciągiem rzeczy przypadkowych, i to w substancji, która by stanowiła ich przyczynę, czyli była bytem koniecznym, zawierającym w sobie rację własnego istnienia.*

A może łańcuch przypadkowych racji ciągnie się w nieskończoność?

Niewykluczone. Wyobraźmy sobie nieskończoną liczbę odwiecznie odpisywanych egzemplarzy danej księgi. Wtedy jednak możemy zapytać, dlaczego zaistniały jakieś egzemplarze tej księgi – a nie żadne, *dlaczego egzemplarze takie istniały odwiecznie, dlaczego właśnie były to księgi i dlaczego tak napisane. Toteż jakkolwiek daleko cofnąłbyś się do stanów poprzednich, nigdy w tych stanach nie znajdziesz racji całkowitej, dla której w ogóle istnieje świat – a w szczególności właśnie taki.* Tą racją całkowitą może być tylko byt konieczny – *substancja bezwzględnie nieskończona oraz absolutnie doskonała.*

Rozumiem, że odwołując się do bytu koniecznego, możemy wyjaśnić, dlaczego istnieje raczej coś (przygodnego) niż nic – dlaczego istnieje jakiś świat, a nie żaden. Dlaczego jednak istnieje właśnie taki (a nie inny) świat?

Dobre pytanie. Intelekt Boga jest nieskończony, dlatego zawiera nieskończoną liczbę niesprzecznych planów świata czy pomysłów na świat. Nazywam je możliwymi światami, gdyż stanowią one komplet wszystkich całościowych układów możli- ▸

Ilustracja: Hanna Urbankowska

Aksjomat – twierdzenie przyjęte bez dowodu, stanowiące podstawę dowodzenia innych twierdzeń.

Conservatio virum vivarum (z łac. zachowanie sił żywych) – Leibniziańskie prawo zachowania siły żywej (ruchu), rozumianej jako iloczyn masy i kwadratu prędkości; poprzednik fizykalnej zasady zachowania energii lub czteropędu.

* Autocytaty z dzieł Filozofa zaznaczono kursywą.

wości. Układy te, choć trwają w Boskim intelekcie, *zabiegają o istnienie* poza nim. Można powiedzieć obrazowo, że Bóg wysłuchał rozmaitych petycji o istnienie, ale tylko jedną z nich wcielił w życie. Stało się tak, gdy stworzył – jako realny – nasz świat.

Fot.: Some rights reserved by Herman Frantzen, CC BY 2.0

Czym Bóg kierował się w tym wyborze?

Skoro zasada racji dostatecznej obowiązuje powszechnie, Bóg musiał kierować się jakąś racją w wyborze stworzanego świata. Skoro zaś Bóg jest bytem doskonałym, tą racją musiała być zasada *tego, co najlepsze*. Nie może być lepszego motywu wyboru niż zasada najlepszego. Dlatego właśnie Bóg – istota najbardziej racjonalna i najlepsza – kierowała się tym motywem. I tak stworzyła nasz świat – świat najlepszy z możliwych.

Nie rozumiem, jak nasz świat może być najlepszym z możliwych. Przecież łatwo wyobrazić sobie światy lepsze od naszego.

To prawda, że można wyobrazić sobie możliwe światy bez grzechu i bez nieszczęścia, lecz takie światy pod względem dobra bardzo ustępowałyby naszemu światu. Skąd o tym wiemy? Za mojego cielesnego życia ograniczałem się do dedukcyjnego dowodu tej tezy. Wyprowadzałem ją po prostu z zasady najlepszego. Tym zaś, którzy nie mogli uwierzyć w ten zaskakujący wniosek, podawałem przykłady ilustrujące, jak to nieraz *dwie złe rzeczy przyczyniały się do większego dobra*. Dziś, gdy moje percepcje są wyraźniejsze, mam pełny ogląd całości i jestem niemal empirycznie pewny, że nasz świat jest wyśmienity i lepszego być nie mogło. Gdy zbudujecie wreszcie teorię wszystkiego, zrozumiecie, że nasz świat rządzi się optymalnym mini-maksem: minimum najprostszych praw przy maksimum ilościowego zróżnicowania zjawisk, *czyli możliwie największa rozmaitość wespół z możliwie największym ładem*. Gdy zaś skończą się ludzkie dzieje i sporządzicie ich rachunek, okaże się, że iloraz sumy dóbr i przyjemności do sumy zła i cierpień jest niezwykle wysoki, wyższy od innych możliwych takich ilorazów. A tak jak nie można dzielić przez zero, tak świat z zerową ilością zła jest niemożliwy.

Czy chce pan przez to powiedzieć, że świat z II wojną światową jest lepszy od świata bez wojen?

Chcę powiedzieć, że świat bez wojen jest niemożliwy, a świat bez II wojny światowej byłby gorszy od świata, w którym żyjemy. Rozumiem pańskie przerażenie, ale nie zna pan wszystkich możliwych scenariuszy historii. Znając upadłą naturę ludzką, wiem, że realizacja tych innych scenariuszy istotnie zmniejszyłaby iloraz dobra do zła.

Jakie więc większe dobro przyniosła II wojna światowa?

W aspekcie pozadoczesnym – odpowiem cytatem z mej *Teodycei*: *chwała i doskonałość zażywających wiecznego szczęścia jest nieporównywalnie większa niż nędza i niedoskonałość potępionych*. Co do aspektu doczesnego mogę teraz powiedzieć tylko tyle: dobre skutki II wojny światowej docenicie dopiero w 2045 roku. Jak przecież już wiecie, w świecie najlepszym z możliwych dobro ujawnia się zawsze w okrągłe rocznice.

Dobrze, zaczekamy. Ale czy z tego, co pan mówi, nie wynika, że wszystko dzieje się z konieczności, a więc nie jesteśmy wolni?

Nie bójcie się o wolność. Bóg wybrał najlepszy scenariusz i doskonale reżyseruje grę. Jednak to wy jesteście aktorami i gracie w niej naprawdę.

Rozmawiał Jacek Wojtysiak

A n k i e t a

Jak istnieją światy możliwe?
W umysłach.

Czy nasz świat można uważać za najlepszy z możliwych?
Każda próba odpowiedzi musi zacząć się od analizy takich wyrażeń, jak „nasz świat”, „światy możliwe”, „najlepszy”. Poważnie traktując to pytanie, można się wiele nauczyć, choćby na temat metafizyki i fenomenologii („świat”, „nasz świat”), teorii pytań i aksjologii („czy nasz świat jest najlepszy?”), zagadnienia modalności („z możliwych”) i historii filozofii (Leibniz, spór teizmu z ateizmem i spory między zwolennikami różnych wersji teizmu). Nie da się jednak odpowiedzieć na nie krótko, jeśli stawiane jest akontekstualnie. Choć forma pytania sugeruje, że istnieje na nie prosta odpowiedź – „tak”, „nie” lub „nie wiem” – w istocie ma ono charakter podobny do pytań: „Czy człowiek może osiągnąć szczęście?” lub „Czy istnieje Bóg?”. Takie pytania najlepiej chyba traktować jako swoiste zaproszenie do filozofowania. Nie znaczy to, iżby nie miały one poprawnych odpowiedzi, ale te są możliwe dopiero po uściśleniu terminów i akceptacji określonych rozwiązań filozoficznych.

Piotr Gutowski
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Jak istnieją światy możliwe?
Światy możliwe są to przedmioty abstrakcyjne, np. sądy w sensie logicznym. Nie jestem zwolennikiem rozrzutności ontologicznej w stylu Davida Lewisa. Mimo ciekawej dyskusji toczącej się na gruncie filozofii analitycznej na temat statusu ontologicznego światów możliwych, uważam, że bardziej należałoby zwrócić uwagę na to, że stanowią one użyteczne narzędzie w rozprawianiu o modalnościach, istocie czy teoriach prawdy.

Czy nasz świat można uważać za najlepszy z możliwych?
Mimo całej sympatii do filozofii Leibniza, nie uważam, żebyśmy żyli w najlepszym z możliwych światów. Nie wiem, czy w ogóle istnieje taki świat i kto mógłby to ocenić.

Artur Kosecki
Uniwersytet Szczeciński

Roman Ingarden – polski wkład do światowej fenomenologii

Rozpoczął studia filozoficzne pod okiem Kazimierza Twardowskiego we Lwowie. Jednak nie połączył swoich losów ze szkołą lwowsko-warszawską. Był jednym z wybitniejszych polskich umysłów filozoficznych XX wieku.

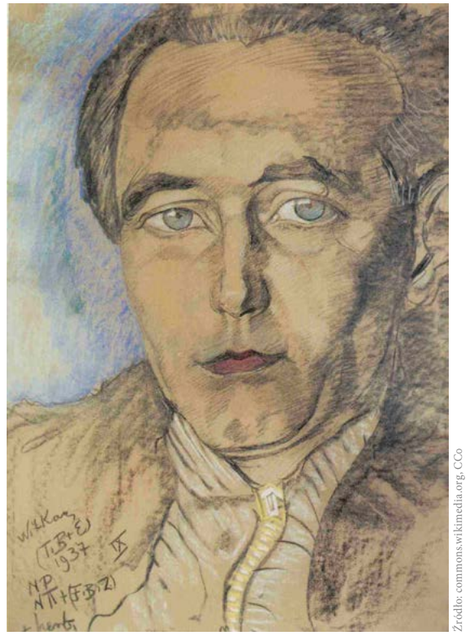

Źródło: commons.wikimedia.org, CCo

Portret Romana Ingardena namalowany przez Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego) w 1937 roku. Oryginał znajduje się w archiwum rodziny Ingardenów.

Roman Ingarden przyszedł na świat 5 lutego 1893 roku w Krakowie. Studia filozoficzne odbył na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Za namową Kazimierza Twardowskiego wyjechał na Zachód, gdzie miał okazję podjąć studia doktoranckie u samego Edmunda Husserla – twórcy fenomenologii, jednego z najbardziej wpływowych nurtów XX-wiecznej filozofii. Studia te ukończył uzyskaniem stopnia doktora na podstawie pracy poświęconej Henriemu Bergsonowi. Ingarden był jednym z najzdolniejszych uczniów Husserla. Jego nietuzinkowa inteligencja i osobowość zafascynowała Edytę Stein. Niemiecka filozofka zakochała się w Ingardenie, dla którego nauczyła się nawet języka polskiego. Choć młody Ingarden nie odwzajemnił uczucia, do końca życia pozostali przyjaciółmi. Ich losy potoczyły się w zupełnie inny sposób. Edyta Stein z judaizmu przeszła na katolicyzm i wstąpiła do zakonu. Podczas II wojny światowej zginęła śmiercią męczeńską w niemieckim obozie Auschwitz II-Birkenau. Została kanonizowana 11 października 1998.

Ingraden po powrocie do kraju najpierw pracował jako nauczyciel gimnazjalny w Lublinie, potem zaś w Warszawie, Toruniu i Lwowie. W roku 1924 na podstawie pracy *O pytaniach esencjalnych* uzyskał habilitację, co pozwoliło mu rozpocząć pracę na Uniwersytecie Lwowskim. Rychło jego dorobek został doceniony, rok później wyjechał na stypendium naukowe do Niemiec, gdzie poznał między innymi Martina Heideggera. W czasie wojny Ingarden wykładał teorię literatury we Lwowie, a po wejściu Niemców brał czynny udział w prowadzeniu tajnego nauczania. Równocześnie pracował nad najważniejszym ze swoich dzieł, czyli nad *Sporem o istnienie świata*. Przedstawił w nim swój koncept ontologii, która – jego zdaniem – zajmuje się jedynie badaniem idei i związkiem między nimi. Opowiadał się również za stanowiskiem, że badania ontologiczne jako ogólniejsze od nauk szczegółowych zawsze powinny być punktem wyjścia do dalszych badań. Po drugiej wojnie światowej, podobnie jak wielu przedwojennych profesorów, padł ofiarą komunistycznej nagonki. Odsunięty od dydaktyki w 1950 roku, powrócił na uniwersytet w okresie poststalinowskiej odwilży w roku 1956.

Na jego pracę filozoficzną największy wpływ miał jego mistrz, Edmund Husserl. Szczere oddanie nauczycielowi nie przeszkadzało mu jednak w gorącej polemice z jego myślą.

Umarł w roku 1970 w Krakowie. Dwa lata po jego śmierci została opublikowana *Książeczka o człowieku*, będąca jednym z najpopularniejszych tekstów, od których wielu ludzi rozpoczyna swoją przygodę z filozofią. ■

Paweł Rzewuski

Doktorant filozofii i student historii Uniwersytetu Warszawskiego. Interesuje się: historią filozofii polskiej, filozofią polityki, filozofią umysłu, ontologią Internetu. Od 2012 roku prezes koła naukowego Petrycy. Publikował między innymi w „Przeglądzie filozoficznym. Nowa Seria” i „Teologii Politycznej co miesiąc”.

Życie świadome

Dorota Monkiewicz-Cybulska

Absolwentka filozofii teoretycznej KUL oraz historii UMCS, nauczycielka etyki w Szkole Podstawowej im. B. Chrobrego w Lublinie. Zainteresowania naukowe: dydaktyka filozofii, etyka środowiskowa i bioetyka. Poza filozofią pasjonuje ją taniec współczesny, który w wolnych chwilach intensywnie uprawia.

W wielu filmach istnieją wątki, które można rozpatrywać jako filozoficzne, ale istnieją również obrazy, dla których sama filozofia pozostaje nadrzędną inspiracją. Taką propozycją jest film *Życie świadome*.

Kadr z filmu *Waking Life*

Życie świadome (oryg. *Waking Life*) to pełnometrażowa filozoficzna animacja wyreżyserowana w 2001 roku przez Richarda Linklatera. Osią filmu jest podróż młodego anonimowego mężczyzny w głąb własnej podświadomości. Zapada on w wielopłaszczyznowy sen i budzi się tylko po to, by odkryć, że znajduje się w kolejnym śnie lub może w równoległej rzeczywistości. Poszukując wyjścia ze swojej sytuacji, wędruje przez różne miejsca, w których napotyka zarówno filozofów, jak i zwykłych ludzi mających interesujące poglądy na świat. Cała fabuła filmu utkana jest z filozoficznych dialogów, monologów, a nawet manifestów. Prawie każda z tych wypowiedzi może osobno posłużyć jako punkt wyjścia do filozoficznej dyskusji z zakresu filozofii egzystencji, metafizyki czy teorii poznania. Nie ma jednoznacznych wyjaśnień, czy bohater naprawdę śni, czy może odbywa podróż przez równoległe światy. Mężczyzna jest zdezorientowany, mimo to zagłębia się w swoje położenie, wciąż szuka odpowiedzi i wsłuchuje się w poglądy innych. Zdarza się nawet, że dostaje wskazówki, jak odróżnić sen od jawy, bo wciąż nie wie, w jakim obecnie stanie się znajduje. Bohater nie ma wpływu na swoje sny i gości, którzy w nich się pojawiają. Zachowuje jednak swoją tożsamość i pamięć ze świata realnego. Kiedy myśli, że to koniec śnienia, osiąga kolejny poziom, wchodzi w kolejną imaginację. Nie wiadomo również, czy to ktoś z zewnątrz steruje sytuacją bohatera, czy to tylko jego umysł wytwarza tę surrealistyczną rzeczywistość.

Mężczyzna nie marnuje jednak czasu i nie panikuje. Pomimo uwięzienia w snach, pozostaje otwarty i dociekliwy, próbuje zrozumieć zarówno swoją sytuację, jak i poglądy na świat napotkanych postaci. Początkowo jest on tylko obserwatorem, by potem stać się uczestnikiem i twórcą własnych przemyśleń.

Jaki jest sens psychodelicznych doświadczeń bohatera? Być może wyjaśnia to jedna z napotkanych postaci, która mówi: „Jeszcze nie spotkałeś sam siebie. Ale korzyść z tego, że w międzyczasie poznaje się innych ludzi, jest taka, że jeden z nich może przedstawić ci ciebie samego". Nasuwa to skojarzenie ze słynną maksymą delficką „Poznaj samego siebie", która może być zachętą do osiągnięcia prawdziwej mądrości.

Tytuł filmu stanowi ciekawą grę słów, bo angielska nazwa *Waking life* jest przeciwstawna do angielskiego sformułowania *waking dream*, czyli snu na jawie. Wymowne jest literalne tłumaczenie „życie na jawie" lub w polskim przekładzie „życie świadome", bo nasuwa m.in. myśl, że nie wystarczy nie spać w sensie fizjologicznym, żeby być świadomym. Do tego trzeba podjąć pewien wysiłek zrozumienia otaczającego świata i relacji z ludźmi. By się obudzić, trzeba odnaleźć sens, a filozofia jest w tym przypadku niezwykle użytecznym narzędziem.

Sama forma filmu świetnie współgra z jego treścią, bo obraz jest stworzony techniką rotoskopową, polegającą na animowaniu filmu klatka po klatce. Daje to efekt ciągłego przenikania się obrazu animowanego z realnym, snu z jawą. Czasem więc mamy do czynienia z postacią animowaną, która po chwili przechodzi w postać realną.

Na uwagę zasługuje również muzyka symfoniczna skomponowana przez Glovera Gilla i Tosca Tango Orchestra; wykorzystano również jeden z utworów Fryderyka Chopina. Ten dobór ścieżki dźwiękowej nadaje całemu obrazowi dodatkowy dramatyczny charakter, współgrający z egzystencjalnymi wątpliwościami bohaterów. Trudno oprzeć się wrażeniu, że bohater nie śni zwykłych snów – są one tutaj raczej środkiem do podróżowania w alternatywną rzeczywistość lub w głąb siebie w celu odkrycia prawdy o świecie. Są tu również nawiązania do kwestii śmierci, już w starożytności blisko powiązanej ze snem, co daje kolejną możliwość interpretacji.

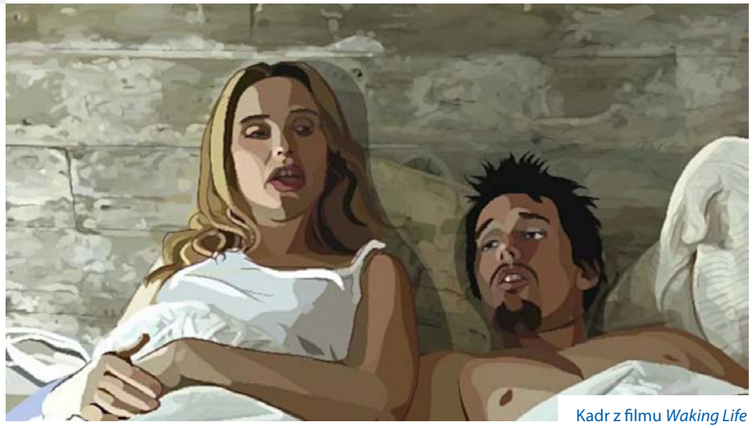

Kadr z filmu *Waking Life*

W filmie pojawiają się filozofowie, wymienia się ich nazwiska, lub anonimowe postacie cytują starożytne i współczesne poglądy filozoficzne, głównie te dotyczące kwestii egzystencjalnych. Ciekawym pomysłem reżysera było zaproszenie do współpracy aktorskiej autentycznych filozofów z The University of Texas at Austin. Jako wyanimowany aktor występuje m.in. profesor Louis H. Mackey. Inny filozof to profesor David Sosa, który w filmie wygłasza krótki monolog na temat wpływu odkryć fizyki na zagadnienie wolnej woli. Postuluje on twardy determinizm, uzasadniając, że istota ludzka, jak każde inne obiekty fizyczne, podlega tym samym prawom fizyki – nie ma więc tu miejsca na wolną wolę. Profesor Robert C. Salomon gra w filmie epizod, w którym wykłada miejsce egzystencjalizmu we współczesnym świecie. Nie bez znaczenia są okoliczności, w jakich roztrząsa się w filmie kwestie filozoficzne. Bohater napotyka swoich rozmówców w barze, na ulicy czy na dworcu. Mówią do niego prostym językiem, bez patosu, o istotnych i głębokich dla człowieka sprawach. Uczestnicy snów są zawsze żywo zaangażowani w roztrząsane problemy i to nasuwa myśl o takim właśnie autentycznym filozofowaniu, bliskim życiu, przy okazji codziennych sytuacji i kontaktów z ludźmi. Być może ta oniryczna podróż służy tylko za tło i pretekst do przekazania filozoficznej treści. W realnych sytuacjach spotykanie na każdym rogu osoby dociekającej i poszukującej filozoficznego sensu mogłoby się wydać sztuczne. W snach można pozwolić sobie na więcej, bo są subiektywne i niepodlegające ocenie. Jednocześnie animowane sny bohatera można interpretować jako wewnętrzną drogę ku mądrości, choć nie można już wydostać się na zewnątrz. I tu reżyser pozostawia dowolność interpretacji – może w ogóle nie da się wyjść poza własny umysł i wszystko jest jego projekcją?

Być może obnaża się w ten sposób bezsilność racjonalnego umysłu wobec próby odkrycia ostatecznej prawdy na temat rzeczywistości. Może też nasuwać się skojarzenie ze sceptyckim argumentem snu, który głosi, że skoro osoba śniąca nie wie, że śni, nie możemy wykluczyć, że to, co teraz jawi nam się jako rzeczywistość, jest właśnie snem, a my jako uczestnicy nie możemy tego stwierdzić. Linklater porusza więc problem, którego rozwiązaniem zajmował się już parę wieków wcześniej Kartezjusz. Film nie jest prosty w odbiorze, jest intelektualnym doświadczeniem wymagającym od widza skupienia, a nawet ponownego obejrzenia, głównie ze względu na liczne, warte przemyślenia filozoficzne wypowiedzi bohaterów. Nic nie jest tu jednoznaczne, nic nie zostaje wprost wyjaśnione, więc w pewnym sensie film pozostaje dla widza łamigłówką. Jednocześnie daje on szerokie pole dla własnego odbioru i rozważania.

Pomimo że film jest animacją, jest odpowiedni dopiero dla dojrzalszej części widzów, poczynając od licealistów, którzy zapewne znaleźliby w nim przekonania filozoficzne, pod którymi sami mogliby się podpisać. Ostatecznie każdy z widzów może zostać zainspirowany do podjęcia własnej dyskusji na tematy filozoficzne omawiane w tym filmie. *Życie świadome* można obejrzeć na popularnych serwisach filmowych. ■

czas: 1 godz. 39 min.
reżyseria: Richard Linklater
scenariusz: Richard Linklater
gatunek: animacja, dramat, surrealistyczny
produkcja: USA
premiera: 23 stycznia 2001 (świat)

Plakat z filmu *Waking Life*

Nie tylko dla dzieci

czyli filozofia w każdym wieku

Bajkozofia – filozofia w bajkach dla małych i dużych

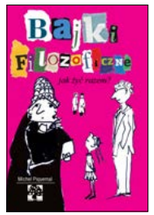

Czy filozofia dla dzieci jest zbyt trudna? Wiele osób nie może sobie wyobrazić, że dzieci zmagają się z pytaniami, które od stuleci stawiali wielcy myśliciele, czytając wielce uczone traktaty filozoficzne. Jednak pytania filozoficzne pojawiają się w codziennym życiu człowieka, i to już na tych najwcześniejszych etapach naszego rozwoju. Człowiek rodzi się z predyspozycjami do myślenia, dorastając rozwija, te umiejętności i doskonali. Co można zrobić, żeby ten rozwój przebiegał płynnie i jak najbardziej efektywnie? Czy da się nauczyć myśleć? Na tym najwcześniejszym etapie pomocna może okazać się bajka filozoficzna, która zaprasza do intelektualnej przygody zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Bajki, baśnie, legendy, opowieści, najczęściej z morałem, kształtowały i kształtują światopoglądy wielu pokoleń. Mogą to być zarówno teksty kilkuzdaniowe, jak i dłuższe, pozwalają one jednak czytelnikowi rozwinąć wyobraźnię, szukać nowych interpretacji. Taką wyjątkową propozycję dla polskich czytelników ma Wydawnictwo MUCHOMOR, nakładem którego ukazuje się seria książek *Bajki filozoficzne*. Autorem tych bajek jest Michel Piquemal, francuski pisarz i nauczyciel, autor około dwustu książek. *Bajki filozoficzne* to znakomite wprowadzenie do filozofii dla małych i dużych. Jak twierdzi sam Autor, filozofia jest tą dziedziną, w której nie ma ograniczeń, jest absolutnie dla wszystkich i nigdy nie jest ani za późno, ani za wcześnie, żeby zostać filozofem.

Jedna z książek tej serii poświęcona jest problemowi wspólnego życia. Autor pyta: jak żyć razem? Obserwowany egoizm społeczny, podziały etniczno-kulturowe coraz częściej uniemożliwiają wspólnotową egzystencję. Wzrasta poziom przemocy i nietolerancji i problem ten dotyka nie tylko dorosłych, ale również dzieci. Zadaniem rodziców, nauczycieli jest nauczenie młodych ludzi słuchania drugiego człowieka i podjęcia próby jego zrozumienia. W zbiorze pojawiły się bajki z różnych stron świata – mądrości Wschodu, bajki żydowskie i afrykańskie, przypowieści z Europy, historie antyczne. Mają one formę otwartych opowieści, stanowiąc zachętę do wspólnej refleksji. Zostały opatrzone komentarzem, zmuszającym do myślenia, prowokującym do kolejnych pytań. Piquemal pyta między innymi o wspólne dobro, jakim jest nasza planeta (*Dlaczego niebo jest daleko?*), dlaczego człowiek stale chce więcej i więcej (*Rybak i przedsiębiorca*), czy istnieją mody, rzeczy, które stają się tyranami i kradną nam nasze życie (*Parabola o poparzonych żabach*).

Bajki Michela Piquemala nie przedstawiają prawd absolutnych, to zachęta do dalszych badań. Autor, pisząc swoje bajki, stara się wydobyć z nich to, co najważniejsze. Dodatkowym atutem prezentowanej serii jest zabawna i bardzo ciekawie zaprojektowana szata graficzna książek, bogato ilustrowanych, z zachowaniem czarno-białej konwencji.

Przeczytanie jednego tekstu nie zajmuje zbyt dużo czasu, ale może być początkiem intelektualnej przygody. Spotkanie z ważnym problemem, żywa dyskusja, wspólnie spędzony czas – to wszystko rozwija zarówno dzieci, jak i dorosłych. Bo nie można bać się myśleć, na tym polega między innymi filozofowanie. ■

Mirella Nawracała-Urban

M. Piquemal, *Bajki filozoficzne. Jak żyć razem?*, przeł. M. Braunstein, M. Krasicki, ilustrowała A. Malmon, Warszawa 2002, 71 s.

A n k i e t a

Jak istnieją światy możliwe?

Uważam, że światy możliwe są przedmiotami abstrakcyjnymi: są sposobami, na jakie świat mógłby być; stanami lub historiami całego świata. Najbardziej przekonujący jest dla mnie pogląd Saula Kripkego, zgodnie z którym światy możliwe są naszymi konstruktami teoretycznymi i nie istnieją niezależnie od naszych umysłów.

Czy nasz świat można uważać za najlepszy z możliwych?

Nasz świat można uznać za najlepszy tylko w tym sensie, że jest jedynym światem rzeczywiście (faktycznie) istniejącym. Innych porównań naszego świata ze światami możliwymi pod względem „lepszości" nie da się przeprowadzić. Kiedy myślimy o światach możliwych, wyobrażamy sobie pewne sytuacje kontrfaktyczne (np. pan X wyobraża sobie sytuację, w której otrzymał awans). Taka sytuacja może wydawać się lepsza od sytuacji faktycznej, w której pan X został pominięty przy awansie, ale nie pozwala to jeszcze na stwierdzenie, że świat możliwy, którego ta sytuacja kontrfaktyczna jest częścią, jest jako całość lepszy od świata rzeczywistego. Żeby móc tak powiedzieć, trzeba by prześledzić, jaki wpływ ta sytuacja ma na wszystkie sytuacje zachodzące w tym świecie możliwym, a jest to – rzecz jasna – niemożliwe.

Joanna Odrowąż-Sypniewska
Uniwersytet Warszawski

Jak istnieją światy możliwe?

Kategorii światów możliwych używa się w logice i metafizyce modalnej, ale przypomina ona także o tej niezwykle pociągającej właściwości filozofii, jaką są prowadzone w niej rozważania na temat samego istnienia. Istnienie, które codzienność czyni czymś tak oczywistym, że niedostrzegalnym, filozofia od samego początku problematyzowała. Pytała na przykład o to, jak można istnieć (absolutnie, fizycznie, idealnie, intencjonalnie, mentalnie, w myślach, w ideach, w pamięci, na kartach książek, w pamięci komputerów, etc.), jak odróżnić rodzaje istnienia (dzieła sztuki od obiektu materialnego, myśli od jej spisanej formy, wartości od ich realizacji w działaniach etc.), jak przypisujemy poszczególnym formom istnienia ważność i pierwszeństwo. Światy możliwe istnieją dla mnie w abstrakcyjnych rozważaniach, w eksperymentach myślowych, które od lat w filozofii się prowadzi, w próbach pomyślenia inaczej, niż się myśli... To nie tylko gimnastyka intelektualna i wytwarzanie nowych połączeń w mózgu, bo z historii wiemy, że wymyślanie kontrowersyjnych, niecodziennych, utopijnych idei może stać się początkiem wprowadzenia realnych zmian w świecie.

Czy nasz świat można uważać za najlepszy z możliwych?

Gottfried Wilhelm Leibniz stwierdził, że nasz świat jest jedynym możliwym i najdoskonalszym ze wszystkich światów do pomyślenia. Wyprowadzenie tej myśli poza całość jego filozofii, bez uwzględnienia związanego z nią kontekstu może być nawet niebezpieczne. Jeśli przyjmiemy, że nasz świat, czyli świat, w którym obecnie żyjemy, jest najlepszy z możliwych, grozi nam zastygnięcie w samozadowoleniu – przygnieceni niemożliwością dokonania zmian, możemy popaść w inercję i, nie robiąc nic, zwolnić się z odpowiedzialności za to, co się w tym świecie dzieje. Uważam, że obecnemu światu daleko do najlepszego z możliwych i optymistycznie, i naiwnie, wierzę, że wciąż będziemy podejmowali próby, by go poprawić, przekształcić, zmienić. Amerykański filozof John Dewey uważał, że filozofia powinna i może służyć temu, by zmniejszać ilość cierpienia w świecie. W tej sprawie mamy wciąż bardzo dużo do zrobienia.

Aleksandra Derra
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Jak istnieją światy możliwe?

Powiedziałbym, że światy możliwe istnieją intencjonalnie, jako przedmiot przedstawienia (przedmiot myśli, ale może i jako przedmiot woli) Umysłu zdolnego pomyśleć wszystkie możliwości.

Czy nasz świat można uważać za najlepszy z możliwych?

Nasz świat nie jest najlepszym z możliwych. Gdyby był, znaczyć by to mogło, np. że wszystko, co zrobiłem ja, i wszystko, co zrobili inni, było najlepszą rzeczą, jaką mogliśmy zrobić. Nie wydaje mi się, żeby tak naprawdę było.

Dariusz Łukasiewicz
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Matrix

Wystąpili: René Descartes (Kartezjusz), David Hume

Gdybyśmy mieli wymienić najbardziej znaczące filmy ostatnich dwudziestu lat, na pewno na (niezbyt?) długiej liście tytułów pojawiłby się film *Matrix*. I słusznie. A jak skomentowaliby ten film filozofowie? Pewnie byliby zachwyceni i zadziwieni efektami specjalnymi, natomiast, jak się wydaje, siedzieliby na filmie i zastanawiali się, dlaczego ludzie z wieku XX przepisują ciągle od nich teksty. Nie znaczy to, że jest to naganne, dlaczego nie mieliby przepisywać, skoro teksty są dobre. Niemniej byłoby to pewnie dla dawnych myślicieli zastanawiające. A co przepisało rodzeństwo Wachowskich?

Kartezjusz na początku swojej filozofii postanowił zwątpić we wszelką wiedzę i wszelkie przekonania, jakie zdobył do tej pory. Założył, że zachodzi możliwość istnienia Złośliwego Demona, który oszukuje ludzi, zamazując im obraz świata. Przez to ludzie – być może – nie widzą świata takim, jakim on jest, tylko widzą nieprawdziwy, zmyślony przez Demona obraz. Cała ich wiedza może być wiedzą fałszywą. Czy nie jest to pierwszy Matrixowski wątek? To, co Kartezjusz założył, teoretycznie zostało dopowiedziane w technologii cyfrowej. Oczywiście, należy pamiętać, że Kartezjusz nie poprzestał na wątpieniu. Znalazł jedną podstawową prawdę, na której oparł gmach całej wiedzy i obył się bez rozwiązań farmakologicznych.

A co z Hume'em? Ten filozof uważał, że kiedy mówimy o przedmiotach, musimy pamiętać, że tak naprawdę mówimy o pewnych ideach, reprezentacjach, które docierają do naszego umysłu. My zbieramy te idee i tworzymy z nich pojęcia, nazwy, wyobrażenia przedmiotów... Jest to zdaniem Hume'a dobra życiowa praktyka, jednak zwraca on uwagę, że – metodologicznie i teoretycznie rzecz ujmując – jest to praktyka nieuprawniona. Mamy, owszem, pewne obrazy połyskującego metalu, możemy odczuć ten metal, kiedy jemy jogurt czy budyń, ale żeby na tej podstawie powiedzieć „Łyżeczka istnieje" – co to, to nie, tu trzeba zachować ostrożność. Hume tę ostrożność zachowałby jednak również w stosunku do świata poza Matrixem. Dla Kartezjusza aż tak daleko posunięte zwątpienie to zapewne gruba przesada.

I nie chodzi nam tutaj o to, żeby zacząć rok od skądinąd wytartego stwierdzenia „wszystko już było", a potem się zasmucić i powiedzieć sobie, że nie ma się co wysilać, bo na nic nowego szans dla nas nie ma. Chodzi raczej o przypomnienie nam, autorom, i Wam, drodzy Czytelnicy, że filozofia jest bliżej nas, niż nam się to czasem wydaje. I tej bliskości na nowy 2017 rok Wam życzymy. I jeśli już jakichś postanowień, to postanowień filozoficznych właśnie. ■

W następnym odcinku Platon i Hume porozmawiają o świecie idei.

Rysunki i teksty*:

Lena Tylko

Rafał Tylko

* Komiks publikowany za zgodą Autorów. Pierwotnie ukazał się w serwisie filozofy.pl.

Anegdoty i żarty o filozofach

czyli filozofia na wesoło

Jan stresuje się przed swoją pierwszą randką, bo nie wie, o czym tu z dziewczyną rozmawiać, więc ojciec daje mu radę: – Synu, pamiętaj, te trzy tematy zawsze się sprawdzają: jedzenie, rodzina i filozofia.

Chwilę później Jan idzie z dziewczyną po parku. Przez jakiś czas towarzyszy im krępujące milczenie. W końcu chłopak zaczyna: – Czy lubisz ziemniaki? – Nie – pada odpowiedź, po której znowu zapada cisza. – A czy masz brata? – Jan nie poddaje się. – Nie. – Znowu cisza. W końcu, pamiętając kilka artykułów z ostatniego numeru „Filozofuj!" na temat światów możliwych, Jan wypala: – A gdybyś miała brata, to czy on lubiłby ziemniaki?

Co się stanie, kiedy artysta malarz zacznie studiować fenomenologię? Zostanie dekoratorem wnętrz.

Realista do antyrealisty:
– Czy potrafisz mi dowieść, że ten stół nie istnieje?
– Przepraszam, jaki stół?

Mojżesz, Jezus i starszy facet grają w golfa. Zaczyna Mojżesz. Uderza piłeczkę. Ta jednak leci prosto do stawu. Wtedy Mojżesz unosi ręce, a wody w stawie rozstępują się i piłeczka swobodnie wytacza się na zieloną przestrzeń wokół dołka. Następnie Jezus uderza swoją piłeczkę, która również wpada do stawu, jednak nie tonie. Utrzymuje się na wodzie. Jezus kroczy po powierzchni stawu i poprawia swoje uderzenie. Piłeczka wpada do dołka. Następnie do uderzenia przymierza się staruszek. Piłka znowu wpada do stawu, tym razem jednak zostaje połknięta przez żabę. Tę z kolei porywa bocian, unosząc wysoko w powietrze. Pożerana żaba wypuszcza piłeczkę, która spadając uderza w oponę przejeżdżającej obok pola golfowego ciężarówki i odbija się z powrotem na pole, wpadając idealnie w dołek. Zrozpaczony Mojżesz rzuca Jezusowi krótki komentarz: – Jak ja nienawidzę grać z Twoim ojcem.

Opracował Artur Szutta

Ilustracja: Marek Mosor

Filozoficzna krzyżówka

czyli co zapamiętałeś z lektury tego numeru

1. Cecha, bez której dany przedmiot nie mógłby być sobą, to cecha...
2. Pojęcie ogólne
3. Odpowiednik H_2O w słynnym już filozoficznym eksperymencie
4. Autor powyżej wspomnianego eksperymentu
5. Na przykład wyobrażanie sobie Boga na kształt człowieka
6. Uznanie czegoś za prawdziwe
7. Perswazyjna sztuczka to chwyt...
8. O Bogu, jako będącym poza naszym światem i poza zasięgiem naszego poznania, mówimy, że jest...
9. Osoba, która jest moim alter ego w jakimś świecie możliwym, to zdaniem Lewisa mój...
10. Uznaje rzeczywiste istnienie danej dziedziny przedmiotów
11. Autor słynnego pytania o to, dlaczego istnieje raczej coś niż nic
12. Dział logiki, zajmujący się relacją między znakami a rzeczywistością
13. Przykład falsyfikujący jakieś twierdzenie filozoficzne
14. Łatwo ulega „powszechnym opiniom"
15. Autor *Fantastyki i futurologii*
16. Stanowisko, zgodnie z którym „znaczenia nie są w naszych głowach", to...

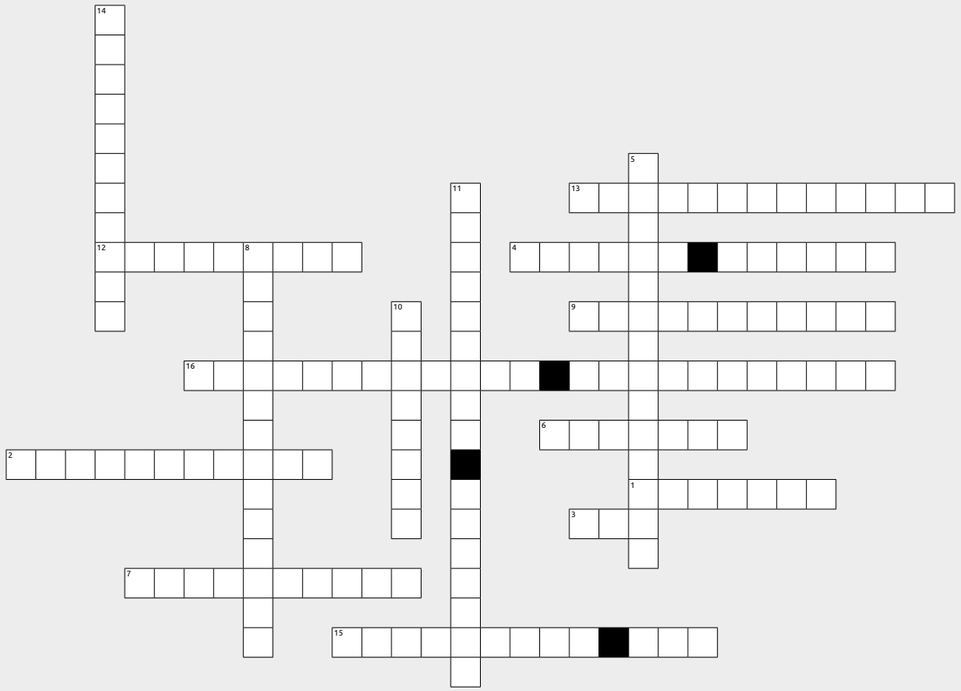

PRENUMERATA

Komplet **6 numerów**
(1–6 z 2017 roku)
tylko 60 zł (z 5% VAT) !
Wysyłka gratis!

Prenumeratę można zamówić, wpłacając powyższą kwotę na konto:
25 1140 2017 0000 4502 1001 1908
(prosimy o wpisanie w tytule przelewu dokładnych danych: imienia i nazwiska, adresu wysyłki numerów oraz frazy „Prenumerata Filozofuj 2017")

lub przez stronę internetową:
filozofuj.eu/sklep

Uprzejmie informujemy, że dokonując wpłaty lub składając zamówienie za pośrednictwem strony internetowej, wyrażają Państwo dobrowolnie zgodę na umieszczenie swoich danych osobowych w bazie danych służącej do obsługi prenumeraty, którą prowadzi P.W. Idealit Robert Kryński, ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin. Dane są chronione zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych (tekst jednolity – Dz.U. z 2002 r., nr 101, poz. 928 z późn. zm.). Informujemy, że przysługuje Państwu prawo wglądu i poprawiania swoich danych osobowych.

W następnym numerze...

Bądźcie czujni...

Rada naukowa: prof. dr hab. Krzysztof Brzechczyn; prof. dr hab. Adam Grobler; dr hab. Arkadiusz Gut, prof. KUL; prof. Jonathan Jacobs; prof. dr hab. Stanisław Judycki; prof. dr hab. Robert Piłat; prof. dr hab. Tadeusz Szubka; prof. Thomas Wartenberg

Kolegium redakcyjne: Celina Głogowska (sekretarz redakcji), Jacek Jarocki, Robert Kryński, Bartosz Kurkowski, Małogrzata Szostak, Artur Szutta (redaktor naczelny), Natasza Szutta

Redaktor prowadzący numeru: Artur Gerard Kosecki

Współpracownicy: Malwina Adaszek, Maria Bartkowska, Marcin Będkowski, Marta Emilia Bielińska, Michał Ciechanowski, Wojciech Czapkowski, Sławomir Czarnecki, Bartosz Dobies, Agata Dziuba, Zbigniew Grabowski, Staś Gut, Milena Jakubiak, Karolina Jankowska, Marianna Kaźmierczak, Paweł Kliks, Marcin Kloc, Łukasz Kołodziejczyk, Stanisław Korzeb, Maria Łojek-Kurzętkowska, Agata Łukomska, Natalia Marcinowska, Henryk Mazurkiewicz, Karolina Mierczak, Dorota Monkiewicz-Cybulska, Marek Mosor, Karolina Napiwodzka, Mirella Nawracała-Urban, Lena Paracka, Kamil Radziszewski, Izabela Sankowska, Tamara Stempka, Łukasz Szostak, Kamil Szymański, Martyna Święcicka, Adam Raiński, Paweł Rozwadowski, Rafał Tryścień, Michał Walkowski, Justyna Wasiniewska, Monika Zielińska

Oprac. redakcyjne i graficzne: Outsourcing Wydawniczy Academicon | korekta: Magdalena Korczyńska, Małgorzata Szostak | dtp@academicon.pl | dtp.academicon.pl

Adres redakcji
Magazyn „Filozofuj!"
ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin
e-mail: redakcja@filozofuj.eu
www: filozofuj.eu

Adres wydawcy
Wydawnictwo Academicon
ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin
tel. 603 072 530, skype: academicon
e-mail: wydawnictwo@academicon.pl
www: wydawnictwo.academicon.pl

© Wydawnictwo Academicon, Lublin 2016 | Teksty znajdujące się w czasopiśmie są udostępniane na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 3.0 Polska.

Druk: Standruk

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian i skrótów w nadesłanych tekstach, do nadawania tytułów oraz do dodawania do tekstów ilustracji. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Wyrażając zgodę na publikację tekstu w czasopiśmie „Filozofuj!", autor upoważnia Wydawnictwo Academicon do jego wydania drukiem, w wersji elektronicznej i w Internecie, w oryginalnej wersji językowej oraz w tłumaczeniu na języki obce; rozpowszechniania i obrotu w tych formach bez ograniczenia liczby egzemplarzy, a także wykorzystania w promocji i reklamie. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

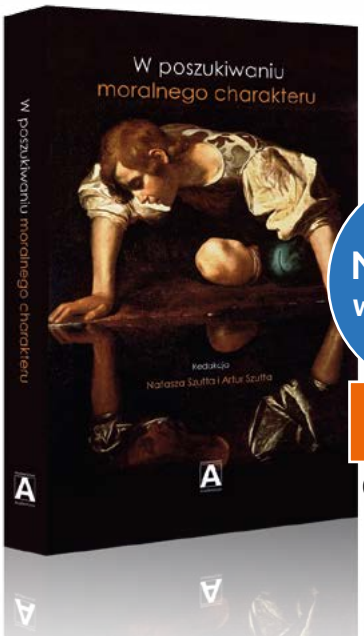

NOWOŚĆ WYDAWNICZA

Zamów

Cena: **47,25 zł**
Oprawa miękka

Red. Natasza Szutta i Artur Szutta

W poszukiwaniu moralnego charakteru

NOWOŚĆ WYDAWNICZA

Zamów

Cena: **18 zł**
Oprawa miękka

Rafał Urbaniak

Lekko nieodpowiedzialne i stronnicze wprowadzenie do filozofii analitycznej

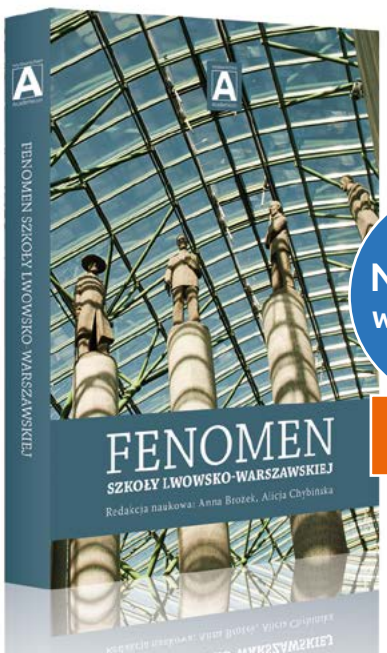

NOWOŚĆ WYDAWNICZA

Zamów

Cena: **39 zł**
Oprawa miękka

Cena: **47 zł**
Oprawa twarda

Red. Anna Brożek, Alicja Chybińska

Fenomen Szkoły Lwowsko-warszawskiej

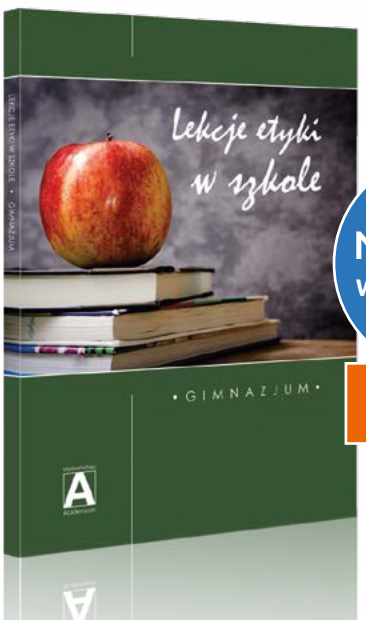

NOWOŚĆ WYDAWNICZA

Zamów

Cena: **19,95 zł**
Oprawa miękka

Joanna Maria Chrzanowska i in.

Lekcje etyki w szkole

Autopromocja